

Płeć i tożsamość płciowa

W rozumieniu osób transpłciowych

Weronika Gawarska

3

Seria „**Working Papers**” Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego (IS UW) to publikacje prac i osiągnięć studentów Instytutu, zgłoszonych do konkursu, ocenionych i wybranych do ich wydania przez Komisję Dydaktyczną IS UW. Publikowane opracowania podlegały recenzji przez jednego samodzielnego pracownika naukowego.

Recenzja naukowa: dr Grażyna Szymańska-Matusiewicz

Praca wykonana pod kierunkiem dr Barbary Bossak-Herbst
Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego

ISBN: 978-83-922588-3-4

Informacje o wydawcy i finansowaniu:

Publikacja została sfinansowana ze środków Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Wydawcą "Working Papers" jest Instytut Socjologii, Wydział Filozofii i Socjologii, Uniwersytetu Warszawskiego.

Spis Treści

Wstęp	4
<i>Problem postrzegania transpłciowości na przykładzie historii Marii Komornickiej</i>	6
Zmiany w ujmowaniu płci	14
1.1 <i>Esencjalistyczne rozumienie płci</i>	14
1.2 <i>Konstruktywistyczne rozumienie płci</i>	18
1.3 <i>Antyesencjalistyczne rozumienie płci</i>	23
Czym jest transpłciowość?	28
2.1 <i>Transpłciowość w dyskursie medycznym</i>	28
2.2 <i>Transpłciowość w naukach społecznych</i>	33
2.3 <i>Sytuacja osób transpłciowych w Polsce</i>	37
Metodologia i opis badań	45
3.1 <i>Metodologia</i>	45
3.2 <i>Opis zebranych materiałów</i>	47
3.3 <i>Sposób analizy materiałów badawczych</i>	49
Rozumienie płci przez osoby transpłciowe. Wymiar indywidualny	52
4.1 <i>Trans-historie: informacje o rozmówcach</i>	52
Historia Beaty (dziewiętnaście lat)	52
Historia Leszka (dwadzieścia trzy lata)	54
Historia Andrzeja (dwadzieścia lat)	56
Historia Jakuba (dwadzieścia cztery lata)	59
Historia Ewy (dwadzieścia pięć lat)	60
4.2 <i>Podstawowe kategorie analityczne</i>	62
4.3 <i>Esencjalistyczne ujmowanie płci</i>	63
4.4 <i>Konstruktywistyczne ujmowanie płci</i>	68
4.5 <i>Antyesencjalistyczne ujmowanie płci</i>	73
Podsumowanie	80
Bibliografia	86
Raporty, broszury, hasła encyklopedyczne	91
Źródła internetowe	91

Wstęp

Transpłciowość jest zjawiskiem wieloznacznym. Trudność w jednoznacznym zdefiniowaniu jej wynika między innymi z nieostrości pojęcia – część osób używa terminu „transpłciowość”, wymienne z pojęciem *transgender*, część traktuje je jako dwa osobne zjawiska. Owa różnica wynika z problemów z przełożeniem terminu z języka angielskiego na polski oraz problemu z dobrym przetłumaczeniem dwóch pojęć: *sex* (płeć biologiczna) oraz *gender* (płeć kulturowa). Z tego powodu część osób tłumaczy termin i posługuje się jego polskim odpowiednikiem – transpłciowość – a część pozostawia go w oryginale. Dodatkowo sprawę komplikuje fakt, że termin *transgender* bywa rozumiany jako termin zbiorczy (ang. *umbrella term*) obejmujący osoby, które odbiegają od przyjętych na Zachodzie norm cielesnej prezentacji płci, a czasem odnosi się jedynie do osób transpłciowych, które nie zaliczają się ani do transseksualistów, ani transwestytów (*Transgender*, w: *Encyklopedia gender. Płeć w kulturze*, 2014). Żeby uniknąć niejasności, zdecydowałam się posługiwać jedynie terminem „transpłciowość”, który jest bardziej jednoznaczny i odnosi się jedynie do wspomnianej kategorii zbiorczej.

Za kolejny powód wieloznaczności należy przyjąć fakt, że zjawisko znajduje się na pograniczu zainteresowania dwóch różnych dyscyplin – medycyny i nauk społecznych. Obie dziedziny w różny sposób definiują płeć, przez co z innej perspektywy patrzą na to samo zjawisko transpłciowości. Medycyna ujmuje płeć w kategoriach esencjalistycznych i traktuje ją jako wrodzoną, niezmienną kondycję człowieka. Transpłciowość (a w przypadku medycyny raczej transseksualność, o czym dalej) jest przez medycynę traktowana jako zaburzenie, które należy leczyć. Osoby transseksualne, wraz z transwestytami oraz homoseksualistami, były przez długi czas zaliczane do kategorii dewiantów dyskryminowanych przez prawo. Pierwsze próby włączenia wspomnianych grup na łono społeczeństwa rozpoczęły się pod koniec XIX wieku wraz z pojawieniem się terapii konwersyjnej, która miała na celu dopasowanie psychiki do ciała. Dopiero z czasem zaczęto odchodzić od tej metody na rzecz korekty płci, która umożliwiała zmianę ciała, tak aby odpowiadało psychice. Nauki społeczne z kolei posługują się konstruktywistyczną lub antyesencjalistyczną definicją płci, przez co traktują tożsamość płciową jako efekt oddziaływania kultury na biologię. Płeć w tym ujęciu nie jest egzemplifikacją natury ludzkiej, ale terminem z porządku kultury. Transpłciowość, chociaż należy do zjawisk z obszaru marginesu kultury, jest traktowana jako jej nieodłączna część, dopełnienie.

Pomimo znacznego rozwoju w ostatnich dekadach *gender studies* zachodnia kultura wciąż opiera się na binarnym podziale płci, który uważany jest za naturalny i wynikający wprost z biologii. Istnieją jednak liczne przykłady podważające

uniwersalność dychotomicznego systemu płci, a tym samym pokazujące, że podział ten wynika z kultury. Jednym z nich może być fakt, że przed XVIII wiekiem powszechnie uważano, że istnieje tylko jedna płeć, a kobiece organy są odpowiednikami męskich (por. Arcimowicz, 2008). Kolejnym przykładem może być kategoria „trzeciej płci” istniejąca w niektórych społeczeństwach – między innymi *muxe* wśród Zapoteków, *berdache* wśród Indian, *kathoey* w Tajlandii czy *hidžre* w Indiach¹. W tych społeczeństwach wykształciły się zinstytucjonalizowane tożsamości przekraczające znany nam binarny podział płci. Współczesna antropologia zajmuje się między innymi statusem tych transgenderowych wzorów zachowań, a naukowcy zastanawiają się, czy są one jedynie formą przekraczania binarnego podziału płci, czy może alternatywnymi koncepcjami płci kulturowej, będącymi przejawem systemu multigenderowego (por. Arcimowicz, 2008).

Ze względu na wspomniany wcześniej dychotomiczny podział płci charakterystyczny dla kultury zachodniej osoby nie mieszczące się jednoznacznie w kategoriach płci uznawanych przez tę kulturę doświadczają na co dzień problemów nie tylko z akceptacją społeczną, lecz także z konceptualizacją swoich doświadczeń i nadawaniem im określonej struktury i znaczeń. Było to szczególnie widocznie w początkowych latach dyskusji na temat transpłciowości/transseksualizmu, gdy zjawiska te zdominował dyskurs medyczno-prawny. Wtedy też pojawiło się przekonanie, że jedynym przejawem dezaprobaty płci jest uświadomiona już we wczesnym dzieciństwie przynależność do płci przeciwnej oraz silna potrzeba dopasowania się do jednej z dwóch kategorii – kobiety lub mężczyzny. Obecnie to przekonanie powoli odchodzi w zapomnienie i zwiększa się swoboda w definiowaniu własnej tożsamości płciowej.

Będę się skupiać na sposobach definiowania płci przez osoby transpłciowe oraz wspomnianej zmianie, która nastąpiła na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat. Zyskujące obecnie na popularności podejście powstałe w ramach studiów transgenderowych krytykuje skupianie się na fenomenach transpłciowych oraz normalizującym dyskursie medycznym i dowartościowuje rolę wiedzy zdobytej na drodze doświadczenia (por. Dynarski, 2010). Z tego względu zajmę się podmiotowością samych osób transpłciowych, a dyskurs medyczny będę traktować jedynie jako punkt wyjścia dla dalszej analizy. Aby w pełni oddać głos osobom transpłciowym, zdecydowałam się na zrealizowanie badania przy pomocy wywiadu biograficznego. Podczas pracy z materiałem badawczym starałam się znaleźć odpowiedź na pytanie o to, w jaki sposób osoby transpłciowe definiują płeć.

¹ Szerzej o wymienionych zjawiskach pisze między innymi Krzysztof Arcimowicz w rozdziale Płeć pierwsza, druga i trzecia. Alternatywne modele gender w kulturach pozaeuropejskich, zamieszczonym w książce Ucieleśnienia II. Płeć między ciałem a tekstem.

Na początku, aby pokazać złożoność sytuacji osób decydujących się przekroczyć biologiczny wymiar płci, przywołam historię Marii Komornickiej / Piotra Własta. Na tym przykładzie pokażę, jak przekształciła się interpretacja płci, co może unaocznić zmianę, jaka zaszła w społecznej świadomości, związaną z nienormatywnymi tożsamościami. W kolejnych rozdziałach przybliżę sposoby definiowania płci, przywołując trzy najpopularniejsze podejścia teoretyczne – esencjalistyczne, konstruktywistyczne oraz antyesencjalistyczne definicje płci. Następnie przedstawię, czym jest transpłciowość w rozumieniu medycznym oraz społecznym, oraz pokażę, czym różnią się te dwa podejścia. Na koniec oddam głos moim rozmówcom, by odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób osoby transpłciowe definiują tożsamość płciową.

Problem postrzegania transpłciowości na przykładzie historii Marii Komornickiej

Maria Komornicka (później Piotr Włast) urodziła się w 25 lipca 1876 roku w Grabowie. W wieku trzynastu lat przeprowadziła się z rodziną do Warszawy, gdzie kontynuowała edukację, pobierając prywatne lekcje. Bardzo wcześnie zadebiutowała literacko, publikując swoje opowiadania w „Gazecie Warszawskiej” w wieku zaledwie szesnastu lat. W wieku osiemnastu lat żywo interesowała się kwestią nierówności płci i starając się przekroczyć ograniczenia wynikające ze społecznej kondycji kobiety, wyjechała na studia do Cambridge. Konfrontując jednak swoje wyobrażenia związane z sytuacją w Anglii z rzeczywistymi przejawami „kobiecego równouprawnienia”, szybko porzuciła studia i wróciła do Warszawy, gdzie dalej rozwijała swoją karierę literacką, publikując w 1895 roku, wspólnie z Wacławem Nałkowskim i Cezarym Jellentą, awangardowy manifest *Jednostka i ogół / Forpocztę ewolucji psychicznej i troglodyci*. Kolejna dekada była najbardziej twórczym okresem w jej życiu² i mocno wpłynęła na wizerunek Komornickiej jako kobiety wyzwolonej, postępowej i przełamującej społeczne konwenanse, ale także obdarzonej bolesną świadomością tragizmu kobiecości. W niektórych biografiach pisarki pojawia się wątek upokarzającego potraktowania jej przez carski patrol, który uznawszy ją za prostytutkę, skierował na bardzo źle wspominate przez nią oględziny lekarskie. Istnieją podejrzenia, że cała sytuacja zakończyła się gwałtem, co jednak nie zostało ostatecznie potwierdzone. Ów incydent zdaniem części badaczy losów Komornickiej miał się przyczynić do jej zerwania z kobiecością, a doznana zniewaga skłonić do odrzucenia słabej płci i przybrania męskiej – silnej i władczej. W 1898 roku pisarka wyszła za mąż za

² W tym czasie Komornicka stworzyła takie dzieła jak dramat *Skrzywdzeni*, zbiór baśni zatytułowany *Baśnie. Psalmodie* czy *Biesy*, a także współpracowała z kilkoma gazetami – krakowskim „Życiem”, warszawskim „Głosem”, czasopismem „Strumień” czy wreszcie z „Chimerą”, gdzie publikowała artykuły podpisując się jako Komornicka, J. Nałęcz, Włast lub P.O.W.

starszego od siebie poetę Jana Lemańskiego. Małżeństwo przebiegało w atmosferze skandalu zarówno ze względu na obsesyjną zazdrość Lemańskiego, która doprowadziła do strzelaniny na krakowskich Plantach, jak i przez separację i unieważnienie małżeństwa w 1900 roku.

Począwszy od 1903 pojawiają się pierwsze ataki choroby psychicznej, która została zdiagnozowana jako depresja wywołana przepracowaniem, a remedium na nią miało sanatorium dla nerwowo chorych. Od momentu diagnozy dla Komornickiej zaczął się okres wypełniony głównie pobytami w zakładach zamkniętych.

Przełomowym momentem w życiu Komornickiej był rok 1907, kiedy to uznała, że jest nowym wcieleniem Piotra Własta, legendarnego założyciela rodu Dunin-Wąsowiczów, z którego pochodziła jej matka. Miało to miejsce w Poznaniu, gdzie Komornicka zatrzymała się razem z matką w trakcie podróży do sanatorium. Maria, przybrawszy nową tożsamość, spaliła w hotelowym piecu swoje suknie, obciąła włosy i zaczęła nosić męskie ubrania. Kazała także wyrwać sobie wszystkie zęby, aby zmienić kształt czaszki i móc się bardziej upodobnić do mężczyzny. Tak rozpoczęła się tułaczka Własta po zakładach dla obłąkanych, które opuścił dopiero w 1914 roku, po wybuchu I wojny światowej. Mimo wyjścia ze szpitala psychiatrycznego Włast do końca życia przebywał w odosobnieniu w rodzinnym majątku w Grabowie i miał ograniczone kontakty zarówno ze światem zewnętrznym, jak i członkami rodziny.

Włast został zapomniany za życia – wielu znajomych bądź odwróciło się od niego, bądź o nim zapomniało. Dopiero w latach 60. powróciło zainteresowanie tą postacią i zaczęły pojawiać się pierwsze publikacje poświęcone Komornickiej³. Zwraca uwagę, że mimo coraz liczniejszych publikacji ciągle w centrum zainteresowania pozostawała Maria Komornicka, a nie przyjęta przez nią tożsamość Piotra Odmieńca Własta. Jest to o tyle zastanawiające, że Włast większą część życia przeżył jako mężczyzna – w momencie zmiany płci Komornicka miała trzydzieści jeden lat, jako Piotr Włast natomiast funkcjonowała przez kolejne czterdzieści dwa lata. Może to wynikać z faktu, że okres największej twórczości przypadał na lata młodości, a utwory, które powstały po 1907 roku, są oceniane jako słabsze i często traktowane jako wytwór choroby. Równie dobrze może to być związane z brakiem odpowiedniego języka, ponieważ tematyka transseksualizmu upowszechniła się w Polsce wraz z badaniami i publikacjami takich seksuologów jak Imieliński czy Dulko, czyli dopiero w połowie lat 60. XX wieku. W następnych akapitach postaram

³ Pierwszą taką publikacją był rozdział poświęcony jej biografii i twórczości w *Miscellanea z pogranicza XIX i XX wieku* (1964). Z czasem pojawiały się kolejne m.in. *Gdzie jest Lemańska?* (1979), *Maria Komornicka, in memoriam* (1996) Marii Janion, *Cień twarzy. Szkice o twórczości Marii Komornickiej* (2002) Krystyny Kralkowskiej-Gątkowskiej, *Kto się boi Marii K.? Sztuka i wykluczenie* (2004) Katarzyny Zdanowicz czy wreszcie *Obszary odmienności: rzecz o Marii Komornickiej* (2006) Izabeli Filipiak.

się pokazać na przykładzie różnych interpretacji historii Marii Komornickiej / Piotra Własta, jak zmieniała się percepcja transpłciowości. W tym celu zestawię ze sobą wypowiedzi pochodzące z różnych okresów i porównam ze sobą: wspomnienia Anieli Komornickiej będące jednym z pierwszych tekstów poświęconych Komornickiej, analizę Marii Janion umieszczoną w dwóch szkicach (*Gdzie jest Lemańska?* oraz *Maria Komornicka, in memoriam*), książkę Izabeli Filipiak *Obszary odmienności* oraz rozdział Krzysztofa Tomasika opisujący życie Piotra Odmieńca Własta (*Nie ma Komornickiej!*). Te cztery zgoła odmienne głosy są przykładem braku zgody co do tożsamości Komornickiej/Własta. Aniela Komornicka skupia się na aspekcie choroby, Janion oraz Filipiak traktują zmianę płci jako formę buntu wobec zakłamania epoki i degradowania kobiet, Tomasik z kolei bierze w obronę wybór pisarki i analizuje jej/jego biografię przez pryzmat obranej tożsamości.

Na początku oddam głos Anieli Komornickiej – młodszej siostrze Marii. W swoich wspomnieniach⁴ poświęca dużo miejsca na omówienie rodowodu oraz sytuacji rodziny, mniej natomiast samej siostrze. Ważnym i podkreślanym przez nią wątkiem jest konflikt Marii z ojcem, który trwał od najmłodszych lat pisarki i który przyczynił się do wyjazdu do Warszawy, a następnie do Anglii w celu wyzwolenia się spod władzy ojcowskiej (por. Komornicka, 1964, s. 301). Kolejnym kluczem do zrozumienia biografii pisarki jest, zdaniem Anieli, motyw choroby. Widać to po konstrukcji samego tekstu, który składa się z dziewięciu rozdziałów, z czego aż trzy nawiązują do rzekomej niepoczytalności Komornickiej⁵. Aniela podziwia talent siostry i jest zdania, że został on zaprzepaszczonej przez chorobę. Twierdzi, że jej twórczość była wyrazem „szukania siebie”, który rozkwitał najbujniej podczas współpracy z „Chimerą”, a szaleństwo zaczęło się rozwijać wraz z zamknięciem pisma (por. Komornicka, 1964). Stosunek młodszej siostry do zachowania Marii jest skomplikowany. Z jednej strony dostrzega celowość jej działań, z drugiej zaś deprecjonuje jej wybory. Okres po wspomnianym zamknięciu „Chimery” to czas narastającego i rozwijającego się obłąkańczego światopoglądu opartego na mylnych przesłankach. Dla Anieli siostra pozostanie Marynią (ewentualnie nazywa ją „późniejszą Marią Komornicką-Lemańską”), której obyczaje stawały się coraz cudaczniejsze, a sądy – coraz bardziej wypaczone. Rozwijająca się choroba, niepoczytalność i halucynacje były potwierdzeniem konieczności zastosowania systematycznego leczenia. Symptomatyczny wydaje się ostatni akapit wspomnień, w którym Aniela stwierdza: „Jeżeli przyjąć, że starość jest okazją, jaką daje Los,

⁴ Mowa o tekście *Maria Komornicka w swych listach i mojej pamięci* umieszczonym w ósmym tomie *Miscellanea z pogranicza XIX i XX wieku* wydanym przez Archiwum Literackie w 1964 roku.

⁵ Trzy ostatnie rozdziały zatytułowane są: *Choroba* (r. VII), *Zmagania z uporami. Zmierzch* (rozdz. VIII) oraz *Kres* (rozdz. XIX).

do wniknięcia w siebie, do rachunku, obejmującego cały poprzedni szmat życia, do wyrównania i zadośćuczynienia pokutnego wszystkim wybrykom żywiołowej młodości, to czterdziestolecie samotnych zmagania Marii Komornickiej mogłoby być przedwczesnym tego stanu duchowego wymownym obrazem. Ona, dla której w młodości «famula» była luźnym przypadkowym zespołem «duszynek» niższego formatu – wyniosła na nieomalże chiński piedestał pamięć protoplastów i rodzicielskiej władzy. Ona, która targała wszystkie więzy [...] w końcu milcząco pogodziła się z oczywistością swej tak poniżanej płci⁶ (Komornicka, 1964, s. 340). Z perspektywy Anieli przyjęcie tożsamości Piotra Odmieńca Własta jest wynikiem poczucia winy, próbą zadośćuczynienia swoim młodzieńczym postawom. Prowadzenie nonkonformistycznego życia i przekroczenie norm kulturowych poskutkowało zapomnieniem i samotnością na stare lata, wywrotowe poglądy i bunt przeciw ograniczeniom natomiast były przyczyną przedłużającego się szaleństwa, które i tak pod koniec życia „w końcu” ustąpiło rozsądkowi i pogodzeniu się z ograniczeniami własnej płci.

Innego zdania jest Maria Janion, która podjęła próbę stworzenia portretu Komornickiej/Własta w dwóch esejach. W szkicu *Gdzie jest Lemańska?* (opublikowanym w 1979 roku) Janion określa „Marię Komornicką vel Piotra Odmieńca Własta” mianem nonkonformistki, jednej z „najbardziej nieugiętych w dziejach kultury naszej ostatniego stulecia” (Janion, 2006, s. 187). Jej przemianę natomiast rozpatruje w kategoriach „odważnej podróży w głąb własnej egzystencji”. Wybrana przez pisarkę droga przyczyniła się do tego, że traktowano ją jak Innego, Odmieńca, czemu dała wyraz w przyjętej przez siebie tożsamości. W opublikowanym siedemnaście lat później tekście *Maria Komornicka, in memoriam* badaczka skupia się na podejściu Komornickiej do płci oraz jej stosunku do patriarchatu (por. Janion, 2006, s. 243). Zdaniem Janion Komornicka wierzyła w metafizyczny konflikt płci oraz teorię zaproponowaną przez Ottona Weiningera w książce *Płeć i charakter* (niem. *Geschlecht und Charakter*) wydanej w 1903 roku. Austriacki filozof twierdził, że kobiety i mężczyźni stanowią swoje przeciwieństwa, a istniejąca między nimi różnica wynika z ich istoty/natury. Zgodnie z tym rozumowaniem kobieta jest istotą bez duszy, moralności i zdolności logicznego myślenia – utożsamia się ją z chaosem i bytem rządzonym przez popędy. Mężczyzna z kolei to zaprzeczenie kobiecości, byt obdarzony zdolnością myślenia, moralnością, który z tego powodu zawsze będzie przewyższał kobietę. Ciekawy aspekt przytaczanej teorii stanowi stosunek do seksualności –

⁶ Najprawdopodobniej jest to odniesienie do ostatnich listów Komornickiej/Własta, które były podpisywane imieniem „Maria”, i w których czasem pojawia się żeńska forma gramatyczna. Np. List z 14 grudnia 1947 podpisany jest „Maria Komornicka-Lemańska (P.O. Włast = Piotr Odmieniec Włast)”.

kobieta, której zachowanie determinuje płciowość, jest uważana za absolutną niewolnicę fallusa. Maria Janion uważa, że przybranie tożsamości Piotra Odmieńca Własta miało wymiar egzystencjalny i nie było motywowane potrzebą osiągnięcia wewnętrznej integracji poprzez uzgodnienie płci biologicznej z płcią odczuwaną. Było chęcią wyzwolenia twórczej duszy z ograniczającego ją kobiecego ciała. W obu esejach filozofka posługuje się różnymi formami – raz pisze o Marii Komornickiej, raz o Piotrze Właście. Pojawiają się także takie stwierdzenia jak „Komornicka jako Piotr Włast” czy P.O.W. Ostatecznie jest to jednak opis „perypetii Komornickiej”, a nie historii Piotra Własta. Janion, mówiąc o Piotrze Właście, używa go jako pewnej figury – figury autora w myśl idei Michela Foucaulta. Innymi słowy, traktuje Piotra Własta jako pewną jednostkę klasyfikacyjną, która pozwala zgrupować określoną liczbę tekstów napisanych przez niego i oddzielić je od twórczości pisarki sprzed 1907 roku.

Innym kluczem interpretacji życia i twórczości Marii Komornickiej posługuje się Izabela Filipiak w książce *Obszary odmienności*. Autorka za punkt wyjścia swoich rozważań przyjmuje spostrzeżenie, że „na Marię Komornicką oddziaływały dwa dyskursy – mizoginiczno-modernistyczny i wczesno feministyczny – i oba z równą siłą wykluczały ją bądź to jako artystkę, bądź to jako niesforą, zagrażającą negocjacom z kulturowym superego kobietę” (Filipiak, 2006, s. 77). Jej interpretacja jest mocno osadzona w kontekście sporu między pozytywistami a modernistami⁷, w którym głos zabrała sama Komornicka. W swoim debiutanckim zbiorze esejów *Szkice*, wydany w 1894 roku, zaprezentowała bardzo dojrzałe jak na swój wiek (część z nich napisała w wieku szesnastu lat) obserwacje i przemyślenia na temat wyczerpywania się formuły pozytywistycznych powieści i dochodzenia do głosu nowych nastrojów. W zamkniętym światku literatów z przełomu XIX i XX wieku jednak nie było miejsca na przejawy kobiecego geniuszu⁸. Owo ograniczenie wynikało z młodopolskich założeń dotyczących sztuki – zdaniem ówczesnych krytyków sztukę mogli tworzyć tylko młodzi mężczyźni. Z tego powodu część artystek o awangardowych

⁷ Spór był zaciekle, a dyskusje literatów przesiąkły „atmosferą szpitalną” i skupiały się na definiowaniu normy i degeneracji (wzajemne oskarżenia padały z obu stron). W owym sporze dekadenci byli porównywani przez filistrów do „nieprodukcyjnych próżniaków” oraz „geniuszów bez teki”, z kolei filistrzy – określani mianem „zapleśniałych mieszcuchów” czy „przyziemnych zjadaczy chleba”. Motyw szaleństwa i dekadentyzmu był dominującym sposobem interpretacji zachowania Marii Komornickiej przez osoby jej współczesne.

⁸ Obowiązujące wówczas normy odmiennie traktowały pisarza oraz pisarkę, przewidując dla tej ostatniej jedynie rolę ostoji moralności. Rolę taką wybrała na przykład Maria Konopnicka, która cieszyła się wielką popularnością, mimo że swoim talentem nie porywała tłumów. Współczesna Konopnickiej Marcelina Kulikowska mówiła o pisarce, że „[m]a właściwe u nas *grande estime*. Szanują jej talent na ogół, ale tym talentem ani się zapalają, ani się ni powodować dają” (cytat za Filipiak, 2006, s. 59).

poglądach, wraz z postawieniem ich w obliczu twórczego „muru”, przybierało postawę „kobiety negatywnej”⁹, charakteryzującą się wycofaniem, zniknięciem i dostosowaniem do społecznych oczekiwań (por. Filipiak, 2006, s. 48). Feministki-emancypantki, które nie chciały się godzić z obowiązującymi normami, miały dwa sposoby na wyrażenie swojego sprzeciwu – poprzez przyjęcie postawy histeryczki bądź poprzez rewindykacyjną postawę wobec władzy. Wizerunek histeryczki naznaczony jest stygmatem szaleństwa i niedopasowania, co przejawia się podkreśleniem swojej inności wobec społeczno-kulturalnego ładu oraz przekraczaniem norm. Przybranie przez Komornicką tożsamości Własta miało wymiar symboliczny i było związane z chęcią wyswobodzenia się z opresyjnego porządku społecznego, dlatego bywa interpretowane jako akt hysterii (por. Filipiak, 2006).

W zupełnie odmienny sposób pisze o Komornickiej/Właście Krzysztof Tomasik. W rozdziale zatytułowanym *Nie ma Komornickiej* opisuje biografię Piotra Odmieńca Własta. Jest zdania, że „w świetle współczesnej wiedzy i coraz prężniej działających ruchów na rzecz osób transpłciowych należy przenieść punkt ciężkości z mówienia o Komornickiej na mówienie o Właście, czyli po prostu uszanować imię, nazwisko i płeć, które wybrał sam zainteresowany. I których – w przeciwieństwie do żeńskiej formy – nigdy się nie wyrzekł” (Tomasik, 2014, s. 47–48). W swojej analizie Tomasik skupił się na pokazaniu spójności wizerunku Komornickiej/Własta. Z jednej strony podkreśla męskie cechy, przywołując między innymi cytaty Jana Lorentowicza, który twierdzi, że Komornicka „[u]rody była miernej. Drobna, ubrana skromnie, wywierała wrażenie raczej młodego chłopca, co jeszcze bardziej podkreślały krótkie, po męsku ostrzyżone włosy, dość rzadkie w owych czasach u kobiet” (cytat za Tomasikiem, 2014, s. 48). Z drugiej strony wskazuje na ciągłość tożsamości wyrażającą się w przyjęciu jako nowego imienia pseudonimu używanego wcześniej do podpisywania prac publikowanych w „Chimerze”. Tomasik, podobnie jak Maria Janion, podkreśla wpływ ograniczającej kultury i norm społecznych. Twierdzi, że „[z]aburzenia psychiczne Własta, na które cierpiał od 1903 roku, sprawiają, że cała historia łatwo się medykałizuje. Zapominamy o całym aspekcie kulturowym” (Tomasik, 2014, s. 50). Ich wnioski jednak mają odmienny charakter, a Tomasik idzie w swojej interpretacji znacznie dalej – nie tylko jest zdania, że nie można tłumaczyć decyzji o zamianie płci szaleństwem i należy brać pod uwagę niezgodę na opresyjne normy kulturowe, lecz także postrzega odrzucenie kobiecej tożsamości jako akt transgenderyzmu. Z tego powodu czas przed rokiem 1907 określa jako „kobiecy okres

⁹ Postawa kobiety negatywnej była popularna na przełomie XIX i XX wieku, kiedy większość młodych, dobrze wykształconych artystek często usuwała się w cień. Przykładem z literatury może być bohaterka Komornickiej, Wanda ze *Skrzywdzonych* (dramatu drukowanego w odcinkach w „Przeglądzie Poznańskim” w 1894 roku).

życia” Piotra Własta. Co więcej, w odróżnieniu od wcześniej przytaczanych interpretacji, Tomasik za najważniejszy moment życia Komornickiej/Własta uznaje podjęcie decyzji o przyjęciu męskiej tożsamości, a nie błyskotliwy rozwój twórczości. Autor stawia wręcz pytanie o to, czy Włast zdecydowałby się na operację korekty płci, na które, moim zdaniem, gotów jest odpowiedzieć twierdząco. Zwraca także uwagę na to, że w czasach Piotra Własta, gdy chirurgiczne uzgodnienie płci było nie do pomyślenia, „przemiana musiała dokonać się tylko aktem woli” (Tomasik, 2014, s. 54). Celem jego publikacji nie jest jednoznaczne opowiedzenie się za którąś z tożsamości Komornickiej/Własta, ale skrytykowanie dotychczasowych, zero-jedynkowych interpretacji tej postaci skupiających się na szukaniu sensacji. Przykładem może być obsesyjne analizowanie sposobów podpisywania się przez Komornicką/Własta w ciągu ostatnich miesięcy życia. Jego zdaniem „[s]zczególnie dużo uwagi poświęca się tym nielicznym kartkom i listom Własta, w których pojawia się żeńska forma gramatyczna” (Tomasik, 2014, s. 53). Pomija się natomiast fakt, że Włast przeżył większą część życia jako mężczyzna, każdego dnia podejmując decyzje, by mimo odrzucenia ze strony najbliższych trwać w wybranej przez siebie tożsamości.

Jak widać, sposób mówienia o Komornickiej/Włacie zmieniał się na przestrzeni ostatnich pięćdziesięciu lat. Zaczęło się od przemilczenia i ostracyzmu – współcześni uśmięrcili ją/jego za życia, z jednej strony spychając w zapomnienie, izolując i robiąc z niej/niego wariatkę, a z drugiej uznając za zmarłą/zmarłego. Przykładem może być Zofia Nałkowska, przyjaciółka z czasów młodości, która w swoim pamiętniku pisze: „I oto po latach całych pięćdziesięciu wiem o niej [Komornickiej – dopisek W.G.], że jest obłąkana od wielu lat, zapewne już nie żyje” (cytat za Tomasikiem, 2014, s. 55). I może nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że wpis pochodzi z roku 1946, czyli sprzed trzech lat przed śmiercią. Ponowne zainteresowanie Komornicką nastąpiło dopiero w latach 60. XX wieku wraz z opublikowaniem zbioru *Miscellanea z pogranicza XIX i XX wieku*, w którym poświęcono cały rozdział twórczości i biografii Marii Komornickiej. Głos oddano Anieli Komornickiej, która stworzyła obraz kryzysu twórczego i szaleństwa swojej siostry, starając się jednocześnie zachować jej dobre imię. W następnych latach rosło zainteresowanie naukowe, które przyczyniło się do powstania licznych analiz twórczości. Powstające wówczas teksty miały zupełnie inny wydźwięk i były skierowane do środowiska naukowego. Z kolei publikacja Tomasika miała na celu spopularyzowanie tematu i była skierowana do szerszej grupy odbiorców. Autor na powrót włączył postać w obręby tego, o czym można mówić głośno – zerwał z tabu i wskazał na zakłamanie epoki.

Jak widać, wraz z upływem czasu zmieniły się nie tylko kategorie używane do interpretacji życia Komornickiej/Własta, lecz także język, którym mówi się o postaci. Podobną zależność widać również w dyskursie dotyczącym osób transpłciowych. Początkowo myślano o tożsamości płciowej jako stałej, niezbywalnej cesze – czymś,

co się po prostu ma. Wraz z nastaniem ponowoczesności zaczęto pojmować ją jako coś płynnego i podlegającego ciągłym reinterpretacjom i zmianom. Przez długi czas płęć i tożsamość płciowa pozostawały ostoją determinizmu. W następnym rozdziale przedstawię, w jaki sposób zmieniał się dyskurs związany z płcią – jak wyglądało przejście od esencjalistycznego do antyesencjalistycznego myślenia o niej.

Zmiany w ujmowaniu płci

1.1 Esencjalistyczne rozumienie płci

W socjologii wyróżnia się trzy dominujące perspektywy definiowania płci – esencjalistyczną, konstruktywistyczną oraz antyesencjalistyczną¹⁰. Pierwsza, esencjalistyczna perspektywa, dominowała aż do lat 60. XX wieku, a u jej podstaw leży założenie, że „pod powierzchnią zjawisk ukrywa się rzeczywistość właściwa, która sprawia, że każdy byt należący do danej kategorii z konieczności musi mieć konkretny zestaw cech” (*Esencjalizm*, w: *Encyklopedia Gender*). W odniesieniu do kategorii płci podejścia esencjalistyczne charakteryzują się odwoływaniem do biologicznych różnic, które przekładają się na różnice rodzaju. Autorzy teorii z tego nurtu doszukiwali się różnych źródeł różnic – genetycznych, fizycznych, wynikających z odmiennej budowy mózgu, ewolucji czy wrodzonych instynktów. W dalszej części tego rozdziału postaram się wskazać teorie, u których podstaw leżą wskazane zróżnicowania.

Choć płeć jest obecnie uważana za jeden z ważniejszych wymiarów naszej tożsamości, w dziełach należących do klasycznej socjologii trudno znaleźć treści „podejmujące bezpośrednio refleksję nad płcią i jej społecznymi konsekwencjami” (Leszczyńska, Dziuban, 2012, s. 15). W socjologii aż do lat 70. XX wieku płeć nie stanowiła odrębnej kategorii analitycznej, a najwybitniejsi socjolodzy, tacy jak Comte, Weber czy Marks, marginalizowali tę problematykę. Nauki społeczne w początkowej fazie zdominowanej przez pozytywizm i ewolucjonizm interesowały się głównie zagadnieniami związanymi z rozwojem społeczeństw. Przykładem może być ewolucjonistyczna myśl Comte’a, która zakładała, że zjawiska społeczne można opisywać analogicznie do zjawisk zachodzących w przyrodzie. W jej świetle człowiek był rozpatrywany na dwóch poziomach – jako członek społeczeństwa oraz jako przedstawiciel gatunku biologicznego. Człowiek będący członkiem społeczeństwa jest elementem całego systemu, który wraz z rozwojem tego społeczeństwa zaczyna realizować coraz bardziej wyspecjalizowane funkcje (por. Szacki, 1983, rozdz. *Socjologia ewolucjonistyczna*). Tematyka płci pojawiała się u Comte’a właśnie w kontekście rozwoju oraz wpływu ewolucji na różnicowanie się funkcji płciowych. Zdaniem autora

¹⁰ Niektórzy wymieniają jeszcze czwartą, mitopoetycką perspektywę rozpowszechnioną przede wszystkim w antropologii oraz psychologii. Mitopoetyckie ujmowanie płci inspirowane jest koncepcją Carla Junga i źródeł wzorów płciowych szuka w nieświadomości oraz archetypach kulturowych (por. Leszczyńska, Dziuban, 2012, s.13).

w społeczeństwach pierwotnych różnice między kobietami a mężczyznami były niewielkie, co wynikało z niewielkiego zróżnicowania funkcji wewnątrz samego społeczeństwa. Wraz z rozwojem i postępem te początkowo nieznaczne różnice się pogłębiały, przez co możliwe było uwypuklenie się podziałów wynikających z natury ludzkiej. Dzięki temu w kolejnych fazach rozwoju społecznego człowiek coraz pełniej stanowił egzemplifikację natury ludzkiej cechującej się silnym rozróżnieniem na to, co kobiece, i na to, co męskie (por. Szacki, 1983).

Polaryzacja płci również jest widoczna w pracach Maxa Webera, pomimo że autor nie odnosił się wprost do różnic między kobietami i mężczyznami. Tematyka związana z płcią pojawia się w jego teoriach pośrednio poprzez utożsamianie męskości z tym, co ludzkie, kobiecości natomiast – z tym, co inne. Zdaniem wielu autorów „kategoria działania społecznego, stanowiącego centrum koncepcji Webera, jest w domyśle interpretowana przez niego jako model działania męskiego” (Leszczyńska, Dziuban, 2012, s. 17). Pojawiające się w teorii Webera opisy ludzkiego zachowania odnoszą się do mężczyzn, przez co wyklucza on z życia społecznego kobiety, sprawiając, że są one niewidoczne.

Podobne podejście widać w tradycyjnym ujęciu marksistowskim. Zdaniem Donny Haraway, twórczyni hasła *Płeć w Marksistowskim słowniku*, w pismach Marksa i Engelsa brakuje artikulacji problematyki związanej z nierównościami ze względu na płeć. Haraway dopatrywała się przyczyny tego stanu rzeczy zarówno w umiejscawianiu kobiet na granicy natury i społeczeństwa, jak i w przypisywaniu im jedynie ról reprodukcyjnych. Przyporządkowanie kobiet do sfery domowej wynikało z ograniczeń wynikających wprost z natury oraz predyspozycji do opieki nad dziećmi. Marks i Engels nie włączają w analizę podporządkowanej pozycji kobiet relacji między płciami, tylko fakt, że są one wykluczone z procesu produkcji. Głównym tekstem, w którym filozofowie odnoszą się do płci oraz do opartego na niej podziału pracy, jest *Ideologia niemiecka (część I: Feuerbach)*. Zdaniem Haraway Marks i Engels zakładają, że „podział pracy w akcie płciowym (stosunek heteroseksualny) ma charakter przedspołeczny i że zróżnicowanie czynności reprodukcyjnych mężczyzn i kobiet w rodzinie jest jego w domyśle oczywistą konsekwencją. Stąd ich niezdolność do umieszczenia kobiet w ich relacji do mężczyzn jednoznacznie po stronie historii i tego, co w pełni społeczne” (Haraway, 2007, s. 6).

Esencjalistyczne podejście do płci królowało w naukach społecznych aż do czasu powstania psychoanalizy i antropologii. Nie oznacza to jednak, że wraz z rozwojem tych dziedzin zupełnie porzucono esencjalistyczne myślenie o płci. Świadczą o tym teorie, które powstawały (i wciąż powstają) i które doszukują się wpływu różnic o podłożu biologicznym, na odmienną emocjonalność, możliwości poznawcze, systemy wartości

czy odgrywane role społeczne¹¹. Jeszcze w latach 50. XX wieku Parsons, tworząc teorię funkcjonalistyczną, tłumaczył zróżnicowanie ról płciowych uprzemysłowieniem społeczeństwa oraz związaną z nim koniecznością specjalizacji ról w rodzinach. Zgodnie z tą teorią różne funkcje społeczne wymagały różnych cech charakteru. Mężczyźni odgrywający role instrumentalne, związane z utrzymywaniem rodziny, musieli dostosować się do konkurencji na rynku pracy i rozwinąć takie cechy, jak racjonalne myślenie, bezwzględność i agresywność. Kobiety powinny z kolei być troskliwe i wyrozumiałe, tak by odgrywać rolę ekspresywną. Socjolog nie tylko tłumaczył różnice między płciami w kategoriach biologicznych, lecz także legitymizował istniejący system, dowodząc, że proces upłciowienia stabilizuje system.

Kolejnym współczesnym przykładem esencjalistycznego ujmowania płci może być socjobiologia, która wyjaśnia zachowania społeczne danego gatunku, odwołując się do jego historii ewolucyjnej, a w szczególności do mechanizmu doboru naturalnego. Socjobiologia jest stosunkowo nową dziedziną i znajduje się na styku socjologii oraz biologii. Do jej popularyzacji przyczynił się Edward O. Wilson, który w 1975 roku opublikował pracę pod tytułem *Sociobiology. The New Synthesis* (książka została wydana w Polsce w roku 2001 pod tytułem *Socjobiologia*). Od samego początku socjobiologia była przedmiotem krytyki związanej z legitymizowaniem przez naukę szowinistycznych oraz rasistowskich teorii. Najbardziej znanymi teoriami tłumaczącymi nierówności ze względu na płeć jest teoria podziału pracy w społecznościach łowiecko-zbierackich, teoria strategii rozrodczej człowieka czy teoria związana z płcią mózgu. Pierwsza ze wspomnianych teorii została wyłożona przez Irvina DeVore'a w książce *Man the Hunter* (1999) i przedstawia hipotezę, która źródeł monogamicznego modelu współczesnej rodziny doszukuje się w niezdolności kobiet do wyżywienia siebie i swojego potomstwa. W ten sposób narodziła się zależność kobiet od mężczyzn oraz konieczność usidlenia ich, aby zmaksymalizować swoje szanse na przeżycie (por. *Socjobiologia*, w: *Encyklopedia gender*). Podobną logiką rządzi się teoria, która tłumaczy nierówności między płciami i odmiennymi strategiami reprodukcyjnymi u kobiet i mężczyzn. Zgodnie z nią mężczyźni dążą do zapłodnienia jak największej liczby kobiet, dzięki czemu zwiększają swoje szanse na przekazanie genów, kobiety z kolei dążą do posiadania mężczyzny na wyłączność, aby zwiększyć prawdopodobieństwo przetrwania narodzonego potomstwa. Przedstawicielem tego sposobu myślenia jest Jerzy Vetulani. Na jego blogu¹², możemy znaleźć opisy takich zjawisk jak efekt

¹¹ Przykładem może być wykorzystywanie i zawłaszczanie badań neurobiologicznych w celu podtrzymywania seksistowskich stereotypów, o którym pisała Cordelia Fine w książce *Delusions of Gender*. Jedną z takich prac jest wydana w 2006 roku przez Polski Instytut Wydawniczy książka Doreen Kimury – *Płeć i poznanie*.

¹² Więcej na ten temat można znaleźć na blogu Jerzego Vetulaniego, na przykład w artykule *Monogamia i poligamia – przeciwstawne strategie rozrodcze*

Coolidge'a, zgodnie z którym zmieniane partnerki w celu walki ze znużeniem seksualnym ma swoje uzasadnienie w biologii. W świetle tej teorii działania ludzkie są determinowane biologicznie i genetycznie i swoje źródło mają w odziedziczonym przez przodków funkcjonowaniu mózgu. „Tak więc ani rozum, ani uczucie, tylko czysty, prymitywny, jeszcze chyba gadzi mózg każe nam gonić za nowymi partnerami i partnerkami” (Vetulani, fragment notki *Piękno neurobiologii*). Podobne teorie są obecnie podważane z jednej strony ze względu na brak dowodów na to, że jakakolwiek różnica między płciami wynika z mechanizmów ewolucji, a z drugiej strony przez antropologów, którzy spotykają się z odmiennymi formami pokrewieństwa, co podważa uniwersalność podejmowanych strategii reprodukcyjnych, a tym samym możliwość ich dziedziczenia od praprzodków.

Ostatnia z wymienionych przeze mnie teorii wskazuje na istnienie znaczących różnic w budowie mózgu. Została przedstawiona w 1989 roku przez Moir i Jessel w książce *Brain Sex. The Real Difference Between Men And Women* (książka została wydana w Polsce w 1993 roku jako *Płeć mózgu, o prawdziwej różnicy między mężczyzną a kobietą*). W świetle tej teorii mężczyźni różnią się od kobiet, a obie płcie łączy, zdaniem autorów, jedynie przynależność do tego samego gatunku. Argumentem na rzecz różnicy między płciami jest powszechna, bo występująca we wszystkich kulturach, dominacja mężczyzn nad kobietami. Utrzymana w popularnonaukowym tonie książka odwołuje się do intuicji i zdrowego rozsądku w celu weryfikacji prawdziwości różnic między płciami. Autorzy są zdania, że „[n]asza biologia wyznaczyła samcom i samicom *Homo sapiens* odmienne funkcje. Nasza ewolucja wzmocniła i udoskonaliła te różnice. Nasza cywilizacja je odzwierciedla. Nasza religia i edukacja potęgują je” (Moir, Jassel, 1993, s. 11). Sama teoria ma na celu utrzymanie tradycyjnego podziału ról poprzez utrzymywanie, że kobieta i mężczyzna nie mogą wymieniać się pełnionymi rolami. Obecnie powszechnie podważa się takie podejście, tłumacząc, że wśród osób tej samej płci zróżnicowania międzyosobnicze są nie mniejsze niż zróżnicowania między osobami płci odmiennej.

W Polsce przykładem tego rodzaju ujmowania płci jest opublikowana w 2014 roku przez bydgoską izbę lekarską i komisję etyczną książka *Medyczne, bioetyczne, psychospołeczne i prawne aspekty tożsamości płci*. Pozycja ta jest bezpośrednim odwołaniem do *Płci mózgu* i stanowi przykład łączenia religii z dyskursem naukowym¹³. W książce bowiem pojawiają się nie tylko informacje o genetycznych uwarunkowaniach determinacji i różnicowania płci u ludzi, lecz także opinie dotyczące gender przedstawianego jako

(<https://vetulani.wordpress.com/2012/09/17/monogamia-i-poligamia-przeciwstawne-strategie-rozrodcze/>, dostęp: 01.03.2019)

¹³ Przykładem takiego połączenia może być też fakt, że w komisji lekarskiej zasiadają osoby duchowne oraz że na okładce książki znajduje się obraz *Adam i Ewa* Albrechta Dürera (1504), odwołujący się do motywów biblijnych.

ideologiczna manipulacja prawem czy analizy doszukujące się problemów związanych z tożsamością płciową w nieodpowiednim przekazie medialnym i społecznym. Książka popularyzuje takie poglądy jak płeć komórki, a jej autorzy są zdania, że w prawidłowych warunkach „różnice w wyglądzie i zachowaniu kobiet w porównaniu do mężczyzn i odwrotnie są naturalną konsekwencją istotnych różnic w zapisie ich informacji genetycznej odziedziczonej po przodkach oraz sposobów jej odczytywania na poziomie komórki, tkanki, narządu w różnych okresach życia – od poczęcia do śmierci, we współpracy ze środowiskiem. [...] Uogólniając, można stwierdzić, że istnieje płeć komórki, tkanki i osoby definiowana przez fenotypowe konsekwencje różnic obserwowanych pomiędzy kobietą i mężczyzną. Płeć jest nieodłącznym atrybutem osoby” (Sienkiewicz, 2014, s. 33). Podobnie jak ma to miejsce w przypadku pracy autorstwa Moir i Jessel książka stara się podtrzymać tradycyjny podział ról oraz zbudowany na nim model rodziny. Autorzy sprzeciwiają się zarówno propagowaniu polityki gender, jak i edukacji seksualnej.

Warto jednak zaznaczyć, że nie wszystkie teorie zwracające uwagę na różnice w budowie mózgu chłopców i dziewczynek można uznać za esencjalistyczne. Część z nich tłumaczy zróżnicowanie w budowie mózgu odmienną socjalizacją chłopców i dziewczynek. Różnice te są więc skutkiem różnych zachowań, a nie ich przyczyną. Teorie te opierają się na badaniach wskazujących, że mózg jest plastyczny i posiada zdolność tworzenia nowych i niszczenia starych połączeń między neuronami. Zdolność mózgu do nauki i zmiany ma być dowodem, że jego funkcjonowanie nie jest determinowane biologicznie, ale społecznie (por. Connell, 2013).

1.2 Konstruktywistyczne rozumienie płci

Aż do lat 20. XX wieku myślenie esencjalistyczne było jedynym sposobem ujmowania płci i dopiero psychoanaliza Freuda dała możliwość odmiennego spojrzenia na tę kategorię. Rozwój psychoanalizy przyczynił się do podjęcia dyskusji o seksualności, kobiecości i męskości oraz do zauważenia, że „podziały ze względu na płeć, obowiązujące w dorosłym życiu, nie tworzą się w chwili narodzin” (Connell, 2013, s. 68). Było to pierwsze naukowe stanowisko, które podważyło naturalistyczne podejście do płci i zwróciło uwagę na rolę kultury i społeczeństwa w procesie kształtowania się podmiotowości płciowej (por. Ciaputa, 2011). Freud podkreślał rolę podświadomości zbiorowej w dostarczaniu ludziom uniwersalnej symboliki oraz gotowych wyobrażeń o płci. Kobiecość i męskość były przez niego traktowane jako część kultury, a nie przyrodzona właściwość człowieka (por. de Beauvoir, 2014, rozdz. *Psychoanalityczny punkt widzenia*). Kolejnym przykładem odejścia od esencjalistycznego ujmowania płci była opublikowana w 1921 roku praca Mathilde Vaerting *The Dominant Sex*. Autorka krytycznie odnosi się do obowiązującej wówczas teorii zakładającej stałość natury kobiet i mężczyzn. Vaerting oparła swoją analizę na badaniach

porównawczych różnych kultur, na podstawie których wykazała, że pozycje kobiet i mężczyzn wynikają z relacji władzy, czego dowodem jest to, że w społeczeństwach patriarchalnych i matriarchalnych pozycje obu płci są odmienne. Podobne prace dowodzące, że podległa pozycja kobiet nie jest zjawiskiem uniwersalnym, powstawały na gruncie antropologii i etnografii. Do tych prac zaliczamy między innymi *Wzory kultury* Benedict czy *Trzy studia. Płeć i charakter w społeczeństwach pierwotnych* Mead. Obserwacje poczynione przez te antropolożki przyczyniły się do upowszechnienia relatywistycznego spojrzenia na płęć, a także do powstania idei ról płciowych. Wspomniana Margaret Mead w *Trzech studiach* podjęła próbę analizy społecznej sytuacji kobiet z perspektywy kultury. Podczas dwuletnich badań terenowych na Nowej Gwinei antropolożka zaobserwowała różnice w podziale pracy oraz we wzorach osobowościowych, które miały swoje źródła w płci. Dodatkowo autorka odnotowała brak rozróżniania zachowań typowo kobiecych i typowo męskich. Pisała, że „[d]wa z badanych przeze mnie plemion nie wprowadziły żadnych płciowych różnicowań charakterologicznych, choć przypisywały kobietom i mężczyznom odmienne role ekonomiczne i religijne, odmienne umiejętności oraz nieco inną podatność na magię zła i siły nadprzyrodzone” (Mead, 1982, s. 27). Obserwacje poczynione przez Margaret Mead w latach 30. XX wieku były odkrywcze, jednak do zmiany myślenia o płci w znacznie większym stopniu przyczyniła się Simone de Beauvoir.

W przełomowej *Drugiej płci* (1949), wydanej zaraz po wojnie, autorka przedstawia sposób rozumienia płci, który wpłynął na drugą falę feminizmu oraz zwrot kulturowy. De Beauvoir przeanalizowała, w jaki sposób kobiety są konstruowane w świadomości mężczyzn jako Inny. Ta Inność wynika z faktu, że mężczyźni od „początku patriarchatu uznali za właściwe, by kobieta znalazła się w stanie zależności; przeciwko niej skierowano ustawodawstwo; tak więc kobieta rzeczywiście stała się tym, co Inne” (de Beauvoir, 2014, s. 187). Dwie płcie nie są w tym ujęciu swoim prostym przeciwieństwem ani uzupełnieniem. Relacja między nimi jest niesymetryczna – mężczyzna jest zarówno mężczyzną, jak i człowiekiem, kobieta natomiast pozostaje jedynie kobietą. Współczesne rozumienie gender ma swoje źródło właśnie w głównej tezie książki de Beauvoir, że „nikt nie rodzi się kobietą”. Myśl wyłożona przez autorkę trafiła w latach 50. XX wieku na podatny grunt i wpisała się w powojenne nastroje społeczne. Druga wojna światowa przyczyniła się do większej aktywności kobiet w sferze publicznej, czyli sferze zarezerwowanej dotąd głównie dla mężczyzn. Z jednej strony kobiety były zaangażowane na froncie, a z drugiej pod nieobecność mężczyzn powszechna stawała się ich aktywność na rynku pracy. Tak rozbudzone kobiece nadzieje na niezależność zostały stłamszone przez powojenny lęk przed niestabilnością społeczną związaną z brakiem miejsc pracy dla powracających z frontu mężczyzn. Z tego powodu nastąpił powrót do

„tradycyjnych” ról płciowych, który był szczególnie widoczny w Stanach Zjednoczonych. Mężczyźni na powrót stali się głównymi żywicielami rodzin, a kobiety zostały zamknięte w domu. Taki obraz upowszechnił się w kulturze popularnej, gdzie dominował obraz kobiety przedstawianej jako szczęśliwa żona i matka, która realizuje się, pracując w domu dla męża i dzieci (por. Hannam, 2010, s. 144). Odebranie kobietom możliwości swobodnego decydowania o sobie przyczyniło się do wytworzenia zbiorowego historycznego podmiotu-w-procesie (por. Haraway, 2007), który rozwijał się równoległe z drugą falą feminizmu.

W odróżnieniu od feminizmu pierwszej fali, w której walczono o zrównanie praw wyborczych oraz uświadomienie kobietom ich podrzędnej roli, feminizm drugiej fali skupiał się na roli kultury w odtwarzaniu systemu patriarchalnego dyskryminującego kobiety. Teoretyczki drugiej fali łączy przekonanie, iż „społeczeństwo nie ma do czynienia jedynie z biologicznym porządkiem płci, ale także i z kulturowym jego wymiarem. Powoli wyłania się rozróżnienie na płeć i rodzaj [gender – dopisek W.G.], w którym przyjmuje się jednocześnie, iż płeć kulturowa powstaje w procesie społecznego uczenia się, przez co można ją uznać za konstrukt kultury” (Ciaputa, 2011, s. 432). Okres drugiej fali przypada na lata 60. i 70. XX wieku, a za jej początek uważa się rok 1963, czyli moment opublikowania książki Betty Freidan *Feminine Mystique* (w Polsce została wydana dopiero w 2012 roku jako *Mistyka kobiecości*). W książce został podjęty temat wspomnianego wyżej mitu, zgodnie z którym kwintesencją kobiecości jest zrealizowanie się w roli gospodyni domowej. Druga fala wykształciła dwa nurty feminizmu – liberalny, który dążył do zrównania praw kobiet i mężczyzn, oraz radykalny, którego celem była walka z patriachatem oraz seksistowską kulturą. Głównym osiągnięciem drugiej fali było zwrócenie uwagi na rolę kultury w kształtowaniu się nierówności między płciami – dlatego feministki działały na rzecz neutralnego płciowo języka (między innymi o odejście od rozróżniania Mrs. oraz Miss i wprowadzenie neutralnej formy Ms.) i o reformę edukacji polegającą na włączeniu twórczości kobiet do programu nauczania (por. *Druga fala*, w: *Encyklopedia Gender*). W tym czasie myśl feministyczna zaczęła się instytucjonalizować, co poskutkowało między innymi pojawieniem się nowego kierunku studiów – *women's studies*. Środowisko skupione wokół *women's studies* dążyło „do odzyskania brakującej historii kobiet, włączenia kobiecej problematyki do społecznych i kulturowych badań” (Bradley, 2008, s. 27). Były to pierwsze próby wprowadzenia polityki pozytywnej afirmacji, która rozwinęła się pełniej w latach 90. wraz z rozwojem *queer studies*.

Women's studies przyczyniły się do zainteresowania nauk humanistycznych płcią jako osobną kategorią analityczną oraz do upowszechnienia się koncepcji odróżniającej płeć biologiczną od płci kulturowej. Tę pierwszą definiowano jako fakt biologiczny, tę drugą natomiast – jako fakt społeczny obejmujący różnice między rolami męskimi i kobiecymi (por. Connell, 2013). Różnica między tymi dwoma

wymiarami płci była postrzegana jako „arbitralna i symboliczna, a nie przyczynowo-skutkowa, co oznacza, że biologia nie jest interpretowana jako determinant zachowań społecznych” (Leszczyńska, Dziuban, 2012, s. 18). Za popularyzatorkę tego rozróżnienia uważa się Ann Oakley, która w wydanej w 1972 roku książce *Sex, Gender and Society* wskazywała na relatywność tego, co warunkuje wzory męskości i kobiecości. Autorka zwracała uwagę na fakt, że zawsze można wskazać praktyki i zachowania, które w jednej kulturze uznawane są za naturalnie przynależne jednej płci, a które nie są za takie uważane w innych kulturach (por. Leszczyńska, Dziuban, 2012, s. 19).

Wszystkie wspomniane wcześniej wydarzenia przyczyniły się do powstania odrębnego nurtu, czyli konstruktywizmu społecznego. Jest to perspektywa, która rzuciła wyzwanie „naturalnemu” statusowi wielu sfer, „umożliwiając prowadzenie prawdziwie społecznych poszukiwań oraz wskazując, że ludzkie działania były i nadal są podporządkowane siłom historycznym, a w związku z tym też zmianom. Gender i seksualność były ostatnimi dziedzinami, których naturalny i zbiologizowany status został podany w wątpliwość” (Vance, 2007, s. 16). Za teorie konstruktywistyczne uważa się teorie oparte na podziale sex/gender, a najważniejszymi nurtami opartymi na tym podziale są: (1) teoria ról społecznych i socjalizacji do ról tożsamości płciowej; (2) teoria płci jako kategorii strukturalnej; (3) teorie *doing gender* (por. Leszczyńska i Dziuban, 2007).

Pierwszy z przywołanych nurtów, czyli teoria ról społecznych, zakłada, że proces socjalizowania jednostki do gender jest wielowymiarowy i długotrwały. Składa się na niego nauka etykietowania płciowego przejawiającego się w języku, symbolach czy gestach oraz nabywanie przekonania o stałości kategorii płci (por. Leszczyńska, Dziuban, 2012). Autorkami reprezentującymi to stanowisko są między innymi Nancy Chodorow, Sandra Bem, Barrie Thorne czy Raewyn Connell. Przykładem teorii ról społecznych może być ta zaproponowana przez Nancy Chodorow w książce *The Reproduction of Mothering*, w której badaczka analizuje wpływ kultury na socjalizację kobiet do bycia matkami. Autorka zadaje pytanie o to, dlaczego kobiety chcą być matkami i wychodzi poza proste odpowiedzi odwołujące się do biologicznego instynktu czy konieczności przedłużenia gatunku. Odrzuca zatem biologiczne powody i odwołuje się do wymiaru kulturowego. W tym celu wykorzystuje psychoanalizę po to, by obnażyć patriarchalną kulturę, w której stawanie się kobietą jest długim procesem zaczynającym się już od najmłodszych lat. Zdaniem Chodorow współczesne rozumienie macierzyństwa „stanowi podstawę patriarchalnej reprodukcji kobiecych i męskich ról” (Bator, 2001, s. 141).

Teorie traktujące płć jako kategorię w krytyczny sposób odnoszą się do teorii ról społecznych. Kładą natomiast nacisk na koncentrowanie się w analizie na procesach społecznych oraz wpływie struktury patriarchalnej na proces kształtowania się

podmiotowości płciowej. Ów podmiot „jest przede wszystkim konsekwencją struktur patriarchalnej władzy wywierających przymus i reprodukowanych na różnych poziomach życia społecznego (ekonomicznym, politycznym czy religijnym), a zatem płeć jest przede wszystkim doświadczeniem strukturalnym, a nie indywidualnym” (Leszczyńska, Dziuban, 2012, s. 20). Było to stanowisko bliskie marksizującym feministkom, które postrzegały płeć jako pierwotne źródło nierówności społecznej podtrzymywanej przez system męskiej dominacji zakorzeniony we wszystkich instytucjach społecznych (por. Bradley, 2008). Przykładem takiego ujmowania płci jest teoria zaproponowana przez Sherry Ortner w tekście *Czy kobieta ma się tak do mężczyzny, jak natura do kultury?*. Autorka skupia się w nim na zjawisku powszechnego przypisywania podrzędnej roli kobietom, które jest obecne we wszystkich kulturach. W poszukiwaniu uniwersalnej przyczyny owej podległości odwołuje się do analizy strukturalnej i skupia się nie na analizie konkretnych danych kulturowych, lecz ogólnym ujęciu kultury jako osobliwego zjawiska w otaczającym nas świecie. Odrzuca więc to, co jest wytworem poszczególnych kultur, czyli wzorce, normy oraz wierzenia, i skupia się na tym, co pozakulturowe (por. Ortner, 1982). Autorka poza odwoływaniem się do determinizmu biologicznego interpretuje podległość kobiet w świetle innych zjawisk, które również wynikają bezpośrednio z biologii. Jej zdaniem, przyczyna męskiej dominacji jest mocno związana z pewnym naturalnym podziałem ról – to kobiety rodzą dzieci i opiekują się nimi w okresie niemowlęctwa, przez co w powszechnej opinii są bardziej związane z domem. Takie postrzeganie rzeczywistości wpływa na podział ról społecznych oraz związaną z nim hierarchię statusów. W tej hierarchii nie chodzi o proste utożsamienie (biologiczne czy symboliczne) kobiet z naturą, ale o fakt, że życie kobiet jest od natury bardziej uzależnione.

Ostatnim podejściem konstruktywistycznym są teorie typu *doing gender*, które wywodzą się z etnometodologii oraz teorii dramaturgii Goffmana i koncentrują się przede wszystkim na analizie samego podmiotu. To, co je wyróżnia na tle pozostałych teorii tego nurtu, to podkreślanie wolności w działaniu podmiotu oraz jego aktywnej roli w tworzeniu wzorów płciowych. W drugiej połowie lat 60. Garfinkel podjął w ramach etnometodologii rozważania na temat odgrywania płci. W rozdziale *Techniki osiągania statusu płci w przypadku osoby o niejednoznacznych cechach płciowych* analizował sytuację Agnes¹⁴, odwołując się do społecznego kontekstu zachowań i nadawania znaczeń. W swojej pracy autor podejmuje problematykę związaną z dostosowywaniem się do sytuacji, procesem uczenia roli oraz jej poprawnego odgrywania w celu utrzymania w tajemnicy swojej „prawdziwej” tożsamości. Garfinkel jest zdania, że każde

¹⁴ Rozdział pochodzi z książki *Studia z etnometodologii* i opisuje sytuację Agnes, która urodziła się z męskimi genitaliami i była wychowywana jako chłopiec i której w okresie dojrzewania zaczęły rozwijać się drugorzędne cechy płci kobiecej.

„społeczeństwo sprawuje ścisłą kontrolę nad zmianami statusu swoich członków, a w przypadku zmiany płci kontrola jest szczególnie surowa i sprawowana wyjątkowo rygorystycznie. Zmiany płci są dozwolone tylko «od święta» i są wówczas z zasady traktowane jako «chwilowe» i «żartobliwe» wariacje na temat tego, kim dana osoba «koniec końców» i «tak naprawdę» jest” (Garfinkel, 2007, s. 143). Innym przykładem teorii *doing gender* może być koncepcja Suzanne Kessler i Wendy McKenny, zgodnie z którą płeć powstaje w ciągu interakcji. Zdaniem tych badaczek identyfikacji płci służą „atrybuty płciowe”, którymi są między innymi ubrania czy fryzury (Kessler, McKenna, 2006).

Wszystkie wymienione teorie konstruktywistyczne łączą nierówności na poziomie kulturowym z nierównościami wynikającymi z biologii, przez co dość szybko zaczęły być krytykowane także w ramach feminizmu drugiej fali. Przykładem krytyki takiego sposobu myślenia może być praca Marilyn Strathern i Carol MacCormack *Nature, Culture and Gender* (1980), w której autorki pokazywały, że rozróżnienie na naturę i kulturę przyczynia się do podtrzymywania podporządkowanej pozycji kobiet, ponieważ są one w takim podziale utożsamiane z tym, co przynależne naturze i co trzeba dopiero ujarzmić (por. Bradley, 2008). Feministki drugiej fali powstrzymywały się jednak przed „pełnym zastosowaniem tej krytyki do pochodnego rozróżnienia sex/gender. Było ono zbyt użyteczne w walce z wszechobecnym biologicznym determinizmem, uporczywie wytaczanym przeciw feministkom w gwałtownych politycznych zmaganiach wokół «naturalnych różnic między płciami», jakie toczyły się w szkołach, wydawnictwach, klinikach” (Haraway, 2007, s. 8). Dodatkowym argumentem za powstrzymaniem się od otwartej krytyki konstruktywistycznego rozumienia płci był nasilający się w latach 70. i 80. XX wieku *backlash*¹⁵ – odpowiedź na walkę o prawa do przerywania ciąży (przejawiał się powstawaniem ruchów *pro-life*), zwiększającą się aktywnością kobiet na rynku pracy oraz realizowanie się kobiet w niestereotypowych rolach (co przejawiało się w debacie nad kryzysem rodziny, kobiecości i męskości). W Stanach Zjednoczonych *backlash* był także związany z negatywną recepcją kampanii na rzecz ratyfikowania poprawki o równości praw bez względu na płeć.

1.3 Antyesencjalistyczne rozumienie płci

Pod koniec lat 70. w naukach humanistycznych nastąpił zwrot ponowoczesny, zwany także postmodernistycznym, który wiązał się ze zmianą obowiązującego paradygmatu. Zaczęto odchodzić od uniwersalizujących i esencjalizujących pojęć na rzecz dekonstrukcji kultury oraz schematów myślenia. Postmodernizm, wiązany z kryzysem

¹⁵ *Backlash* oznacza reakcję przeciw jakiemuś ruchowi, w odniesieniu do feminizmu oznacza gwałtowną reakcję systemu patriarchalnego na ruch wyzwolenia kobiet (*Backlash*, w: *Encyklopedia Gender*).

„wielkich narracji”, w przypadku myśli feministycznej oznaczał zakwestionowanie istnienia spójnego kobiecego podmiotu, który stanowił podstawę działań emancypacyjnych drugiej fali. Teorie feministyczne rozwijające się w latach 80. i 90. zakwestionowały zarówno kategorię płci biologicznej i kulturowej, jak i istnienie uniwersalnych tożsamości. (por. Leszczyńska, Dziuban, 2012). Wraz z tym zerwaniem nastąpił rozwój myśli postfeministycznej, która skupiała się na partykularności doświadczeń zależnych od takich czynników jak społeczne usytuowanie czy przynależność do którejkolwiek mniejszości. Inicjatorami takiego podejścia były czarnoskóre feministki, feministki z krajów Trzeciego Świata, lesbijki oraz transseksualistki, które zakwestionowały „obecny w myśli feministycznej uniwersalizujący i homogenizujący sposób definiowania podmiotu (feminizmu) jako «kobiet w ogóle», oparty na założeniu podobieństwa, jeśli nie identyczności doświadczeń i sytuacji «wszystkich kobiet»” (Leszczyńska, Dziuban, 2012, s. 23). Postfeminizm przestał analizować strukturalne wykluczenie i skupił się na praktykach dyskursywnych oraz ich wpływie nie tylko na wymiar kulturowy, lecz także biologiczny. Począwszy od lat 90. w naukach społecznych dominują teorie antyesencjalistyczne – teoria performatywności, feminizm korporalny oraz teoria queer.

Najbardziej znaną przedstawicielką nurtu antyesencjalistycznego jest Judith Butler, autorka wspomnianej teorii performatywności płci. Zdaniem Butler płeć funkcjonuje jako coś potencjalnego, wewnętrzna istota, której się oczekuje, a poprzez oczekiwanie w końcu się ją wytwarza. Teoria ujmująca płeć w kategoriach performatywności skupia się na tym, w jaki sposób „samo oczekiwanie na prawdziwą istotę płci prowadzi do wytworzenia się tego, co postrzega się jako zewnętrzne wobec tego oczekiwania” (Butler, 2008, s. 19). Owo wytworzenie nie jest pojedynczym aktem, ale ciągłym procesem polegającym na powtarzaniu i odtwarzaniu, który dąży do znaturalizowania zachowań, a w konsekwencji do bycia przekonującym w odgrywanej roli. W tej teorii ważne miejsce zajmuje ciało – autorka, podobnie jak Simone de Beauvoir, traktuje je jako sytuację. To założenie uniemożliwia takie odwołanie się do ciała, które pomija jego znaczenie kulturowe. Zdaniem Butler „biologiczna płeć nie może być przeddyskursywnym faktem anatomicznym” (Butler, 2008, s. 55). W świetle tej teorii zarówno płeć kulturowa, jak i biologiczna są elementami tożsamości wytwarzanymi przez władzę. Ten zabieg ma na celu znaturalizowanie samej kategorii płci biologicznej i włączenie jej w struktury jurydyczne w celu legitymizacji nałożonych na nią ograniczeń. Takie podejście do płci zaciera podział na to, co wewnętrzne i zewnętrzne w procesie jej wytwarzania. We wcześniejszych teoriach wnętrzem układu była płeć biologiczna, która dawała bazę, i która była nadbudowywana przez płeć kulturową. Teoria performatywności zrywa z tym podziałem i wszystko traktuje jako zewnętrzne. Butler odcina się także od

kartezjańskiego dualizmu umysł/ciało, który jej zdaniem leży u podłoża podziału na kulturę i naturę wykorzystywanego w konstruktywistycznym rozumieniu płci. Autorka podważa wszystkie binarne opozycje, których głównym zadaniem jest stabilizacja podmiotu oraz struktur władzy, a także dekonstruuje je (głównie opozycje wewnątrz/zewnątrz), aby znaleźć odpowiedzi na pytanie o to, z jakich powodów się pojawiły. W swoich pracach problematyzuje także język, którego używa się do mówienia o naturalnym wnętrzu, oraz sposoby manifestowania na powierzchni ciała jego niewidocznej głębi (por. Butler, 2008).

Innym popularnym nurtem postmodernistycznego myślenia o ciele są teorie feminizmu korporalnego zajmujące się kwestią cielesności jako przestrzenią formowania się podmiotu (por. Leszczyńska, Dziuba, 2012). Podobnie jak w przypadku teorii performatywności, uznają zarówno płć biologiczną, jak i kulturową za konstrukt stanowiący odzwierciedlenie społecznych relacji. Jednym z przykładów takiego rozumienia płci jest teoria zaproponowana przez Connell, traktująca płć jako strukturę „relacji społecznych, która skupia się na arenie rozrodczości, oraz zespół praktyk, które przenoszą różnicę między ciałami w zakresie budowy układu rozrodczego na sferę procesów społecznych” (Connell, 2013, s. 31). Autorka wskazuje trzy grupy struktur wytwarzających nierówności między płciami – podział pracy, władzę oraz kateksję. Ujmowanie płci jako struktury wiąże się z podkreśleniem jej zdolności do reprodukcji, zdaniem Connell jednak żadna z wymienionych struktur nie determinuje pozostałych, co odróżnia tę teorię od marksizmu (por. Bradley, 2008, s. 63). Kolejnym wyróżnikiem jest postrzeganie młodego człowieka jako aktywnego uczestnika procesu socjalizacji oraz dwukierunkowość samego procesu. Autorka zwraca także uwagę na aspekty dotąd pomijane przez teorie konstruktywistyczne, czyli przyjemność nauki, opór rozumiany jako realizacja odmiennych schematów i niezgoda na hegemoniczny model płci, a także trudności występujące podczas procesu (por. Connell, 2013, rozdział 6). W tym ujęciu uczeń realizuje model aktywnej nauki, która wiąże się z tym, że ma on wybór konkretnego kierunku rozwoju. Zarówno chłopcy, jak i dziewczynki stykają się z różnorodnymi zestawami kobiecości i męskości – są świadomi istnienia różnorodnych wzorców, na podstawie których tworzą własne konfiguracje praktyk płciowych. Autorka postuluje zatem odejście od teorii ról płciowych na rzecz traktowania nauki płci jako procesu tworzenia projektów płciowych, który łączy w sobie zarówno podmiotowość ucznia, jak i trwałość samych struktur płci. Wspomniana trwałość struktur w obliczu realizacji różnych ról płciowych jest możliwa dlatego, że pewne strategie są „bardziej skuteczne od innych”. „Z tego powodu projekty płci pokrywają się ze sobą, co wprowadza w życie jednostek pewien stopień standaryzacji społecznej. Możemy je nazwać wspólnymi trajektoriami kształtowania się płci. To właśnie je badacze uznają za wzory «męskości» i «kobiecości» w analizach biograficznych i etnograficznych” (Connell, 2013, s. 172). Podejście to

zwraca uwagę na ucieleśnienie płci związane z odmiennym przystosowaniem ciał do rozrodczości. Relacje płci tworzą „konkretną strukturę społeczną i odwołują się do konkretnych właściwości ciał, a praktyki płciowe łączą je w układzie zamkniętym. Tym, co odróżnia płć od innych wzorów ucieleśnienia społecznego, jest fakt, że odnosi się do struktur cielesnych i procesów rozmnażania człowieka” (Connell, 2013, s. 119). Kategorie „kobieta” i „mężczyzna” wynikają więc z anatomicznych różnic, jednak tylko w obrębie przygotowania ciała do rozrodczości. Pozostałe wymiary, jak wygląd ciała czy charakter osoby, powstają w wyniku działania kultury. Nadbudowany na różnice anatomiczne biologiczny wymiar płci powstaje w obszarze nazwanym przez Connell „areną rozrodczości”, która jest polem walki i może ulegać przekształceniu w wyniku procesów społecznych. Arena rozrodczości obejmuje między innymi swobodę wyboru związaną z rozmnażaniem, czyli dostęp do antykoncepcji i aborcji. Powiększanie obszaru swobód wiąże się z możliwością realizacji przez kobiety nie tylko ról macierzyńsko-opiekuńczych. Drugi obszar stanowią domeny płciowe, które są połączone z wymiarem społeczno-kulturowym i determinują relacje między płciami. W tym podejściu, aby zrozumieć płć, należy analizować wpływ kultury zarówno na kształt domen płciowych, jak i areny rozrodczości.

Na koniec chciałam odnieść się do teorii *queer*, która skupia się na analizowaniu niejednoznaczności płciowej i seksualnej, przez co ściśle wiąże się z badaniami nad transpłciowością. Teoria *queer*¹⁶ zaczęła się rozwijać w latach 90. XX wieku, głównie za sprawą aktywistów ze środowisk lesbijskich i gejowskich, którzy zakwestionowali kulturę opartą na opozycji hetero–homo. Ich zdaniem samo istnienie sztywnych kategorii odnoszących się do tożsamości płciowych i seksualnych przyczynia się do powstawania nierówności oraz podziałów (por. Seidman, 2012). Zwolennicy takiego podejścia „podważyli samą ideę normalnej tożsamości płciowej i seksualnej, opowiadając się za porządkiem społecznym, który pozytywnie wartościuje zacieranie się granic, hybrydowe tożsamości i jak najmniejszy zakres regulacji życia osobistego i zachowań intymnych podejmowanych przez dorosłe osoby za obopólną zgodą”

¹⁶ Teoretycy przyjęli pejoratywne określenie *queer* i nadali mu nowe znaczenie. „Słowo *queer* było przez długi czas angielskim wyzwiskiem, kierowanym przeciwko gejom i lesbijkom. Na polski można by je przełożyć na coś pomiędzy «pedałem», «lesbą» a «ciotą». W latach osiemdziesiątych XX wieku nastąpiło zawłaszczenie tego określenia przez niektóre środowiska gejowsko-lesbijskie i feministyczne nie godzące się na tradycyjną politykę tożsamościową tych środowisk. Z narzędzia ataku stało się ono (w rękach dotychczas atakowanych) przedmiotem prowokacji społeczeństwa do innego spojrzenia na osoby homoseksualne. W obecnej chwili nie da się już go tak łatwo utożsamić z konkretną mniejszością. Odnosi się ono bowiem do wszelkich nienormatywnych (w pojęciu norm heteroseksualnych) zachowań seksualnych. Także takich, które są nieheteroseksualne. [...] Być *queer* to kontestować przymusową heteroseksualność, a nawet demaskować ją poprzez wyolbrzymianie jej cech” (Biedroń, 2007, s. 28–29).

(Seidman, 2012, s. 134). Tym samym zwolennicy tej teorii skupiają się na demaskowaniu domyślnej heteronormatywności, na której zbudowana jest cała kultura i opowiadają się za afirmacją różnicy. Postulowana polityka różnicy ma transgresyjny charakter i daje szansę na destabilizację istniejącego porządku oraz otwarcie się na margines (por. Leszczyńska, Dziuban, 2012, s. 26). Polskim przedstawicielem tego stanowiska jest Jacek Kochanowski, który zaproponował własną – społeczną teorię *queer*. Do jej głównych założeń należy: (1) odejście od stanowiska obiektywnego, czyli udawanego spojrzenia znikąd (paradygmat postmodernistyczny); (2) przyjęcie jednostkowej perspektywy skupiającej się na autentycznym doświadczeniu (postulat mikroanalitik); (3) opowiedzenie się za słabszymi i wykluczonymi (teoria krytyczna); (4) włączenie w analizę ciała oraz działających na niego mechanizmów (teoria korporalna) (por. Kochanowski, 2013, *Wstęp*).

Wszystkie teorie antyesencjalistyczne łączą odejście od traktowania ciała i płci biologicznej jako faktu przedspołecznego. Teorie te zrywają z medykacją ciała (przede wszystkim kobiecego), która rozpoczęła się od XVIII wieku i miała na celu legitymizację patriarchalnego systemu poprzez odwołanie się do biologii i ewolucji. Nurt antyesencjalistyczny stanowi kontynuację myśli Michela Foucaulta, który analizował wpływ rozwoju dyskursu naukowego na naturalizowanie ciała i powstanie przymusu posiadania „prawdziwej płci” (por. Bieńkowska-Ptasznik, 2008b). Dzięki tym teoriom ciało, a w zasadzie płeć biologiczna, przestaje być fenomenem niepodlegającym wpływowi kultury. Odejście od uprzywilejowania w analizie płci kulturowej kosztem płci biologicznej i sproblematyzowanie wytwarzania ciała otworzyło dyskusję na temat osób trans, które nie mieszczą się w binarnym podziale płci.

Czym jest transpłciowość?

Transpłciowość to bardzo pojemny termin (ang. *umbrella term*) pozwalający określać osoby, których identyfikacja płciowa, czyli uwewnętrznione poczucie przynależności do którejś z płci, nie mieści się w stereotypowo przyjętych normach. Identyfikacja płciowa może łączyć się z poczuciem bycia kobietą, mężczyzną, przynależnością do obu płci lub do żadnej z nich (por. Jąderek, 2015). Transpłciowość jest bardzo szerokim i inkluzywnym terminem, który obejmuje przede wszystkim takie zjawiska jak transseksualizm (TS), transgenderyzm (TG) oraz transwestytyzm (TV). Zdaniem Wiktora Dynarskiego transpłciowość to pewnego rodzaju skala, na której transseksualizm oraz transwestytyzm pełnią funkcję punktów skrajnych. Transgenderyzm stanowi w tym ujęciu stan przejściowy, w którym pomieścić mają się te osoby, które z różnych powodów nie czują przynależności do żadnej z tych kategorii, ale równocześnie nie zaliczają się do osób cispłciowych¹⁷ (por. Dynarski, 2010). Z tego powodu do osób transpłciowych zaliczają się także osoby interseksualne, agenderowe (nieidentyfikujące się ani z płcią żeńską, ani męską), androgyniczne czy przedstawiciele trzeciej płci. Na rozumienie transpłciowości mają obecnie wpływ dwa porządki – medyczno-prawny oraz społeczny¹⁸.

2.1 Transpłciowość w dyskursie medycznym

W medycynie nie istnieje obecnie tak szeroko rozumiane pojęcie jak transpłciowość. W opublikowanym przez Międzynarodową Organizację Zdrowia w 1992 roku dziesiątym wydaniu Międzynarodowej Klasyfikacji Chorób ICD-10 (ang. International Statistical Classification of Diseases and Related Health Problems, ICD-10) wyróżnia się jedynie takie pojęcie jak: transseksualizm (F64.0), transwestytyzm

¹⁷ Cispłciowość to kategoria przeciwna do transpłciowości i jest definiowana jako spójność między płcią biologiczną a tożsamością płciową.

¹⁸ Stepher Whittle wskazuje jeszcze na trzeci cywilnoprawny porządek, który wywodzi się z XIX wieku i polega na poddawaniu sankcjom prawnym wszelkich odstępstw od norm. Jednak ze względu na jego marginalną współcześnie rolę można go pominąć (por. Bieńkowska-Ptasznik, 2014).

o typie podwójnej roli¹⁹ (F64.1), zaburzenia identyfikacji płciowej w dzieciństwie²⁰ (F64.2), inne zaburzenia identyfikacji płciowej (F64.8) oraz nieokreślone zaburzenia identyfikacji płciowej (F64.9). Transseksualizm jest definiowany jako pragnienie życia jako przedstawiciel płci przeciwnej i potrzeba akceptacji tego stanu, któremu towarzyszy zazwyczaj niezadowolenie z powodu posiadanych cech płciowych oraz chęć poddania się leczeniu hormonalnemu czy operacyjnemu, tak aby możliwie najbardziej upodobnić swoje ciało do ciała płci preferowanej (por. Międzynarodowa Klasyfikacja Chorób, ICD-10).

W medycynie dyskurs transseksualny jest ściśle związany z rozwojem seksuologii, której początki sięgają drugiej połowy XIX wieku. Do jej powstania przyczyniły się między innymi prace Richarda von Krafft-Ebinga, Havelocka Ellisa czy Zygmunta Freuda²¹. Wkładem tych naukowców było wyodrębnienie określonych typów zachowań oraz odpowiadających im tożsamości seksualnych, jak tożsamość lesbijska czy gejowska. Wraz z rozwojem nowej dziedziny nauki pojawiali się aktywiści zaangażowani w działania na rzecz propagowania wiedzy seksuologicznej oraz przeciwdziałające wykluczaniu mniejszości seksualnych. Wśród tych aktywistów znajdowali się także lekarze, czego przykładem może być Magnus Hirschfeld, założyciel Komitetu Naukowo-Humanistycznego – organizacji powołanej w 1897 roku, która jako pierwsza broniła praw osób homoseksualnych. Dzięki inicjatywie Hirschfelda powstała także Światowa Liga Reformy Seksualnej, która już w 1929 roku postulowała równość płci, stworzenie edukacji seksualnej, upowszechnienie środków antykoncepcyjnych,

¹⁹ Transwestytyzm o typie podwójnej roli to przebijanie się w odzież płci przeciwnej w celu osiągnięcia przyjemności z chwilowego odczuwania przynależności do płci przeciwnej, jednak bez chęci trwalszej zmiany płci i bez pragnienia operacyjnego potwierdzenia tej zmiany. Przebijaniu się nie towarzyszy podniecenie seksualne. Zaburzenia identyfikacji płciowej w okresie dojrzewania lub wieku dorosłym, typ nie transseksualny, nie obejmuje: transwestytyzm fetyszystyczny (F65.1) (Źródło: Międzynarodowa Klasyfikacja Chorób, ICD-10).

²⁰ Zaburzenia identyfikacji płciowej w dzieciństwie rozpoczynają się zazwyczaj we wczesnym dzieciństwie (zawsze przed pokwitaniem) i charakteryzują się uporczywym głębokim niezadowoleniem z własnej płci wraz z chęcią posiadania cech płci przeciwnej. Cechują się stałym zainteresowaniem ubraniem i postępowaniem płci przeciwnej i odrzucaniem własnej płci biologicznej. Rozpoznanie wymaga ustalenia głębokich zaburzeń identyfikacji płci. Nie wystarczy stwierdzenie u dziewczynek zachowania chłopięcego, a u chłopców – dziewczęcego. Tego rozpoznania nie należy stawiać u osoby na początku lub podczas pokwitania (należy wówczas stosować kategorię F66.0). Nie obejmuje: orientacja seksualna egodystoniczna (Źródło: Międzynarodowa Klasyfikacja Chorób, ICD-10).

²¹ Najważniejszym dziełem była *Psychopatía sexualis* (1886) Richarda von Kraffta-Ebinga, która składa się z opisów konkretnych przypadków pacjentów i która miała na celu oswojenie społeczeństwa z różnymi nienormatywnymi tożsamościami. Kolejnymi ważnymi pracami są *Man and Woman* (1894), *Sexual Inversion* (1897) Havelocka Ellisa oraz *Trzy rozprawy z teorii seksualnej* (1905) Zygmunta Freuda (za: Kościańska, 2012).

dostęp do aborcji czy w końcu akceptację zachowań seksualnych, które dzieją się za obopólną zgodą dorosłych osób (por. Kościańska, 2012).

Prace powstające w początkowych latach istnienia nowej dyscypliny naukowej ujmowały seksualność jako zjawisko naturalne – lekarze zakładali, że ludzie „rodzą się obdarzeni określoną naturą seksualną, a seksualność jest częścią biologicznej i genetycznej konstytucji każdej jednostki” (Seidman, 2012, s. 47). Ważnym celem rozwijającej się dziedziny było dowartościowanie seksualności jako znaczącego obszaru życia, który stanowi siłę napędową ludzkiego działania. Przedstawiciele tej nauki starali się odkryć prawa, które rządzą seksualnością, dlatego badali fakty metodą studiów przypadku, wykorzystując do tego zarówno wywiady, jak i obserwację (por. Seidman, 2012). Za przełomowy uważa się opublikowany w 1948 roku raport Alfreda Kinseya *Sexual Behavior in the Human Male* (Zachowania seksualne mężczyzn) oraz opublikowany pięć lat później *Sexual Behavior in the Human Female* (Zachowania seksualne kobiet). Metodologia jego badań opierała się na gromadzeniu bardzo dużej ilości danych w celu przedstawienia różnorodności praktyk seksualnych. Tym, co odróżniało jego prace od innych powstających w tamtym okresie, jest przyjęcie perspektywy poznawczej, a nie moralizatorskiej próby skatalogowania zachowań odbiegających od przyjętej i dopuszczalnej normy. Najważniejszym osiągnięciem badań Kinseya było wykazanie powszechności występowania różnych zachowań uważanych dotąd za marginalne, co w efekcie doprowadziło do ich depatologizacji. Przykładem takich praktyk był seks z osobą tej samej płci, seks pozamałżeński czy masturbacja (por. Kościańska, 2012). Prace Kinseya inspirowały kolejne pokolenia naukowców²², dość szybko jednak spotkały się z krytyką związaną z przeprowadzaniem badań jedynie wśród WASP (White Anglo-Saxon Protestant) oraz zarzutami, że w rezultacie obiektem badania nie było całe społeczeństwo amerykańskie, ale jego biali przedstawiciele (por. Kościańska, 2012). Pomimo rozwoju badań nad seksualnością nauka miała do niej ambiwalentny stosunek, o czym może świadczyć umieszczenie homoseksualizmu na liście chorób psychicznych stworzonej przez Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne w roku 1952 (DSM-I). Homoseksualizm był traktowany jako patologia aż do 1973 roku, kiedy

²² Przykładem może być William Masters oraz Virginia Johnson, którzy na przełomie lat 50. i 60. przeprowadzili serię eksperymentów mających na celu sprawdzenie reakcji ciała na bodźce seksualne. Przeprowadzane przez nich badania polegały na obserwowaniu osób oddających się masturbacji lub współżyciu. Dzięki temu wyodrębnili linearny model reakcji seksualnych, który składał się z czterech faz: podniecenia, plateau, orgazmu, odprężenia. Ich prace porównywały kobiecą i męską seksualność, a poczynione przez nich obserwacje wpłynęły na klasyfikację zaburzeń seksualnych tworzoną przez Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne (mowa o opublikowanej w 1980 r. DSM-III oraz DSM-IV z 1994 r.).

to przestał figurować jako jednostka chorobowa w opublikowanej wówczas III edycji *Podręcznika diagnostycznego i statystycznego* (DSM-III) (por. Lipsitz Bem, 2000).

Od początku XX wieku w psychologii i psychiatrii powstawały różne teorie na temat związku między płcią ciała a rodzajem psychiki. Na dobre jednak seksuologia podjęła tematykę transseksualizmu dopiero pod koniec lat 40. XX wieku za sprawą Davida Cauldwella i jego eseju *Psychopathia Transexualis*²³ (1949), w którym jako pierwszy użył tego terminu. Choć publikacja była przełomowa, dzisiaj może budzić kontrowersje – za przykład niech posłużą stwierdzenia, że transseksualizm wynika z predyspozycji genetycznych oraz dysfunkcyjnego dzieciństwa i objawia się niedojrzałością emocjonalną. Autor klasyfikuje transseksualizm jako dewiację oraz przejaw patologicznego zachowania, a rozwiązania upatruje w edukowaniu społeczeństwa oraz pracy nad dysfunkcyjnymi rodzinami (por. Cauldwell, 2006). Kolejnym przedstawicielem stanowiska, zgodnie z którym transseksualizm jest efektem nieprawidłowej socjalizacji we wczesnym dzieciństwie, był John Money. Z jego postacią związany jest kontrowersyjny eksperyment na bliźniakach Reimer²⁴. Chłopcy urodzili się w 1966 roku w Kanadzie i obaj we wczesnym dzieciństwie przeszli zabieg obrzezania, w wyniku którego jeden z braci stracił penisa. Zdecydowano, że ze względu na bardzo wczesny wiek, można go wychować jako dziewczynkę i zdecydowano się na poddanie chłopca terapii polegającej na usunięciu męskich narządów rozrodczych oraz podawaniu żeńskich hormonów. Eksperyment miał dowieść, że płeć można zmienić poprzez wychowanie. Wymuszona socjalizacja do roli dziewczynki zakończyła się całkowitą porażką – David nigdy nie zaakceptował swojej nowej płci, przez co w wieku kilkunastu został poddany operacyjnej rekonstrukcji penisa i starał się żyć jako mężczyzna. Historia znalazła swój tragiczny finał w samobójczej śmierci i przyczyniła się do podważenia teorii Money'a.

Transseksualizm²⁵ wzbudził szersze zainteresowanie w świecie medycznym dopiero w latach sześćdziesiątych za sprawą Harry'ego Benjamina. Benjamin kwestionował zasadność stosowania psychoterapii w celu leczenia osób transseksualnych – określał ją jako nieuzasadnioną i nieskuteczną, ponieważ przypadłość ma charakter wrodzony (por. Benjamin, 2006). Dowodził także, że nie

²³ Samo zjawisko zostało dostrzeżone już wcześniej, czego dowodem mogą być między innymi publikacje *Die Transvestiten* (1910) Magnusa Hirschfelda, w której autor posługuje się kategorią transwestyty, który przebiera się oraz zachowuje jak osoba płci przeciwnej, jednak robi to w celach innych niż zabawa (por. Dulko, 1993).

²⁴ W literaturze medycznej historia została opisana jako przypadek John/Joan.

²⁵ Przed popularyzacją tego terminu przez Henry'ego Benjamina na określenie zjawiska transseksualizmu używano takich sformułowań jak eonizm, *cross-dressing*, metratropizm czy *mental cross-sexualizm*.

istnieją istotne różnice między transwestytyzmem a transseksualizmem, dlatego zaproponowany przez niego podział odnosił się do obydwu kategorii (za Dulko, 1993).

- Typ I to pseudotranswestyci, którzy sporadycznie przebijają się za osoby płci przeciwnej i wśród których były zarówno osoby hetero-, bi- i homoseksualne.
- Typ II to transwestyci fetyszystyczni, którzy częściej niż typ I przebijają się w odzież płci przeciwnej – do tej grupy zaliczał heteroseksualnych mężczyzn czerpiących przyjemność seksualną i realizujących swoje fetysze.
- Typ III to transwestyci prawdziwi, którzy odczuwają dyskomfort w związku ze swoją płcią i którzy regularnie przebijają się w odzież płci przeciwnej, nie dążą jednak do zmiany płci; część z tych osób wykazuje cechy fetyszystyczne.
- Typ IV to transseksualiści nieoperacyjni, którzy nie akceptują swojej płci, ale nie dążą do operacyjnego jej zmieniania i poprzestają na terapii hormonalnej, która jest potrzebna dla komfortu psychicznego i równowagi emocjonalnej.
- Typ V jest określany mianem transseksualisty o średnim natężeniu – to osoba postrzegająca się jako uwięziona w obcym ciele, która dąży do operacyjnej zmiany płci i czuje pociąg do osób o płci przeciwnej niż jej płeć odczuwana.
- Typ VI, czyli transseksualistę o silnym natężeniu, od typu V odróżnia pogarda do swojej płci biologicznej i związanej z nią cielesności. Podobnie jak w poprzednim przypadku jedynym rozwiązaniem jest chirurgiczna korekta płci.

Wraz z rozwojem zainteresowania tematyką wprowadzono klasyfikacje zjawiska transseksualizmu dla doprecyzowania kierunku tranzycji – wyróżniamy transseksualizm typu K/M (transseksualista o żeńskiej budowie ciała oraz z poczuciem psychicznej przynależności do płci męskiej) oraz transseksualizm typu M/K²⁶ (transseksualista o męskiej budowie ciała utożsamiający się z kobietą) (por. Imieliński, 1990, rozdz. *Transseksualizm*). Obecnie transseksualizm jest wpisany na listę chorób, a jego leczenie polega na „przywróceniu równowagi i harmonii między własną cielesnością a tożsamością społeczną i psychiczną. Dla uzyskania pełni zdrowia transseksualista potrzebuje przede wszystkim stworzyć swój wiarygodny wizerunek społeczny w odczuwanej roli płciowej” (Dynarski, Grodzka, Podobińska, 2010, s. 31). Takie podejście jest zgodne ze współczesną definicją zdrowia, która została zdefiniowana w 1946 roku w Preambule Konstytucji Światowej Organizacji Zdrowia (w Polsce obowiązuje od podpisania 20 kwietnia 1948 roku przez Bolesława

²⁶ Obecnie obowiązują także inne określenia wymienionych typów transseksualizmu.

Transseksualistów typu K/M określa się także jako kobieta–mężczyzna, transseksualny mężczyzna lub z angielskiego F–M (*female-male*), FTM (*female-to-male*). Transseksualistów typu M/K określa się analogicznie mężczyzna-kobieta, transseksualna kobieta oraz M–F (*male-female*), MTF (*male-to-female*).

Bieruta i Józefa Cyrankiewicza). Zgodnie z tą definicją zdrowie „jest stanem zupełnej pomysłowości fizycznej, umysłowej i społecznej, a nie jedynie brakiem choroby lub ułomności” (Preambuła do Konstytucji Światowej Organizacji Zdrowia, Dz. U. z 1948 r. Nr. 61, poz. 477). Wpisanie transseksualizmu na listę chorób świadczy o tym, że współczesna medycyna wciąż traktuje płeć w sposób esencjalistyczny, przez co wartościuje tożsamości płciowe i ocenia je przez pryzmat kategorii norma/patologia. Obecnie sytuacja nieco się zmienia, głównie za sprawą działań grup na rzecz depatologizacji zjawiska transseksualności²⁷.

2.2 Transpłciowość w naukach społecznych

W odróżnieniu od dyskursu medycznego nauki społeczne rozpoznają transpłciowość jako zjawisko odmienne od transseksualizmu (F64.0) oraz transwestytyzmu (F64.1) i odwołują się do konstruktywistycznego i antyesencjalistycznego rozumienia płci. Ten sposób myślenia o płci został zapoczątkowany przez feminizm drugiej fali, który był silnie związany z rozwojem antropologii społeczno-kulturowej. Od lat 60. zaczęto odchodzić od najbardziej radykalnych form esencjalizmu i dostrzegać istnienie dwóch poziomów – biologicznego oraz kulturowego, które wpływały na proces kształtowania tożsamości. Rozwijające się w czasie drugiej fali *women's studies* skupiały się na krytyce społeczno-politycznego powiązania z systemem sex/gender i miały na celu zakwestionowanie esencjalistycznych założeń leżących u podstaw opresji kobiet w kręgu kultury zachodniej. Zamiast tego wykreowały jednak nowy rodzaj esencjalizmu, który był związany z teorią wspólnego punktu widzenia ze względu na płeć (*gender standing theory*), która zakładała, że jednostkowe doświadczenia kobiet są przede wszystkim determinowane przez płeć. Ta perspektywa spotkała się w drugiej połowie lat 70. z krytyką, czego konsekwencją było pojawienie się *gender studies*, których przedmiotem był już nie tylko status kobiety, lecz także zróżnicowanie społecznych i kulturowych relacji pomiędzy płciami. W ramach tych studiów zaczęto analizować płeć oraz seksualność w szerszym kontekście kulturowym (por. Baer, 2004). To wtedy na popularności zyskał pogląd, że tożsamość jest strukturą odgrywaną oraz zmienną w zależności od kontekstu, a na gruncie tych założeń wyrosły teorie płynnej i elastycznej tożsamości. Przykładem może być sposób rozumienia tożsamości przez Zygmunta Bauman, który uważał, że płynność rzeczywistości przełożyła się na płynność tożsamości. Jego zdaniem tożsamość jest

²⁷ Od 2012 r. na rzecz osób transseksualnych działa grupa STP-2012 (Stop Trans Pathologization-2012), która wśród swoich postulatów ma usunięcie pojęcia „zaburzenie identyfikacji płciowej” z DSM-V (*Diagnostic and Statistical Manual of Mental Disorders*, klasyfikacja zaburzeń psychicznych przygotowywana przez Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne) oraz ICD-11, zniesienie medycznej normalizacji osób interseksualnych do binarnego podziału płci, łatwiejszy dostęp do terapii hormonalnej oraz zabiegów chirurgicznych, uproszczenie procedury zmiany płci oraz walkę z transfobią.

„znakiem-projektem, znakiem-deklaracją, znakiem zawczasu sporządzonym, by pochwycić i zawrzeć sens naszego bycia-w-świecie; sens, który do owej ostatniej chwili jaka wszelkie poszukiwania zakończy, szuka siebie w dialogu z równie jak on *noch nicht geworden* i pozbawionym telosu światem. Wszelki godny swego miana dialog jest zgodą na odroczenie wyroku. W płynnie-nowoczesnym świecie dialog zwany tożsamością musi być zgodą na odroczenie bezterminowe. To płynność świata sprawia, że decyzje trzeba podejmować wciąż na nowo” (Bauman, 2003, s.18).

Ostatnim bastionem esencjalistycznego myślenia o tożsamości była seksualność oraz płeć – w przypadku tych dwóch wymiarów podejście deterministyczne dominowało aż do lat 90. Zmiana nastąpiła dopiero z rozwojem *queer studies* – interdyscyplinarnym nurtem badań nad tożsamością analizującym mechanizmy przemocowe związane z wymuszaniem jednoznacznej identyfikacji płciowej oraz seksualnej. Ważnym punktem odniesienia dla badań *queer* jest stanowisko konstruktywistyczne, w którym „przyjmuje się, że płeć i seksualność nie są «naturalnymi» i stabilnymi twórami uwarunkowanymi biologicznie, lecz wytwarza się je społecznie jako efekt specyficznych technologii zarządzania ciałem, zaś biologiczne cechy organizmu ludzkiego to w tych konstrukcjach jedynie pre-tekst” (*Queer studies*, w: *Encyklopedia gender. Płeć w kulturze*, 2014). Przedmiotem badania teoretyków *queer* była przestrzeń marginesu, która dawała możliwość dotarcia do doświadczeń niemieszczących się w heteronormie. Z tego powodu margines był traktowany jako przestrzeń otwarcia, w której dostępna jest „wiedza o nieskończonej różnorodności pragnień, marzeń i fantazmatów, o których system dominacji nie chce słyszeć, tworząc fikcje jednoznaczności, bezalternatywności i «naturalności» hegemonicznego świata” (Kochanowski, 2013). Studia *queer* skupiały się początkowo przede wszystkim na niejednoznaczności i płynności kategorii związanych z tożsamością seksualną. Zainteresowanie płynnością tożsamości płciowej nastąpiło na przełomie XX i XXI wieku. Na gruncie tego zainteresowania rozwinęły się badania nad transpłciowością (*transgender studies*) i powstały prace najważniejszych przedstawicieli tego nurtu: Judith Halberstam, Ki Namaste, Riki Anne Wilchins, Susan Stryker, Stephena Whittle’a oraz Sally Hines²⁸.

Duże zainteresowanie tematyką tożsamości płciowej przełożyło się na powstanie wielu, często konkurencyjnych teorii oraz sposobów definiowania transpłciowości. Obecnie w naukach społecznych nie ma zestandaryzowanego aparatu pojęciowego, przez co jedno pojęcie bywa rozumiane na wiele sposobów. Problemатyczne jest również samo tłumaczenie terminów z języka angielskiego – trudności pojawiają się już na najbardziej ogólnym poziomie. Termin *transgender* w języku angielskim oznacza kategorię nadrzędną (nazywaną także *umbrella term*), która obejmuje wszystkie zjawiska

²⁸ Wszystkie najważniejsze publikacje tego nurtu zostały zebrane w pracy *The Transgender Studies Reader* pod redakcją Susan Stryker oraz Stephena Whittle’a.

i zachowania związane z przekraczaniem płci kulturowej i biologicznej. W języku polskim tłumaczy się go jako transpłciowość, transgenderyzm lub pozostawia w oryginalnym brzmieniu. Wprowadza to terminologiczne zamieszanie, które rodzi problem nieostrości zjawisk – raz bowiem transgenderyzm jest traktowany jako kategoria nadrzędna, a raz jako kategoria równorzędna transseksualności, która obejmuje wszystkie osoby transpłciowe, niezaliczające się do transseksualistów lub transwestytów (por. Bojarska, Kłonkowska, 2014).

Jak wspomniałam, istnieje wiele sposobów definiowania transpłciowości, dlatego niżej przywołam w całości definicję, którą zamierzam się posługiwać. Odwołuje się ona do angielskiego terminu *transgender*²⁹ rozumianego jako kategoria ogólna dla całego zjawiska i została zaproponowana przez Katarzynę Bojarską i Annę Kłonkowską. Zdaniem autorek transpłciowość jest terminem odnoszącym się do osób, których „poczucie płci lub też zachowania kojarzone społecznie z płcią wyrażają się w sposób podważający oczekiwania społeczne i społeczne przekonania o tym, że poczucie płci lub wspomniane zachowania to oczywista emanacja płci cielesnej, rozumianej jako rozłączna, dwukategorialna cecha o ściśle biologicznym charakterze. Rola (rozumiana szeroko, obejmująca wygląd fizyczny, zainteresowania, zachowanie), którą osoba transpłciowa pragnie odgrywać lub odgrywa w społeczeństwie, przekracza granice społecznego przyzwolenia. Zgodna z jej pragnieniem ekspresja płciowa może podlegać autopowściągom z powodu uwewnętrznienia negatywnych postaw wobec nonkonformizmu płciowego lub lęku przed negatywnym osądem lub – kiedy nie jest powściągana – interwencjom konformizującym ze strony otoczenia. Osoba transpłciowa czuje sprzeciw wobec podporządkowania się przewidzianym dla niej kulturowo (jako osoby o określonych narządach płciowych) wzorcom ról płciowych i/lub wobec przyjęcia przewidzianej dla niej tożsamości płciowej” (Bojarska, Kłonkowska, 2014, s. 69–70).

Autorki nie tylko wskazują na różnicę między transpłciowością a transseksualnością³⁰, lecz także zakorzeniają zjawisko na pograniczu tego, co kulturowe i biologiczne.

²⁹ *Transgender* – częśćka *trans-* ma etymologię łacińską i można ją tłumaczyć jako „przez”, „poza”, „poprzez”, a pochodząca z angielskiego częśćka *-gender* odnosi się do rodzaju oraz płci rozumianej jako rola społeczna, a nie płeć biologiczna (por. Bojarska, Kłonkowska, 2014).

³⁰ Autorki w dalszej części swojej pracy przywołują termin „transseksualność”, który rozumieją jako określenie odnoszące się do jednego, charakterystycznego przypadku transpłciowości. Ich zdaniem osoby transseksualne „postrzegają własną autonomię płciową jako kategorycznie konfliktującą z poczuciem płci i jako przekreślającą poczucie wewnętrznej spójności pomiędzy cielesnością a tożsamością. Przynajmniej część osób transpłciowych tak silnie uwewnętrznia przekaz kulturowy łączący społeczne przyzwolenie na określone wzorce zachowań z posiadaniem określonych cielesnych cech płciowych, że budowę własnego ciała postrzegają jako nieprzekraczalną przeszkodę na drodze do osiągnięcia komfortu psychicznego towarzyszącego odgrywaniu upragnionej roli czy też do czerpania satysfakcji z własnej tożsamości płciowej. Inne z kolei budowę własnego ciała mogą postrzegać jako przeszkodę do uzyskania akceptacji

Transpłciowość w tym rozumieniu jest sprzeciwem wobec przybieraniu ról narzuconych przez kulturę, a dylematy jednostki wiążą się z nieakceptacją ze strony społeczeństwa. Autorki w swojej pracy zwracają także uwagę na dynamiczny charakter tożsamości płciowej, która ich zdaniem podlega zmianom w czasie, a kierunek rozwoju niekoniecznie musi mieć charakter linearny. Dlatego w zależności od okoliczności ta sama osoba może raz definiować siebie jako transseksualną, a innym razem jako transgenderową (por. Bojarska, Kłonkowska, 2014).

Dzięki porównaniu dwóch wymienionych dyskursów – medycznego oraz nauk społecznych – widać fundamentalne różnice w definiowaniu zjawiska, a co za tym idzie w rozkładaniu akcentów. Medycynę charakteryzuje esencjalistyczne podejście do płci, które prowadzi do traktowania tożsamości płciowej jako emanacji biologicznych różnic przejawiającej się statycznością i niezmiennością. Transseksualizm (medycyna, jak wspomniałam wcześniej, nie rozróżnia transpłciowości) jest jednostką chorobową, a tranzycja – sposobem leczenia, czyli mówiąc inaczej: „radzenia sobie z problemem”. W definicjach zaproponowanych przez lekarzy podkreśla się cierpienie jednostki, a chory to osoba „dotknięta transseksualizmem”. Zwraca się uwagę na determinację osób trans, które „mimo konieczności długotrwałego i skomplikowanego leczenia pragną odzyskać pożądane ciało”. Osoby te uznawane są za nieracjonalne i emocjonalnie niestabilne, którymi kieruje „wewnętrzny przymus”. Wspomniana tranzycja natomiast wydaje się złem koniecznym, w obliczu braku innych metod leczenia „mogących zmienić poczucie psychiczne płci i dostosować je do biologicznych znamion cielesnych” (ten i wcześniejsze cytaty pochodzą z definicji zaproponowanej przez Stanisława Dulkę i Sylwię Stankiewicz – por. Dulko, Stankiewicz, 2006, s. 54–55). Jest to silnie patologizujące podejście, które przedstawia osoby transseksualne jako nieszczęśliwe oraz wymagające pomocy i opieki. Przekłada się ono także na sposób leczenia oraz oczekiwanie konkretnych postaw – oznak bycia głęboko nieszczęśliwym, determinacji czy umiejętności wykazania, że poczucie przynależności do drugiej płci towarzyszyło choremu od zawsze.

Nauki społeczne odcinają się od takiego podejścia, uważając, że gromadzenie wiedzy medycznej z zakresu między innymi transpłciowości „przebiegało w sposób

otoczenia dla upragnionej ekspresji. Zgodnie ze stosowaną w psychiatrii definicją, zainspirowaną przez myśl Harry'ego Benjamina (1966), aby daną osobę uznać za transseksualną, musi ona pragnąć jednoznacznie przynależać do drugiej spośród dwóch uznawanych w społeczeństwie zachodnim płci niż ta, na którą wskazuje jej wrodzona anatomia płciowa oraz płeć metrykalna. Osoby transseksualne zazwyczaj pragną, aby ich ciało posiadało możliwie pełen zestaw cech somatycznych charakterystycznych dla osób odmiennej płci anatomicznej oraz aby otoczenie społeczne traktowało je w sposób zgodny z poczuciem płci” (Bojarska, Kłonkowska, 2014, s. 70). Ich zdaniem częstka -seksualność pochodzi od słowa *sex*, rozumianego w tym kontekście jako płeć somatyczna, a nie jako czynność seksualna.

daleki od metodologicznego rygoryzmu, a nauki psychiatryczne oraz seksuologiczne miały charakter silnie postulatyczny i osądzający moralnie raczej niż deskryptywny i powściągliwy w osądach. Nauki te przez dłuższy czas działały w służbie tradycyjnej obyczajowości, moralności, utartych norm i schematów społecznych, nie zaprzętały sobie głowy względnością historyczną i kulturową tychże norm” (Bojarska, Kłonkowska, 2014, s. 74). W świetle nauk społecznych transpłciowość traktowana jest w kategoriach amoralnych, a nacisk kładzie się na opresyjność norm kulturowych i kwestie braku akceptacji społecznej dla nienormatywnych ekspresji płciowych.

2.3 Sytuacja osób transpłciowych w Polsce

W Polsce rozwój myślenia o płci wyglądał zgoła odmiennie niż na Zachodzie, na co w dużej mierze wpłynęła złożona i zmienna sytuacja polityczna w kraju. W następnych akapitach przybliżę, jak kształtował się rozwój seksuologii w Polsce, który ma kluczowy wpływ na dzisiejszy sposób myślenia o transpłciowości. W odróżnieniu od myśli zachodniej, polska nauka nie wyzwoliła się pod esencjalistycznego pojmowania płci, co silnie wpływa na obecną sytuację osób transpłciowych.

W okresie zaborów zainteresowanie tematyką seksualną było ograniczone i wynikało z przeświadczenia, że należy się skupić na sprawach politycznych, a nie obyczajowych. Pojawiające się w tamtym okresie prace poświęcone tematyce seksualności to głównie tłumaczenia zagranicznych autorów. Wspomniana tematyka zaczęła być szerzej dyskutowana dopiero w okresie międzywojennym (por. Kościańska, 2012). Dyskusja toczyła się głównie na łamach „Wiadomości Literackich”, a w szczególności w dodatku *Życie Świadome* wydawanym w latach 1932–1934. W tym czasie ukazało się dziesięć numerów początkowo poruszających kwestie związane z nagannymi praktykami lekarzy, którzy odmawiali kobietom porad związanych ze świadomym macierzyństwem. Kolejne numery podejmowały także szerzej rozumianą tematykę reformy obyczajowej³¹. Środowisko zorganizowane wokół *Życia Świadomego*, do którego należeli między innymi Boy-Żeleński, Nałkowska czy Krzywicka, przyczyniło się do powstania w 1931 roku pierwszej poradni świadomego macierzyństwa oraz Ligi Reformy Obyczajów (zawiązanej w 1933 roku na podobieństwo Światowej Ligi Reformy Seksualnej) (por. Kościańska, 2012).

³¹ Wśród tematów poruszanych na łamach *Życia Świadomego* znalazły się: aborcja, świadome macierzyństwo, edukacja seksualna dzieci. Warte uwagi są między innymi takie artykuły, jak: *Organizacja erotyzmu* (Nałkowska, numer 25/1932), *Piekło kobiet wciąż otwarte* (Boy-Żeleński, numer 32/1932), *Prawo nienarodzonych* (Pawlikowska-Jasnorzewska, numer 32/1932), *Rozmyślenia lekarza nad nowym kodeksem karnym* (Rubinraut, numer 39/1932), *Sprawa regulacji urodzeń w praktyce* (dr Budzińska-Tylicka, numer 39/1932) czy *Co odpowiadać dzieciom na drażliwe pytania?* (Krzywicka, numer 7/1933). Wszystkie teksty dostępne są na stronie Malopolska.pl (<http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=57245&tab=3>, dostęp: 01.03.2019).

Znamiennym dla polskiej sytuacji jest to, że w tego typu inicjatywy angażowali się raczej społecznicy i literaci niż seksuolodzy.

W latach powojennych marginalizowano tematykę seksualności, szczególnie było to widoczne w początkowym okresie PRL-u, gdy dążono do odseksualnienia obywatela, tak by w całości mógł się oddać odbudowie państwa. Powojenna seksuologia polska zinstytucjonalizowała się dopiero w 1957 roku wraz z powstaniem Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa imienia Boya-Żeleńskiego, które skupiało się na walce o prawa seksualne i reprodukcyjne kobiet (por. Kościańska, 2012). To właśnie wokół tego towarzystwa, a także zakładów seksuologii krakowskiej Akademii Medycznej oraz warszawskiego Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego rozwijała się polska seksuologia. Za jej ojca uważa się Kazimierza Imielińskiego, który jako pierwszy w Polsce uzyskał tytuł seksuologa.

Imieliński zafascynował się tematem seksuologii pod koniec lat 50. XX wieku, przebywając na stypendium w Niemczech, i zdecydował się wyspecjalizować w tym kierunku, aby przenieść ówczesny dorobek tej dziedziny na grunt polski. Zdobytą na studiach medycznych wiedzę poszerzył o kontekst społeczno-kulturowy, przez co udało mu się rozwinąć własną szkołę, określaną mianem polskiej szkoły seksuologicznej. Cechami wyróżniającymi tę szkołę była interdyscyplinarność, orientacja na pacjenta oraz misja popularyzatorska³².

Dorobek Imielińskiego, a także innych polskich seksuologów, jak Zbigniewa Lwa-Starowicza czy Michaliny Wisłockiej, pokazuje, że polska powojenna seksuologia nie goniła ślepo swojej zachodniej odpowiedniczki. Publikacje polskich seksuologów cieszyły się w latach 70. i 80. dużą popularnością, czego przykładem może być *Sztuka Kochania*³³ Michaliny Wisłockiej, która – jak podają niektóre źródła – rozeszła się w siedmiu milionach egzemplarzy. W popularyzacji wiedzy seksuologicznej w Polsce znaczącą rolę odegrała także prasa, w której w okresie PRL-u były publikowane rubryki autorstwa specjalistów. Przykładem takiej działalności może być rubryka *Życie intymne* na łamach pisma studenckiego „itd” prowadzona przez Kazimierza Imielińskiego, a następnie przez Lwa-Starowicza. Istniała od 1967

³² To na gruncie tych założeń powstały takie pozycje poświęcone tematyce transseksualności, jak *Przekleństwo Androgyne* oraz *Apokalipsa płci*. Obie książki opublikowano pod koniec lat 80. we współpracy ze Stanisławem Dulką. *Przekleństwo Androgyne* było głosem lekarzy specjalistów, *Apokalipsa płci* natomiast, opublikowana rok później, uzupełnieniem tego głosu o perspektywę pacjentów.

³³ Książka była oparta na wieloletnim doświadczeniu Wisłockiej w pracy z pacjentami. Obecnie książka przeżywa swoją drugą młodość za sprawą filmu Marii Sadowskiej *Sztuka kochania, czyli historia Michaliny Wisłockiej*, jednak zmieniła się nieco jej percepcja – przez współczesnych książka jest odbierana dość krytycznie, głównie ze względu na stereotypowe postrzeganie ról kobiet i mężczyzn.

roku aż do zamknięcia pisma w 1990. Publikowane w niej artykuły przybliżały czytelnikowi nie tylko takie tematy jak satysfakcjonujące życie seksualne, lecz także starały się oddemonizować tematykę masturbacji czy homoseksualizmu. Z drugiej strony promowały tradycyjny podział ról, co zdaniem Kościańskiej sprawiało, że dyskurs seksuologiczny tamtego okresu „umacnia stereotypowe wyobrażenia na temat płci i seksualności oraz naturalizuje tradycyjne role płciowe za pośrednictwem definicji przyjemnego, zdrowego seksu” (Kościańska, 2012, s. 12–13). Ów przyjemny i zdrowy seks definiowany był jako stosunek płciowy polegający na penetracji kobiety przez mężczyznę.

Pomimo trwającej od lat 70. próby popularyzacji tematyki seksualności, zdaniem Jacka Kochanowskiego, w Polsce wciąż panuje świat „antyseksualnej paranoi”, w którym podejście do seksu jest bardzo normatywne i dokładnie wyznacza granice normy, segregując zachowania seksualne na moralne i niemoralne. W polskim dyskursie mamy do czynienia z dwoma sposobami ujmowania seksu – moralno-religijnym oraz psychologiczno-seksuologicznym. Pierwszy wywodzi się wprost z katolickiej etyki seksualnej i jest określany jako podejście antyseksualne, drugi jest ściśle związany z dyskursem medycznym (por. Kochanowski, 2013). Kochanowski przytacza koncepcję paniki moralnej, którą w odniesieniu do seksualności nazywa antyseksualną histerią. Wiąże to z brakiem akceptacji dla zachowań seksualnych odbiegających od normy – „przyłapanie” kogoś na oddawaniu się dziwnym praktykom seksualnym prowadzi do degradacji, a sama ta osoba staje się obiektem pogardy czy nienawiści (Kochanowski, 2013). Zdaniem autora tego rodzaju myślenie przyczynia się do powstawania systemu segregacji seksualnej, w wyniku której osoby realizujące scenariusze akceptowanych zachowań seksualnych cieszą się szacunkiem oraz przywilejami. Pozostali są zmuszani do pozostawania w cieniu oraz napiętnowani w przypadku niestosowania się do tego nakazu. Jest to zatem zinstytucjonalizowany system dyskryminowania i marginalizowania ludzi seksualnie niesubordynowanych. Przytoczone zjawisko można z powodzeniem przełożyć także na sytuację osób transseksualnych, szczególnie w okresie PRL-u, w którym transseksualizm był łączony z seksualnością i często traktowany jako reakcja na ukrytą homofobię pacjenta.

W Polsce początki dyskursu transseksualnego przypadły na okres izolacji od dorobku zagranicznej medycyny, niskiej świadomości społecznej związanej z brakiem dostępu do wiedzy seksuologicznej oraz wspomnianej paniki moralnej. Transseksualizm był początkowo marginalizowany i jako kategoria diagnostyczna pojawił się dopiero w latach 60. XX wieku, za sprawą jednego z pacjentów Kazimierza Imielińskiego, który nie widząc możliwości systemowego „rozwiązania swojego problemu”, targnął się na swoje życie. Tym aktem chciał zwrócić uwagę na sytuację osób transseksualnych (Dębińska, 2014). Kilka lat po tym wydarzeniu zaczęły

funkcjonować procedury prawne, mające pomóc rozwiązać problem, wobec którego medycyna w Polsce pozostawała wówczas bezsilna. „Zanim z problemem poradziła sobie seksuologia, istniał już precedens prawny – w 1964 roku Sąd Wojewódzki w Warszawie sprostował akt urodzenia osoby określonej jako transwestyta, która następnie poddała się operacyjnej korekcie płci w szpitalu w Międzyzlesiu. Wyrok ten otworzył drogę do sądowego sprostowania płci w akcie urodzenia, zanim jeszcze środowisko medyczne było gotowe na podjęcie diagnozowania i terapii osób transseksualnych” (Dębińska, 2014, s. 58). W latach 70. pojawiały się kolejne przypadki osób, które podjęły terapię i dokonały zmiany dokumentów. W tym czasie zaczęły ukazywać się w polskiej prasie pierwsze artykuły poruszające tematykę transseksualizmu, będące szczególnie pomocne dla osób transpłciowych – pomagały im nie tylko zrozumieć, co się z nimi dzieje, lecz także umożliwiały autodiagnozę oraz zachęcały do szukania pomocy u specjalistów (por. Dębińska, 2015). Duża zmiana nastąpiła na przełomie lat 70. i 80. XX wieku, gdy Sąd Najwyższy usankcjonował możliwość korekty płci zapisanej w akcie urodzenia na drodze administracyjnej.

W tym czasie powstał też Zakład Seksuologii i Patologii Więzi Międzyludzkich w Warszawie, umożliwiający osobom trans podjęcie leczenia. Kontakt z zakładem często zaczynał się od wymiany listów, w których przyszli pacjenci opisywali swoje doświadczenia biograficzne. W krótkim czasie te praktyki stały się podstawą diagnozy transseksualizmu i – aby rozpocząć terapię czy otrzymać receptę – „trzeba było opowiedzieć przekonującą historię życia w ciele «nie swojej» płci. Seksuologia dostarczała języka, którym osoby transseksualne mogły wyartykułować swoje doświadczenia, a mocą swojego autorytetu ustalała i legitymizowała treści transseksualnej tożsamości i kanon jej przeżywania” (Dębińska, 2014, s. 64). Oprócz tego elementem terapii były spotkania w gronie osób transseksualnych³⁴ odbywające się czasem także w towarzystwie rodzin. Takie metody miały na celu stworzenie wspólnoty terapeutycznej będącej wsparciem podczas procesu tranzycji (por. Dębińska, 2015).

Imieliński dbał o to, aby personel mówił „jednym głosem”, dlatego regularnie organizował spotkania merytoryczne mające na celu omawianie konkretnych przypadków, podczas których zespół wspólnie diagnozował pacjentów. Każdy z pacjentów był prowadzony zarówno przez lekarza, jak i psychologa, co pozwalało nie tylko skupiać się na zmianie aparycji, lecz także zadbać o zdrowie psychiczne. To ostatnie było definiowane na tyle szeroko, że zespół – zdaniem Imielińskiego – powinien znać się także na socjologii, pedagogice, etyce oraz prawie (por. Kościńska, 2015, s. 49). W ten sposób zapewniona została podwójna interdyscyplinarność –

³⁴ Transkrypcja jednego z takich spotkań została opublikowana w książce *Apokalipsa płci* Kazimierza Imielińskiego i Stanisława Dulki.

polegająca na łączeniu w terapii odrębnych specjalizacji (na przykład endokrynologii, psychiatrii, ginekologii) oraz uwzględnianiu czynników pozamedycznych, czyli wykorzystywaniu odrębnych dziedzin nauki (między innymi wspomnianej wcześniej socjologii czy psychologii). Pomoc osobom transseksualnym nie ograniczała się tylko do porad naukowych. W latach 80. w Zakładzie Seksuologii i Patologii Więzi Międzyludzkich pracował także ksiądz doktor Stefan Kornas, który oferował wsparcie duszpasterskie między innymi osobom zmieniającym płeć. Dzięki tak szerokiemu podejściu do tematu, w przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych, gdzie podejście medyczne i psychologiczne ze sobą konkurowały, w Polsce psychologia stała się integralną częścią seksuologii.

Obecnie widać odwrotną zależność – podczas gdy na świecie odchodzi się od medykalizacji zjawiska transpłciowości³⁵, w Polsce wciąż jedyną możliwością na zmianę płci pozostaje podjęcie terapii medycznej. Współczesna medycyna w Polsce odwołuje się do definicji płci zaproponowanej w latach 70. przez Johna Moneya oraz Anke Ehrhardt. Dulko i Stankiewicz wyróżniają za Moneyem dziesięć elementów cechujących płeć, do których zaliczamy (Dulko, Stankiewicz, 2006):

- płeć chromosomalną – inaczej nazywaną genotypową
- płeć gonadalną – określaną przez gruczoły płciowe, zalicza się do niej jądra u mężczyzn i jajniki u kobiet
- płeć wewnętrznych narządów płciowych – inaczej nazywaną gonadoforyczną, określaną przez drogi rozrodcze
- płeć zewnętrznych narządów płciowych, zalicza się do niej prącie u mężczyzn, srom u kobiet
- płeć fenotypową – inaczej nazywaną somatotypową lub biotypową, określaną przez wygląd zewnętrzny
- płeć hormonalną
- płeć metaboliczną – określaną przez aparat enzymatyczny
- płeć socjalną – inaczej nazywaną metrykalną lub prawną, określaną arbitralnie po urodzeniu
- płeć mózgową – określaną przez funkcje wewnątrzwydzielnicze mózgu, determinujące zachowania seksualne
- płeć psychiczną – określaną poprzez poczucie przynależności do danej płci oraz przyjmowany repertuar ról płciowych

³⁵ Przykładem może być liberalizacja prawa do zmiany płci w Norwegii, w której od lipca 2016 r. już sześciolatek dzieci mogą decydować o swojej identyfikacji płciowej. Dzieci, posiadając zgodę rodziców, mogą składać wnioski o zmianę płci widniejącej w dokumentach, tak by odpowiadała płci, z którą się identyfikują. Zmiana ta jest deklaratorywna i nie wymaga, jak na przykład w Polsce, podjęcia terapii czy rozpoczęcia przyjmowania hormonów.

Traktowanie płci w tak wielowymiarowy sposób prowadzi do wrzucania do jednego worka identyfikacji płciowej, ról płciowych oraz orientacji seksualnej. Jedną z konsekwencji takiego podejścia jest pojawienie się stereotypu „prawdziwego transseksualisty”, zgodnie z którym osoba trans jest heteroseksualna, od wczesnego dzieciństwa czuje nienawiść do swojego ciała, a zwłaszcza swoich narządów płciowych i dąży za wszelką cenę do pełnej korekty płci. Obraz ten nie zmienił się od początku rozwoju medycznego dyskursu o transseksualizmie i nawet dzisiaj ktoś, „kto jest za mało heteronormatywny, jest też w tej perspektywie za mało transseksualny i od większości lekarzy nie dostaje pozytywnej diagnozy. Oznacza to brak szans na korektę płci” (Rzeczkowski, 2014, s. 20). Na przestrzeni lat nastąpiła pewna instytucjonalizacja zjawiska związana ze sztucznym podtrzymywaniem stereotypu wśród samych osób transseksualnych, między innymi na forach można się spotkać z poradami dotyczącymi tego, co należy robić, aby przekonać lekarza. Jednym z negatywnych skutków stereotypu prawdziwego transseksualisty jest wymuszanie na osobach trans dopasowania się do tego stereotypu w celu uzyskania dalszego leczenia. Część osób modyfikuje swoje doświadczenia i przygotowuje „dobre” odpowiedzi, ponieważ nie chce ryzykować utraty możliwości skorygowania płci. Jednym z przykładów takiego zachowania jest zatajanie swojej orientacji seksualnej. Rzeczkowski powołuje się na referat profesora Dulki, w którym lekarz przytacza liczby niemające pokrycia w danych zebranych przez osoby ze środowiska trans. Dulko w swoim referacie wspomina, że „5% pacjentek – transkobiet – było nieheteroseksualnych, ale wśród pacjentów tylko jeden transmężczyzna na 4000 odważnie przyznał się do homoseksualności; ilu ich było naprawdę, nie sposób określić. Tymczasem, zgodnie z doniesieniami działaczy w środowisku osób transseksualnych, heteroseksualiści nie stanowią nawet połowy znanych im transmężczyzn: większość z nich jest bi- lub homoseksualna. Również odsetek kobiet jest wyższy, niż wynikałoby to z badań doktora Dulki” (Rzeczkowski, 2014, s. 21).

Innym aspektem związanym ze stereotypem prawdziwego transseksualisty jest opresja grupowa. Jest to analogiczne działanie do tego zaobserwowanego wśród homoseksualistów, którzy poprzez stosowanie strategii asymilacji dowartościowują wizerunek dobrego homoseksualisty, który nie jest zagrożeniem dla heteronormatywnego porządku, ponieważ chce żyć zgodnie z przyjętą normą. Takie zachowanie przejawia się odcinaniem się od całego spektrum zachowań innych homoseksualistów i liczeniem na akceptację reszty społeczeństwa (por. Seidman, 2012). Wśród osób transseksualnych i transpłciowych można zaobserwować zinternalizowaną transfobię objawiającą się ostracyzmem czy nawet agresją. Osoby transseksualne i transpłciowe, które odbiegają od przyjętego stereotypu, „zbierają największą krytykę ze strony swojego środowiska – zarzuca się im, że nie są prawdziwymi transseksualistami (co jest jedną z przesłanek

wytworzenia się etosu w tej grupie; tak zwani prawdziwi transseksualiści realizują normy grupowe i mają wyższy status niż inni), wywierają złe wrażenie, utrwalają stereotypy” (Rzeczkowski, 2014, s. 28).

Dodatkowym problemem, z jakim muszą się zmierzyć osoby trans, które pragną poddać się korekcie płci – zarówno metrykalnej, jak i fizycznej – jest opór ze strony opieki medycznej. W wydanym w 2015 roku raporcie *Transpłciowość a opieka medyczna w Polsce* badana była jakość otrzymywanej opieki przez osoby transpłciowe. Raport powstał na podstawie badania ankietowego, którym objęto osoby transseksualne, transgenderyczne, transwestytyczne, interpłciowe oraz osoby nienormatywne płciowo. Podczas badania skupiano się zarówno na kwestiach związanych z ogólną opieką zdrowotną, jak i opieką zdrowotną związaną z korektą płci. Analizą objęto takie kwestie jak stosunek personelu do pacjentów, dostępność usług oraz przebieg procedur sądowych. Okazało się, że dla środowiska lekarskiego transseksualizm jest wciąż nowym zjawiskiem i brakuje zestandaryzowanych procedur związanych zarówno z leczeniem osób transseksualnych, jak i procesem zmiany płci. Służba medyczna wydaje się nie w pełni przygotowana na nowych pacjentów – badani wskazywali na brak używania języka zgodnego z ich tożsamością płciową, odmowę świadczenia potrzebnej usługi (na przykład odmowę badań ginekologicznych transseksualnym mężczyznom przed tranzycją), problemy podczas realizacji recepty czy nawet doświadczania przemocy w szpitalu (wyśmiewanie, pogróżki, ataki fizyczne). Jako główne problemy związane z opieką zdrowotną w Polsce zostały wymienione:

- brak odpowiedniej wiedzy personelu medycznego w zakresie transseksualizmu, co naraża pacjentów na niekomfortowe sytuacje bądź wiąże się z odmawianiem dostępu do części usług;
- brak standaryzacji procedur diagnozy transseksualizmu, co umożliwia nadużycia ze strony lekarzy oraz naraża pacjenta na wysokie koszty oraz przedłużające się leczenie.

Brak zestandaryzowanych procedur objawiał się między innymi zróżnicowanym okresem pozostawania pod obserwacją lekarza (rozpiętość była duża i wynosiła od dwóch do stu dwudziestu miesięcy), zalecaniem różnorodnych badań³⁶ oraz różne podejście do testu realnego życia (33% badanych potwierdziło, że zostało poddanych

³⁶ Wśród zleconych badań znajdowały się między innymi badania krwi, badania moczu, USG, EKG, EEG, RTG (czaszki, siodełka tureckiego), tomografia, badania dna oka, badania ginekologiczne, badania hormonalne, badanie występowania chorób zakaźnych (AIDS, żółtaczk), diagnoza psychologiczna oraz wiele innych badań.

takiemu testowi). Wśród badanych, którzy zdecydowali się na sądową zmianę płci, 75% do pozwu dołączyło opinię psychologa, 47% opinię psychiatry, a 60% zostało skierowanych przez sąd na dodatkowe badania przeprowadzone przez biegłego. W przypadku konieczności wykonania badania przez biegłego zostało ono wykonane osobiście przez wyznaczonego przez sąd biegłego tylko w 65% przypadków. Wśród wykonanych przez biegłego czynności znalazły się: rozmowa (często trwająca około kilku minut), testy, przeglądanie zdjęć z dzieciństwa oraz autobiografia. Zarówno dobór testów, ich długość, jak i fakt, że nie zawsze są one przeprowadzane przez wyznaczoną osobę poddaje w wątpliwość ich zasadność.

W wyniku przeprowadzonego badania środowisko osób transseksualnych opracowało zalecenia mające na celu poprawę sytuacji tej grupy w dostępie do opieki zdrowotnej w Polsce. Powtarzającym się zaleceniem dotyczącym ogólnej opieki zdrowotnej było wprowadzenie tematyki transpłciowości do programu nauczania oraz przeprowadzanie szkoleń mających na celu uwrażliwienie na potrzeby osób transpłciowych – zarówno pracowników placówek medycznych, jak i lekarzy. W zakresie opieki zdrowotnej związanej z sądową korektą płci postulowano: zwiększenie liczby lekarzy prowadzących (zwiększenie dostępności), wprowadzenie refundacji wizyt (ograniczenie nadużyć wynikające z braku kontroli nad cenami), rozgraniczenie procesu prawnego oraz medycznego uzgadniania płci, standaryzację badań potrzebnych do uznania transseksualności (ograniczenie nadużyć lekarskich) oraz wprowadzenie regulacji związanych z testem realnego życia (ograniczenie nadużyć lekarskich) (por. Dynarski, Podobińska, 2015). Tego typu inicjatywy pokazują, że sytuacja osób transpłciowych wciąż pozostaje nieuregulowana.

Metodologia i opis badań

3.1 Metodologia

Posłużyłam się jedną z metod teorii ugruntowanej, która polega na delimitacji przez konceptualizację³⁷. Proces wstępnej eksploracji tematu trwał od marca do września 2016 roku. Na tym etapie szukałam możliwie najwięcej źródeł, często korzystając z materiałów dostępnych w serwisie YouTube. Bardzo pomocne okazały się filmy publikowane na BuzzFeed³⁸ oraz kanały osób transseksualnych³⁹, na których vlogerzy dzielili się swoimi historiami oraz zwracali uwagę na dotyczące ich problemy. Na tym etapie interesowało mnie także to, co kultura popularna mówi na temat transseksualności⁴⁰ – starając się zebrać możliwie najbardziej zróżnicowane punkty widzenia, sięgałam do filmów, które powstawały od lat 90., między innymi: *Nie czas na łzy* (*Boys Con't Cry*, 1999, reż. Kimberly Peirce), *Transamerica* (*Transamerica*, 2005, reż. Duncan Tucker), *Śniadanie na Plutonie* (*Breakfast on Pluto*, 2005, reż. Neil Jordan), *Dziewczyna z portretu* (*The Danish Girl*, 2015, reż. Tom Hooper), *Mandarynka* (*Tangerine*, 2015, reż. Sean Baker), *About Ray* (*About Ray*, 2015, reż. Gaby Dellal) czy *Kiki*

³⁷ Delimitacja przez konceptualizację jest częścią teorii ugruntowanej i zakłada indukcyjny sposób budowania teorii na temat badanej rzeczywistości. Metoda polega na zawężaniu obszaru zainteresowań w miarę coraz większego zagłębiania się w badaną rzeczywistość. Proces badawczy przeprowadzany w ramach tej metody opiera się na dwóch równoległych zachodzących procesach – delimitacji oraz konceptualizacji. To podejście zakłada początkową otwartość badacza na wszystkie aspekty wybranej problematyki i dopiero wraz z postępem badań zawężany jest obszar badawczy (por. P. Chomczyński, 2012).

³⁸ BuzzFeed stworzył osobną serię poświęconą społeczności LGBT, która skupia się nie tylko na problemach osób homo- i biseksualnych, lecz także nieheteronormatywnych, które identyfikują się jako *queer* czy *trans*. (<https://www.buzzfeed.com/bflgbt>, dostęp: 01.03.2019).

³⁹ Na przykład kanał użytkownika Maya, na którym można śledzić przemianę dwudziestoletniej transgenderowej kobiety (*follow the metamorphic journey of a 21 year old transgender female*), (<https://www.youtube.com/channel/UCfoCRezZYUcvqrdMmozowQ/videos>, dostęp: 01.03.2019)

⁴⁰ Bardzo ciekawą interpretację filmów *Transamerica* oraz *Boys Don't Cry* zaproponowała Ewelina Ciaputa w tekście *Transgenderyzm w kinie. Kinowe reprezentacje transgresji płci i rodzaju* (Ciaputa, 2010). Autorka wychodzi w swojej analizie od normatywnej roli telewizji, która ukazuje dominujące normy seksualne, wytwarza wiedzę o właściwych rolach społecznych oraz pośredniczy w przekazywaniu tych poglądów. Oba filmy są analizowane pod względem semiotycznym (analiza znaczeń nadanych przez twórców kategoriom kobiecości, męskości, hetero oraz homoseksualności), strukturalnym (analiza pola działań jednostek w kontekście systemu płci społeczno-kulturowej) i dyskursywnym (analiza polisemiczności obrazu filmowego).

(Kiki, 2016, reż. Sara Jordenö). Sięgnęłam również do seriali, które powstały w ciągu ostatnich kilku lat – *Transparent* (*Transparent*, 2014–, twórca Jill Soloway) oraz *Orange is the New Black* (*Orange is the New Black*, 2013–, twórca Jenji Kohan). Pierwszy z wymienionych seriali, *Transparent*, problematyzuje kategorię płci, którą zwykle się traktować jako przezroczystą (transparentną), skupiając się w szczególności na kobiecości. W serialu przewijają się bardzo zróżnicowane postacie kobiece – kobiety transgenderowe, homoseksualne, odkrywające swoją seksualność, zadeklarowane feministki czy przykładowe żony i matki. Obydwie produkcje są przełomowe, ponieważ angażują osoby ze środowiska trans – *Orange is the New Black* jest pierwszą hollywoodzką produkcją, w której do roli osoby transseksualnej zatrudniono transseksualną aktorkę (Laverne Cox była także pierwszą transseksualną kobietą nominowaną do nagrody Emmy) w *Transparent* natomiast postarano się, by osoby po korekcji płci znalazły się nie tylko wśród ekipy filmowej, lecz także wśród twórców serialu.

W pogłębianiu tematu przydatne były także materiały autobiograficzne, jak książka Anny Grodzkiej *Mam na imię Ania* czy pamiętnik Marcina Rzeczkowskiego *Biały Kruk*⁴¹.

Podczas pierwszego etapu pracy starałam się także skonfrontować obrazy obecne w kulturze popularnej z działalnością fundacji i stowarzyszeń zajmujących się problemami osób LGBT. Środowisko LGBT zaczęło podejmować pierwsze próby edukacji społecznej od początku XIX wieku – najgłośniejszą i wzbudzającą liczne kontrowersje inicjatywą była kampania *Niech nas zobaczą* zorganizowana przez Kampanię Przeciw Homofobii w 2003 roku. KPH starała się walczyć z uprzedzeniami wobec osób homoseksualnych. Przez kilka lat, gdy sytuacja osób LGBT zainteresowała media, dyskusja skupiała się przede wszystkim na problemie nietolerancji wobec osób homoseksualnych⁴². Problemy osób trans zaczęły być podejmowane w mediach dopiero po roku 2008, czyli po powstaniu Fundacji Trans-Fuzja. Do popularności tematu przyczyniła się także obecność w sejmie Anny Grodzkiej. Jedną z nielicznych inicjatyw społecznych zwracających uwagę na problemy osób trans była zorganizowana w 2012 roku przez MTV kampania *Będzie lepiej*, w której wzięła udział Anna Grodzka. Drugim przykładem może być zorganizowana w 2017 roku przez Stowarzyszenie Lambda Warszawa kampania

⁴¹ Dostępny na blogu Transoptymista.pl (http://archiwum.transoptymista.pl/wp-content/uploads/2012/09/Bialy_Kruk_darmowy_fragment_PDF1.pdf, dostęp: 01.03.2019).

⁴² Wszystkie kampanie można znaleźć na stronie KampanieSpołeczne.pl (<http://kampaniespoleczne.pl/>, dostęp: 01.03.2019).

Jeśli to słyszysz, jeśli to mówisz, która zwraca uwagę na przemoc domową wobec osób homoseksualnych, biseksualnych oraz transpłciowych⁴³.

Dążąc do zawężenia obszaru zainteresowań transpłciowością, przeprowadziłam w czerwcu 2016 roku pierwszy wywiad narracyjny, który okazał się bardzo inspirujący i skierował mnie na tematykę związaną z postrzeganiem płci przez osoby transseksualne. Zdecydowałam się na przeprowadzenie badań metodą wywiadu narracyjnego (*narrative interviews*), w związku z tym zwróciłam się z prośbą o pomoc do Wiktora Dynarskiego, ówczesnego prezesa Fundacji Trans-Fuzja, który pomógł mi zrekrutować osoby do badania, umieszczając moje ogłoszenie na stronie i profilu facebookowym fundacji.

3.2 Opis zebranych materiałów

Od czerwca do września 2016 roku przeprowadziłam osiem wywiadów narracyjnych z osobami, które odpowiedziały na moje ogłoszenie zamieszczone na stronie Fundacji Trans-Fuzja. W procesie dalszej delimitacji obszaru zainteresowań postanowiłam skupić się na postrzeganiu płci przez młodych ludzi, do dwudziestu sześciu lat, tak aby porównywać wypowiedzi osób o podobnych doświadczeniach. Z tego powodu nie wszystkie „trans-historie” [termin użyty przez jednego z respondentów, którym posługiwałam się podczas kolejnych wywiadów – dopisek W.G.] zostały włączone do analizowanych materiałów. Przeanalizowałam pięć wywiadów biograficznych oraz dwie autobiografie zamieszczone w książce *Apokalipsa płci*. Zastosowana przeze mnie technika wywiadu narracyjnego jest zakorzeniona w socjologii interpretatywnej. Z tego powodu starałam się spełnić jej dwa podstawowe kryteria, czyli zasadę otwartości związaną z nieprzyjmowaniem wstępnych hipotez oraz zasadę komunikacji postulującą nieingerowanie w sposób prowadzenia przez badanego narracji (por. Rokuszewska-Pawełek, 2002). Osoby, których wywiady zostały wybrane do badania, łączy to, że proces tranzycji rozpoczęły w bardzo młodym wieku, mają podobne doświadczenia oraz nie założyły jeszcze rodziny.

Na początku rozmowy wyjaśniałam rozmówcom cel naszego spotkania oraz to, czym jest wywiad narracyjny. Następnie przechodziliśmy do właściwej części badania. Inicjowałam ją możliwie najogólniejszym pytaniem, które nie sugerowałoby dokładnego tematu badania. Postawione na początku wywiadu pytanie brzmiało: *Jaka jest Twoja trans-historia? W którym miejscu się zaczęła? Jak wyglądały kontakty z otoczeniem? Czy uważasz ją za zakończony etap swojego życia? Jakie są twoje plany na przyszłość?* Ze względu na formę badania miałam przygotowanych zaledwie kilka pytań, mających na celu nakierowanie rozmowy na interesujące mnie tory. Podczas

⁴³ Strona kampanii: <http://jeslitoslyszysz.pl/> (dostęp 01.03.2019).

wywiadów dużym wyzwaniem okazało się formułowanie pytań na bieżąco w taki sposób, żeby nie były one zbyt intymne. Każdy z przeprowadzonych przeze mnie wywiadów składał się z pięciu faz (Kaźmierska, 1996):

1. **Fazy rozpoczęcia wywiadu** (*Starting Phase*), w której luźno rozmawiałam z respondentem, przygotowując go do badania. Faza ta związana była z zajęciem stolika, złożeniem zamówienia, ponieważ wszystkie wywiady przeprowadzałam w kawiarni. W jednym przypadku faza obejmowała także spotkanie na dworcu oraz spacer do kawiarni.
2. **Faza stymulowania do narracji** (*Phase of Stimulating a Narrative*), która polegała na wytłumaczeniu zainteresowania tematem, zapoznaniu rozmówcy z formą badania, zapewnieniu go o poufności zebranych danych oraz możliwości przerwania wywiadu, w razie, gdyby rozmówca poczuł się niekomfortowo lub nie chciał kontynuować rozmowy.
3. **Faza prezentacji opowieści przez narratora** (*Phase of Main-Story*), która obejmowała spontaniczną opowieść respondenta i była najbardziej zróżnicowaną fazą badania. Pomimo prób podtrzymywania interakcji zdarzały się przypadki bardzo szybkiego zakończenia swobodnej narracji. Wywiad zmieniał się wtedy w formę quasi-rozmowy, w której starałam się możliwie najmniej udzielać.
4. **Faza zadawania pytań** (*Additional Inquiry*), która następowała w momencie, gdy opowiadana przez rozmówcę historia dobiegała do czasu teraźniejszego. Faza obejmowała dodatkowe pytania – zarówno teoretyczne, jak i prośby o uszczegółowienie poruszanych wątków.
5. **Faza zakończenia wywiadu** (*Ending Phase*), która obejmowała proces normalizowania konwersacji i powrót do luźnej rozmowy. W paru przypadkach zdarzyło się, że nadal rozmawialiśmy na temat transpłciowości, była to jednak część rozmowy, której nie nagrywałam. Z częścią rozmówców spędziłam kolejne kilkadziesiąt minut, spacerując i rozmawiając (na przykład w drodze do środka komunikacji miejskiej).

Dla większości osób, z którymi przeprowadzałam wywiad, nie była to pierwsza rozmowa na ten temat, jednak część rozmówców miała problem z prowadzeniem dłuższej narracji. Na stopień narracyjności wywiadu mógł mieć wpływ wybór miejsca rozmowy – wszystkie wywiady zostały przeprowadzone w kawiarniach. Za każdym razem starałam się wybierać możliwie najbardziej ustronne miejsce, fakt opowiadania tak intymnej historii w przestrzeni publicznej mógł jednak negatywnie wpłynąć na komfort rozmowy. Drugim czynnikiem, który mógł mieć wpływ na sposób opowiadania historii, jest młody wiek rozmówców oraz fakt, że w większości

przypadków trans-historia nie dobiegła jeszcze końca, co utrudniało rozmówcom spojrzenie na nią z dystansu. Ze względu na trudności, z jakimi się spotkałam podczas przeprowadzania wywiadów, zdecydowałam się traktować trans-historie raczej jako środek niż temat analizy⁴⁴. Podczas analizy w większym stopniu skupiałam się na treści historii niż na samej narracji.

Z pewnością zebrane przeze mnie materiały nie wyczerpują sposobów postrzegania płci przez osoby, które nie identyfikują się jako cisplciowe, umożliwiły mi jednak stworzenie ciekawych kategorii analitycznych. W procesie dalszej konceptualizacji postanowiłam zestawiać wypowiedzi moich rozmówców z materiałami zebranymi w latach 80. XX wieku przez zespół Kazimierza Imielińskiego oraz Stanisława Dulki, dzięki czemu mogłam przeanalizować pewną prawidłowość w podejściu do definiowania płci, która miała miejsce w czasie ostatnich trzydziestu lat.

3.3 Sposób analizy materiałów badawczych

Podstawowym założeniem wywiadu narracyjnego jest to, że istnieje homologia pomiędzy tym, co przeżyte (historią życia), a strukturą tego, co opowiadane (opowieścią o życiu) (Kaźmierska, 1996, Rosenthal, 2012). Badany temat jest eksplorowany poprzez analizę tego, w jaki sposób powstał, rozwijał się i trwał w czasie. Rekonstruując przeszłość, musimy brać pod uwagę to, że „przedstawienie wydarzeń z przeszłości jest uformowane przez terażniejszość narracji” (Rosenthal, 2012, s. 282). Rosenthal podkreśla, że przeszłość i terażniejszość wpływają na siebie nawzajem. Z jednej strony wydarzenia z przeszłości determinują terażniejszość, a z drugiej terażniejszość wpływa na interpretację i postrzeganie przeszłości. Terażniejsza perspektywa warunkuje nie tylko wybór wspomnień, lecz także odnosi się do przeszłości, która jest za każdym razem zapamiętywana na nowo (Rosenthal, 2012). W tej metodzie praca badacza polega na przeanalizowaniu narracji w celu zrekonstruowania historii życia narratora oraz określenia tego, jakie znaczenie przypisuje on poszczególnym doświadczeniom biograficznym (por. Kaźmierska, 2012). Podczas analizy zebranego materiału ważną rolę odgrywa odpowiednie spisanie wywiadu, tak aby uchwycić pozawerbalne cechy interakcji. W tym celu posłużyłam się następującymi symbolami zapisu:

- WYRAZ – części pisane wielkimi literami oznaczają fragmenty wypowiedziane z naciskiem;

⁴⁴ W myśl koncepcji zaproponowanej przez Ingeborga Hellinga, w ramach której istnieje rozróżnienie na „biografię jako temat” oraz „biografię jako środek”. Pierwsze podejście szuka odpowiedzi na pytanie o to, jak konstruowana jest narracja, i analizuje biografię jako tekst. Drugie podejście skupia się natomiast na tym, co się wydarzyło, i traktuje biografię, jako rekonstrukcję przebiegu życia (por. Kaźmierska, 2012, s. 116–117).

- / – przedzielenie wyrazu lub zdania oznacza przerwanie wypowiedzi wynikające ze zmiany wątku lub zająknięcia;
- ... – kropka oznacza pauzę, a liczba kropek oznacza jej długość;
- (.) – koniec myśli lub zdania oraz związana z tym pauza;
- [] – komentarz dotyczący pozawerbalnych komunikatów, informacje o dłuższych pauzach w wypowiedzi i czasie ich trwania.

Analiza wywiadów narracyjnych składa się z kilku etapów (Kaźmierska, 1996). Pierwszym z nich jest (1) **ustalenie schematu komunikacyjnego**, poprzez jego jakościową ocenę polegającą na określeniu stopnia indeksacji (*degree of indexicality*), który wynika z udziału stosunku fragmentów narracyjnych, opisowych i argumentacyjnych. Kolejnym etapem jest (2) **strukturalna analiza tekstu**, która skupia się na pracy komunikacyjnej narratora. Badacz na tym etapie dzieli wypowiedź narratora na części i analizuje sposób ich prezentacji, zmiany perspektywy oraz wzajemne powiązania między poszczególnymi częściami. Do najważniejszych elementów narracji należy: komentarz teoretyczny, konstrukcja w tle, przesłonięcie, komentarz argumentacyjny oraz koda. Ostatnim etapem jest (3) **wyznaczenie procesów biograficznych**, które polega na określeniu struktur procesowych. Podstawowymi strukturami są: biograficzne schematy działania (*biographische Handlungsschemata, biographical action schemes*), wzorce instytucjonalne (*institutionelle Ablaufsmuster, institutional schedule for organizing biographies*), trajektoria (*Verlaufskurven, trajectories*) oraz biograficzne metamorfozy (*Wandlungsprozesse, biographical metamorphoses*). W kolejnym kroku, po przeanalizowaniu poszczególnych biografii, dokonuje się porównania kontrastowego zebranego materiału.

Aby dokonać analizy, konieczne jest stworzenie kodów, wykorzystywanych podczas pracy nad zebranymi materiałami. W latach 60. XX wieku Barney Glaser i Anselm Strauss wprowadzili pojęcie teoretycznej wrażliwości (*theoretical sensitivity*), które określało „umiejętność badacza pracy analitycznej z danymi bez wcześniejszych prekonceptualizacji, ale z refleksją uwzględniającą wiedzę teoretyczną i umożliwiającą zarówno dostrzeganie istotnych dla analizy danych, jak i generowanie spójnej (*dense*) teorii” (Marciniak, 2012b, s. 237). Istnieją dwa **paradygmaty kodowania** (*coding paradigms*) umożliwiające badaczowi realizację teoretycznej wrażliwości. Pierwszym z nich jest zaproponowane przez Glasera **kodowanie teoretyczne** (*theoretical coding*), które wykorzystuje rodziny kodowania (*coding families*), a drugim **zogniskowane kodowanie kategorii** (*axial coding*) stworzone przez Anselma Straussa. Kodowanie teoretyczne zakłada posługiwanie się z góry określonymi, uniwersalnymi rodzinami kodów teoretycznych (*theoretical codes*) oraz prowadzenie procesu analizy na podstawie konceptualizacji powiązań pomiędzy wyodrębnionymi na początku analizy kategoriami substancjalnymi (por. Marciniak, 2012b). Metoda zogniskowanego kodowania kategorii

jest dużo mniej restrykcyjna, jeśli chodzi o tworzenie kodów – podstawową jednostką analizy są kategorie substancjalne, które traktuje się jako oś (*axis*) dla dalszej pracy z materiałem. Takie podejście umożliwia intensywną analizę poszczególnych kategorii oraz identyfikację istniejących między nimi relacji. Strauss wyodrębnił sześć aspektów analizowanych zjawisk: zjawisko ogniskujące analizę (*phenomenon*), warunki przyczynowe (*casual conditions*), kontekst (*context*), warunki interweniujące (*intervening conditions*), działania i strategie interakcyjne (*actions & interactional strategies*) oraz konsekwencje (*consequences*) (por. Marciniak, 2012a). W swojej pracy posłużyłam się tą drugą metodą, przyjmując za kategorię centralną (*core category*) płeć, a następnie starając się zidentyfikować pozostałe, powiązane z nią kategorie.

Rozumienie płci przez osoby transpłciowe. Wymiar indywidualny

4.1 Trans-historie: informacje o rozmówcach

Historia Beaty (dziewiętnaście lat)

Od najmłodszych lat Beata była osobą, która uwielbiała ludzi i chętnie się nimi otaczała. Zawsze miała dużo znajomych, a ponieważ pochodzi z małej miejscowości, wszyscy ją znali. Była bardzo grzecznym dzieckiem, a na świadectwie zawsze miała wzorowe zachowanie, czym wzbudzała nawet niepokój wychowawczyń. W podstawówce lubiła się zadawać z dziewczynkami i razem z nimi oddawała się typowo dziewczęcym czynnościom, jak zbieranie – modnych wtedy – karteczek. Wraz z końcem podstawówki i początkiem nauki w gimnazjum zaczęła sobie zdawać sprawę z tego, że wyróżnia się na tle otoczenia. Zaczęła eksplorować swoją tożsamość – początkowo myślała, że jest gejem, dlatego związała się z chłopakiem. Czuła jednak, że ten związek nie daje jej satysfakcji i nie jest tym, czego szuka. W ostatniej klasie gimnazjum Beata zaczęła powoli odkrywać swoją kobiecość. Był to okres, w którym dostrzegła stopniowe uwidacznianie się cech typowo męskich, jak owłosienie na twarzy czy mutacja głosu. Nie podobały jej się te zmiany i pojawiały się myśli, że to ciało jest jej obce. W tym czasie zaczęła z zazdrością patrzeć na inne dziewczyny, bo bardzo chciała rozwijać się tak jak one, być w tym miejscu, co one. Był to dla niej moment uświadomienia sobie swojej kobiecej tożsamości.

Podczas nauki w liceum Beata unikała kontaktów z ludźmi, ponieważ wiedziała, że otoczenie widzi w niej chłopaka, a nie dziewczynę, którą się już wtedy czuła. Z tego powodu dotkliwie odczuwała spojrzenia innych i bała się znaleźć w centrum zainteresowania, na przykład podczas odpowiedzi przy tablicy. W tym czasie uciekała w sport, wybierając dyscypliny, które mogła uprawiać w pojedynkę, takie jak bieganie, pływanie czy jazda na rowerze. Aktywność fizyczna stała się dla niej sposobem na zajęcie sobie czasu, a także odreagowaniem złych relacji z osobami w szkole. Największą traumą były dla niej kontakty z nauczycielem wuefu – szczególnie mocno przeżyła zdarzenie, gdy nauczyciel przywitał się ze wszystkim chłopcami z klasy oprócz niej, mówiąc, że „z pedałami się nie wita”. Również koledzy wyśmiewali jej sposób ubierania się oraz golenie nóg, często wyzywając Beatę od „ciot i pedałów”.

Zła atmosfera w szkole zbiegła się z chorobą ojca. Ojciec Beaty ciężko zniósł swoją chorobę, dlatego pomimo dobrych rokowań i wsparcia otrzymanego ze strony najbliższej rodziny, popadł w alkoholizm i zaczął swoim zachowaniem antagonizować życie rodzinne – przychodził pijany i urządzał w domu awantury, podczas których obrażał domowników. Ze względu na pogarszającą się sytuację w szkole i w domu Beata zdecydowała się zamieszkać z dziadkami, co umożliwiło jej przeprowadzkę do większego miasta oraz zmianę szkoły. W tym czasie zaczęła zmieniać swój styl ubierania się na bardziej kobiecy, zaczęła nosić bardzo wąskie spodnie oraz koszulki z dekoltem. Ciągle bała się jednak powiedzieć komukolwiek o swojej sytuacji, dlatego prowadziła przez ostatni rok liceum podwójne życie. W tygodniu w godzinach szkolnych była Kamilem, w weekend stawała się Beatą. Ten okres uważa za „straszenie głupi” i niszczący. Bardzo ważnym był dla niej pierwszy raz *full-time*, czyli dzień, w którym od rana, do wieczora była sobą.

Momentem przełomowym było dla niej zdarzenie, gdy stanęła przed lustrem i uświadomiła sobie, że nie jest szczęśliwa sama ze sobą. Wtedy pojawiły się myśli samobójcze, poczuła, że musi wybierać – zmiana albo zakończenie cierpienia. Dzięki temu impulsowi zdecydowała się na zmianę swojego życia. Z coming-outem czekała do rozvodu rodziców, ponieważ wcześniej obawiała się reakcji ojca, którego poglądy w sprawie osób homoseksualnych i transseksualnych знаła. Po roku prowadzenia podwójnego życia w szkole zdecydowała się zacząć żyć normalnie i już na egzaminy maturalne przychodziła w dziewczęcych ubraniach. Zakończenie szkoły było początkiem nowego rozdziału w życiu Beaty – czasem, kiedy mogła w pełni być sobą.

Beata zaczęła proces korekty płci we wrześniu 2015 roku, czyli na początku trzeciej klasy liceum, od wizyt u psychologa i seksuologa. Wstydziła się otworzyć przed pierwszym psychologiem, z którym rozmawiała, dlatego zwlekała z wyjawieniem prawdziwego powodu swoich wizyt. Z perspektywy czasu żałowała tej decyzji – gdy w końcu się zdecydowała na szczerą rozmowę z psychologiem, ten zareagował w nieodpowiedni sposób. Na wizycie u kolejnego terapeuty zdecydowała się powiedzieć od razu, że czuje się kobietą, żeby nie marnować czasu na niepotrzebne sesje terapii. Ten drugi terapeuta okazał zrozumienie i pomógł Beacie w podjęciu niezbędnych kroków – skierował ją do odpowiednich specjalistów oraz powiedział, jak wygląda cały proces. Wizyty u psychiatrów, psychologów i seksuologów potrzebne do rozpoczęcia terapii trwały od września do maja, czyli dziewięć miesięcy. Beata zawiadła się na państwowej służbie zdrowia i postanowiła prywatnie załatwić wszystkie potrzebne badania. Jak przyznaje, pomocne było wsparcie rodziny zarówno psychiczne, jak i finansowe. Wszystkie dotychczasowe koszty poniesione w procesie korekty płci szacuje na około ośmiu tysięcy złotych. Sam proces określa jako długi: hormony zaczęła przyjmować dopiero po napisaniu matury, czyli w czerwcu 2016 roku. Beata jest bardzo zadowolona z efektów działania

hormonów, cieszy się, że jej ciało nie zmieni się już pod wpływem testosteronu, i coraz bardziej upodabnia się do upragnionego ciała kobiecego.

Obecnie Beata jest pod opieką psychiatry, seksuologa, endokrynologa i psychologa. Największym wsparciem jest dla niej psycholożka, która poza napisaniem opinii potrzebnej do rozprawy, zaoferowała także pomoc przy procesie o alimenty. Beata planuje wyegzekwować alimenty od ojca, a nadchodzący proces traktuje jako przygotowanie do procesu związanego z korektą płci. Za swój największy dotychczasowy sukces uważa odcięcie się od toksycznego środowiska, w którym się obracała, mieszkając w małym mieście, oraz to, że zaczęła przyjmować hormony.

Beata zamknęła pewien etap w swoim życiu i pogodziła się z tym, że starzy znajomi odwrócili się od niej po tym, jak dowiedzieli się o jej sytuacji. Teraz nawiązuje nowe znajomości, uczy się żyć w zgodzie ze sobą oraz smakuje życie. Od grudnia, czyli od dziewięciu miesięcy, używa na stałe imienia Beata. Cieszy się, gdy otoczenie rozpoznaje w niej kobietę oraz gdy wzbudza zainteresowanie u płci przeciwnej. Od października rozpocznie naukę w Poznaniu, jak przyznaje na studia formalnie idzie Kamil, ale tak naprawdę Beata, bo nie dopuszcza możliwości funkcjonowania jako mężczyzna oraz dalszego udawania kogoś, kim nie jest. Beata jest zdeterminowana w realizacji tego planu i sprawia wrażenie, jakby nie przejmowała się reakcją otoczenia. Najważniejsze na przyszłość jest znalezienie osoby, która ją pokocha i zaakceptuje. Chciałaby zbudować z kimś prawdziwy związek, w którym nie musiałaby udawać i czułaby się potrzebna. Początkowo myślała, że zwiąże się z mężczyzną, ale teraz zaczęła się obawiać, że mężczyzna nie da jej tyle ciepła, ile potrzebuje, dlatego zaczęła skłaniać się ku związkowi z kobietą. Marzeniem Beaty jest posiadanie dziecka i stworzenie rodziny. Beata ma także dokładnie zaplanowane dalsze etapy tranzycji, za dwa lata planuje złożyć pozew do sądu. Zakłada, że za trzy do pięciu lat przejdzie operację na narządach płciowych, która jest jej drugim najważniejszym marzeniem. Na razie szuka informacji o miejscach, w których można przeprowadzić taką operację, ale myśli, że zdecyduje się na Tajlandię, gdzie robią to najlepiej.

Historia Leszka (dwadzieścia trzy lata)

Leszek, odkąd pamięta, nie chciał być traktowany jak dziewczynka, dlatego odmawiał noszenia sukienek oraz bawienia się dziewczęęcymi zabawkami. Od małego zadawał się głównie z chłopcami, z którymi łączyły go wspólne zabawy na podwórku. W tym czasie nie miał świadomości różnic anatomicznych między chłopcami i dziewczynkami, sądził, że wygląda jak chłopak, i nie rozumiał, dlaczego musi nosić kobiece ubrania. W szkole podstawowej Leszek zauważył, że zaczął różnić się wyglądem od swoich kolegów. Wraz z pierwszymi zmianami, jakie zaszły w jego

ciele, zaczęła płynąć z otoczenia presja, żeby zaczął się zachowywać jak dziewczyna, co sprawiało, że czuł się niekomfortowo. W tym czasie zaczął eksperymentować z podawaniem się za chłopaka za pośrednictwem nowych technologii. Robił to zarówno, używając telefonu, wysyłając SMS-y do koleżanek swoich kuzynów (w treści tych wiadomości podawał się za chłopaka), jak i przez Internet. W relacjach zapośredniczonych przez Internet unikał ujawniania swojej płci, bardzo odpowiadało mu jednak, gdy ludzie brali go za chłopaka, dlatego nie wyprowadzał ich z błędu. Wychodził z założenia, że nie oszukuje swoich rozmówców, ponieważ to oni mylnie założyli, jakiej jest płci. Bardzo rzadko sam podawał się za chłopaka, ponieważ obawiał się, że zostanie zdemaskowany. Pozwalał sobie na to jedynie w kontaktach, o których wiedział, że się nie rozwiną i nie zostanie przyłapany na kłamstwie.

W okresie licealnym Leszek spędził dużo czasu sam w domu, co było związane z tym, że uczęszczał do szkoły zaocznej, w której zajęcia odbywały się w weekendy. Niewiele się wtedy działo w jego życiu, nie miał znajomych i towarzyszyło mu poczucie wyobcowania oraz tymczasowości, ponieważ nie miał żadnych planów na przyszłość ani pomysłów na siebie. Gdy pod koniec liceum podjął regularną pracę i zaczął nawiązywać więcej kontaktów z ludźmi, zauważył, że przeszkadza mu, gdy otoczenie zwraca się do niego jak do dziewczyny. W tym czasie uświadomił sobie, że ma problem związany z tożsamością. Od razu podjął działanie, nie przesądzał jednak samego sposobu jego rozwiązania – brał pod uwagę zarówno leczenie psychiatryczne, mające na celu wybicie mu pomysłu z głowy i sprawienie, że poczuje się lepiej, jak i rozpoczęcie terapii oraz tranzycję.

Ostatecznie zdecydował się na rozpoczęcie terapii mającej na celu uzgodnienie płci biologicznej z płcią odczuwaną. Głównym źródłem wiedzy na temat transpłciowości był dla niego Internet – tam szukał informacji o potrzebnych badaniach oraz opinii o lekarzach. Ze względów finansowych zdecydował się zrealizować wszystkie badania w ramach NFZ. Po pół roku rozmów z psychologiem rozpoczął terapię hormonalną, która przyniosła szybkie efekty, między innymi wpłynęła na zmianę głosu. Zdecydował się jednak w dalszym ciągu funkcjonować pod kobiecym imieniem, bo nie chciał powodować niewygodnych i krępujących dla otoczenia sytuacji. Terapia była dla niego bodźcem do działania, po jej podjęciu poczuł potrzebę rozwoju – zaczął się uczyć nowych rzeczy oraz zdecydował się na podjęcie studiów. W tym czasie otworzył się na ludzi, szukał znajomych przez Internet, dzięki czemu nawiązał międzynarodowe przyjaźnie i miał okazję zwiedzić świat. Leszek bardzo pozytywnie ocenia rolę terapii hormonalnej w swoim życiu. Uważa, że dzięki niej zmienił się na lepsze i poprawił swoje życie towarzyskie. Z perspektywy czasu żałuje jedynie, że nie zaczął leczenia wcześniej, ponieważ rezultaty terapii hormonalnej byłyby bardziej widoczne. Obecnie, pomimo dużych

zmian, jakie zaszły w jego ciele, przeszkadza mu, że wciąż wygląda jak nastolatek, przez co uważa, że jest mało atrakcyjny dla dziewczyn w swoim wieku.

W momencie wywiadu Leszek był po sądowej zmianie płci, jednak ze względu na przedłużające się procedury wciąż czekał na uprawomocnienie się wyroku. Podczas rozmowy przytaczał sytuacje świadczące o niewydolności polskiego wymiaru sprawiedliwości – wspominał między innymi o konieczności uzyskania kolejnego orzeczenia o transseksualności (aby przystąpić do procesu, należy zdobyć takie oświadczenie od swojego lekarza prowadzącego) wydanego przez specjalnie w tym celu powołanego biegłego. W przypadku Leszka jego kontakt z biegłym (Lwem-Starowiczem) trwał bardzo krótko, kilka minut, co wzbudza podejrzenia co do zasadności takiej procedury. Kolejnym poruszonym przez Leszka aspektem był przedłużający się proces – na termin rozprawy musiał czekać ponad rok.

W przyszłości Leszek chciałby założyć rodzinę oraz wieść spokojne i ustatkowane życie, kwestie związane z kolejnymi etapami tranzycji natomiast schodzą na dalszy plan. Na ten moment Leszek nie planuje operacji na genitaliach, uważa, że efekty takich operacji są niesatysfakcjonujące. Jednak nie wyklucza ich w przyszłości, gdy rozwiną się odpowiednie technologie i rezultaty zabiegu będą bardziej spektakularne. Koszt nie będzie grał wtedy roli, nie zrobi tego jednak za wszelką cenę, a podejmując tę decyzję, weźmie pod uwagę dobro najbliższych. Ma świadomość ograniczeń związanych z własnym ciałem i twierdzi, że nie osiągnie punktu, w którym będzie całkowicie zadowolony ze swojej cielesności.

Historia Andrzeja (dwadzieścia lat)

Andrzejowi ciężko wskazać moment, w którym zaczęła się jego trans-historia. Jako oficjalny początek podaje przełom 2015 i 2016 roku. Chęć bycia postrzeganym jako chłopak towarzyszyła mu od najmłodszych lat, nie identyfikował się jednak jednoznacznie z tą płcią. Będąc dzieckiem, mówił mamie, że „chciałby mieć siusiaka”, nie wiązało się to jednak z chęcią bycia chłopcem. W dzieciństwie nie miał jednoznacznie chłopięcych zainteresowań – lubił bawić się zarówno klockami, jak i rysować. Pasja do rysowania została mu zresztą do dziś. Miał jednak od zawsze problem z dziewczęcymi ubraniami, sprzeciwiał się spódniczkom i sukienkom. Było to dla niego szczególnie uciążliwe podczas oficjalnych imprez, gdy trzeba się było ubrać na galowo albo odświętnie.

W czwartej klasie szkoły podstawowej podjął próbę wdrożenia się w życie nastolatki, w tym celu kupił „pisemka dla dziewczyn”, zmienił styl ubierania się i zaczął eksperymentować z makijażem. Było to dla niego trudne, bo nie identyfikował się ani z treściami tych czasopism, ani z poglądami koleżanek, dlatego szybko wrócił do starej tożsamości. Z czasem zaczął odstawać na tle osób z klasy, ponieważ nie pasował do żadnej grupy – towarzystwo dziewczyn mu nie odpowiadało, a chłopcy zaczęli mu

dokuczać. Z tego powodu zaprzyjaźnił się z chłopakami z młodszych klas, z którymi łączyło go wspólne zainteresowanie grami komputerowymi.

W gimnazjum spotkał się z brakiem akceptacji zarówno wśród nauczycieli, jak i uczniów. Tych pierwszych określa jako złośliwych i wrednych w stosunku do siebie, koledzy z klasy natomiast dokuczali mu i grozili. Nieprzyjemna atmosfera w szkole zbiegła się w czasie z depresją, przez co w ostatniej klasie musiał zmienić szkołę. Cały rok w nowej szkole spędził w odosobnieniu, wręcz w samotności, borykając się z depresją. Andrzej odkrywał swoją tożsamość przez długi czas – po okresie eksplorowania poczuł potrzebę określenia się i uspoijnienia swojego wizerunku. Jedną z takich prób było podjęcie tożsamości homoseksualnej – w okresie dojrzewania miał moment, gdy uważał, że jest lesbijką i związał się na kilka tygodni ze swoją dobrą znajomą. Tego typu zachowanie uważa za powszechne wśród osób transpłciowych, które odkrywając swoją inność, w pierwszym odruchu tłumaczą ją homoseksualizmem. Kolejną próbą był związek z biseksualnym chłopakiem, pod którego wpływem po raz drugi podjął próbę realizowania roli zgodnej ze swoją płcią biologiczną, jednak i tym razem szybko porzucił ten pomysł, czując, że działał pod toksycznym wpływem owego chłopaka.

Duży wpływ na odkrywanie tożsamości miały relacje nawiązane przez Internet. Andrzej poznał sporo osób z całego świata, z którymi mógł swobodnie rozmawiać na różne tematy, nie czując się ocenianym. Za pośrednictwem Internetu nawiązał znajomość z dziewczyną, z którą rozmawiał o jej transseksualnej partnerce. To właśnie ona zasugerowała, że w przypadku Andrzeja „coś jest na rzeczy w tej sprawie” i zaproponowała, że może się do niego zwracać w męskiej formie. Początkowo Andrzej używał męskich końcówek jedynie podczas rozmowy z tą koleżanką. Gdy po jakimś czasie zdecydował się na próbę posługiwać męską końcówką także z innymi osobami, czuł się niekomfortowo i szybko wrócił do żeńskiej formy, bo uważał, że w ten sposób oszukuje ludzi w Internecie. Jednym z przełomów była dla Andrzeja znajomość zawarta przez Internet i moment, w którym nie potrafił odpowiedzieć na pytanie, jakiej jest płci. Określił się wtedy jako kobieta, która „poszukuje swojej tożsamości”. W tym czasie coraz bardziej zaczynało mu się podobać, gdy ktoś określał go jako męskiego lub mylił z chłopakiem.

Kolejnym przełomowym momentem było uświadomienie sobie, że w Polsce istnieje możliwość poddania się tranzycji. Pękło w nim wtedy przekonanie, że jest kobietą i nie można nic z tym zrobić. Od tego czasu zaczął zagłębiać temat, dojrzewając do momentu, w którym mógłby o sobie powiedzieć, że jest osobą trans. Przed studniówką zaczął się spłaszczać, czyli bandażować piersi, które od zawsze stanowiły dla niego problem. Od okresu dojrzewania czuł do nich niechęć i obrzydzenie, uważał za coś, co go wyklucza z aktywności fizycznej oraz jest realnym problemem zdrowotnym. Obfite piersi Andrzeja powodowały nawet problemy

z kręgosłupem. Po tym jak zaczął się spłaszcząć, poczuł się „jak młody Bóg” i zapragnął wychodzić z domu. Pomimo tego, ciągle jeszcze dawał sobie pole do odwrotu, ponieważ wciąż nie był pewny swojej tożsamości. Gdy w marcu 2016 roku po raz pierwszy udał się do Trans-Fuzji, miał wątpliwości, czy powinien używać męskich końcówek, ponieważ w dalszym ciągu było to dla niego niekomfortowe oraz stresujące. Andrzejowi towarzyszyła także obawa dotycząca reakcji otoczenia oraz strach przed odtrąceniem. O swoim transseksualizmie zaczął mówić dopiero kilka miesięcy później i wbrew ostrzeżeniom matki spotkał się z pozytywnymi reakcjami otoczenia.

Choć Andrzej ciągle czuje, że w jakimś stopniu udaje faceta, to nie jest w stanie sobie wyobrazić, żeby przestał to robić. Andrzej wyoutował się już przed najbliższą rodziną i nie napotkał się z negatywnymi reakcjami. O swojej sytuacji nie powiedział jedynie babci, ponieważ uważa, że nie zrozumiałaby tego. Kilka tygodni przed wywiadem Andrzej rozpoczął naukę w policealnej szkole zaocznej. Podjął działania mające na celu uspojnienie wizerunku, aby móc figurować w szkole jako Andrzej. Zwrócił się z prośbą do dyrektorki o to, by w dzienniku widniały jego męskie dane. Jego prośba spotkała się z odmową wynikającą z braku dostępnych rozwiązań prawnych. Gdy zwrócił się o pomoc do Wiktora Dynarskiego z Trans-Fuzji, bardzo pozytywnie zaskoczyło go tempo działania fundacji – w ciągu doby od zgłoszenia otrzymał stosowne podanie, które zaniósł do dyrekcji i pomyślnie załatwił sprawę. W dalszym ciągu czuje pewną obawę, że uczniowie dowiedzą się, że jest dziewczyną i będzie miał z tego powodu nieprzyjemności, ale z drugiej strony podkreśla, że jeśli wzbudzi negatywne reakcje, to nie będzie się nimi przejmował.

Andrzej zachowuje ostrożność w mówieniu o swojej przyszłości. Choć jest przywiązany do swojego imienia i nowej tożsamości, nie wyklucza, że może mu się to jeszcze odmienić. Daje czas zarówno sobie, jak i rodzinie, żeby się przestawiła i oswoiła z tą nową sytuacją. W tym momencie określa swoją sytuację jako „surrealna”, bo czuje się facetem, ale boi się, że zostanie zdemaskowany przez ludzi lub że będą go w dalszym ciągu traktować jak kobietę. Na razie nie chce podejmować ostatecznej decyzji, dlatego cieszy go świadomość tego, że nawet gdyby zaczął brać hormony, będzie miał jeszcze możliwość odwrotu. W momencie wywiadu rozważał przyjmowanie hormonów oraz zmianę płci na drodze sądowej. Ponieważ boi się lekarzy, chce możliwie najbardziej ograniczyć chirurgiczne ingerencje w swoje ciało. Dopuszcza tylko operację zmniejszenia piersi, do której, za względu na wielkość biustu, Andrzej kwalifikuje się w ramach programu NFZ. W zależności od decyzji podda się bądź redukcji (gdy nie zdecyduje się na stałe przyjąć tożsamości męskiej), bądź usunięciu piersi. Ze względu na strach przed narkozą, jak i świadomość niskiej skuteczności operacji II stopnia u K/M, Andrzej nie bierze ich pod uwagę. Bardziej mu zależy na tym, żeby mieć sprawne narządy, niż zgodne z płcią odczuwaną.

Historia Jakuba (dwadzieścia cztery lata)

Jakub od małego chciał, żeby zwracać się do niego w męskiej formie, jako dziecko jednak nie miał jednego stałego imienia, którym się posługiwał. W tym okresie nie liczyło się dla niego imię, ale to, żeby móc przedstawiać się jako chłopiec. Był podatny na wpływ otoczenia i wzorował się na ludziach, którzy mu imponowali. Jedną z takich osób był sąsiad posiadający typowo męskie cechy – niski głos, tatuaże oraz jeżdżący motocyklem. Mimo że Jakub pochodzi z małej miejscowości, koledzy z podstawówki nie mieli problemu, żeby zwracać się do niego w męskiej formie. Przez to, że spotkał się z pozytywną reakcją otoczenia, szybko zaakceptował swoją podwójną tożsamość. Nie przeszkadzało mu również to, że wśród kolegów funkcjonuje, jako chłopak, a w oficjalnych sytuacjach musi posługiwać się dziewczęcym imieniem. Kuba od zawsze ubierał się w męskie ubrania, jedyną przerwę od męskiej tożsamości miał w gimnazjum, gdy spróbował funkcjonować jako dziewczyna. Szybko jednak porzucił ten pomysł, ponieważ czuł się w dziewczęcych ubraniach sztucznie i nienaturalnie. Tak samo odebrali to jego znajomi.

W wieku czternastu lat zaczął przeżywać kryzys wartości, który trwał około trzech lat – w tym czasie zadawał sobie pytania egzystencjalne i szukał sensu życia. Ze względu na to, że mieszkał w małej miejscowości, czuł, że nie ma osoby, z którą mógłby porozmawiać o swoich problemach. Zaskoczeniem dla Kuby okazała się zacieśniająca się więź między nim a kolegą o prawicowych poglądach. To on wspierał Kubę w najtrudniejszych chwilach, które przypadły na przełom gimnazjum i liceum, i którym towarzyszyły dwie próby samobójcze. Wszystko zaczęło się poprawiać w wieku dziewiętnastu lat, gdy Kubie udało się wywalczyć to, żeby nie jeść mięsa. Był to dla niego bardzo ważny moment, który głęboko zapadł mu w pamięć, pamięta nawet dokładną datę – 20 kwietnia 2011 roku. Jedzenie mięsa uważa za coś głęboko niemoralnego, co dodatkowo przyczyniało się do jego kryzysu. Dlatego gdy udało mu się wywalczyć u rodziców zgodę na przejście na wegetarianizm, jego stan psychiczny zaczął się poprawiać.

Tożsamość płciowa jest przez Kubę rozumiana jako coś bardzo wewnętrznego, co wyraża się przede wszystkim w języku. Jakub nie czuje potrzeby prawnej i medycznej zmiany tożsamości. Pewną ulgę przyniósł mu dostęp do informacji o osobach podobnych do niego, ponieważ dzięki temu mógł się zdefiniować. Z drugiej strony ta wiedza była dla niego przerażająca ze względu na uświadomienie sobie nienormatywności takiego sposobu życia. Odkrywanie tego aspektu swojej tożsamości było również jednym z powodów załamania, jakie przechodził w wieku czternastu lat. Poczuł się dobrze, dopiero gdy znalazł w sobie akceptację dla odkrytej tożsamości. Identyfikacja z formą męską towarzyszyła Kubie od zawsze, jednak w formie nazwanej dopiero od około piętnastego roku życia, gdy świadomie wybrał

sobie stałe imię. Bardzo ważnym momentem w procesie odkrywania swojej tożsamości było dla niego upowszechnienie się Internetu i możliwość dotarcia do stron prowadzonych przez osoby transseksualne (na przykład do Trans-Fuzji). Kolejnym ważnym momentem była przeprowadzka do Warszawy oraz poznanie nowych ludzi. Wtedy zaczął się obracać w środowisku osób, które go rozumieją i akceptują, poznał także bardzo ważną dla siebie osobę – przyjaciółkę, którą nazywa siostrą z wyboru i traktuje jak rodzinę. Bardzo przeżywał coming-out przed nią i cieszył się, że przyjęła to bez żadnych pytań.

Od dwóch lat jest w związku z kobietą. Przez to, że mieszkają razem, Kuba osiadł w jednym miejscu i zaczął nawiązywać kontakty z sąsiadami. Ma także znajomych w Trans-Fuzji, w której udziela się jako wolontariusz. Sam kontakt ze środowiskiem transseksualnym uważa za cenny i pomocny – zarówno pod względem możliwości nawiązania kontaktów, jak i otrzymania pomocy od specjalistów. W wieku szesnastu lat rozważał farmakoterapię, z czasem jednak pojawiły się lęki i fobie związane z medycznym ingerowaniem w swoje ciało. Obecnie Jakub nie planuje ani prawnej, ani medycznej korekty płci. Nie czuje takiej potrzeby, bo nie uważa, że ta zmiana poprawi jego dobrostan. Niechęć do prawnej zmiany płci prawdopodobnie wiąże się z obecnym rozwiązaniem prawnym, które dopuszcza zmianę danych w dokumentach dopiero wraz z podjęciem leczenia. Kuba boi się lekarzy, a w swój wygląd zamierza ingerować jedynie poprzez podjęcie aktywności fizycznej. Z perspektywy czasu Kuba żałuje jedynie, że nie zwrócił się o pomoc do specjalistów w trudnym dla siebie okresie, gdy przeżywał załamanie nerwowe.

Historia Ewy (dwadzieścia pięć lat)

Ewa pochodzi z małego miasta pod Warszawą, gdzie mieszkała do czasu wyjazdu na studia. Niewiele mówi o tym okresie – określa go jako czas nieudanego mężczyzny i stara się od niego odciąć, żeby nie budować swojej tożsamości w odniesieniu do tego czasu. Z nielicznych wypowiedzi dotyczących tego czasu wynika, że od dzieciństwa trzymała się z dwójką przyjaciół. W liceum okazało się, że jej najlepszy przyjaciel jest gejem – bardzo popierała jego wyautowanie i wspierała go w tym. Był to jej pierwszy kontakt z nieheteronormatywną tożsamością.

Po zakończeniu liceum wyjechała do Warszawy, gdzie podjęła studia na kulturoznawstwie oraz socjologii, co wybrzmiewa w jej sposobie wypowiadania się o tożsamości. Był to czas eksperymentowania z własną tożsamością oraz sprzeciwu wobec autorytarnego obrazu heteroseksualnego mężczyzny wyniesionego ze środowiska, w którym dorastała. Proces poszukiwania własnej tożsamości wiązał się początkowo z zabawą – malowaniem paznokci, makijażem czy nieheteronormatywnymi strojami. Na tym etapie miała poczucie, że mówienie o sobie per ona jest nie na miejscu.

Miała wrażenie, że nie jest tak „na poważnie” kobietą i że ta kategoria nie przystaje do jej tożsamości.

Po pierwszym roku studiów rozpoczął się okres poznawania środowiska LGBT i próbowania różnych tożsamości i orientacji. To wtedy zaczęła mieć styczność z osobami trans i poznała między innymi Annę Grodzką. Wraz z nawiązywaniem nowych kontaktów z osobami o skrajnie różnych tożsamościach, poczuła wewnętrzną akceptację dla swojej odmiennej tożsamości i faktu, że nie jest heteronormatywna. Równolegle rozwijała swoją wiedzę teoretyczną z zakresu tożsamości, którą zdobywała na studiach queerowych. Rosnąca świadomość inspirowała ją do kolejnych, bardziej świadomych eksperymentów – pojawiły się nowe sposoby określania siebie, między innymi „switchowanie końcówek”, czyli stosowanie w piśmie ukośnika -em/-am, który jest neutralny płciowo. W tym czasie zaczęła się także posługiwać niejednoznacznym płciowo pseudonimem El Nina (zaczepniętym z języka hiszpańskiego będąca połączeniem żeńskiego rzeczownika *Nina* z męskim rodzajnikiem *el* – przyp. W.G.).

Ewa wraz z eksplorowaniem swojej tożsamości utwierdzała się w przekonaniu, że czuje się kobietą. To wtedy rozpoczął się w jej życiu okres transgenderowy, w którym zaczęła mówić o sobie w formie żeńskiej i przyjęła obecne imię. Powoli zaczęła także podważać pozostałe kategorie, którymi się określa, szczególnie kwestie orientacji seksualnej. Ewa miała wrażenie, że określanie siebie jako lesba [kategoria Ewy – dopisek W.G.] i budowanie swojej tożsamości wokół tego aspektu jest nie na miejscu, ponieważ ten termin do niej nie przystaje dlatego, że nie jest jeszcze w pełni kobietą. Anihilacją tego napięcia było podjęcie radykalnych kroków i zdecydowanie się na rozpoczęcie terapii hormonalnej. W tym celu udała się do możliwie najbardziej liberalnego lekarza, który nie będzie robić problemów i „łyknie” jej historię, która w odczuciu Ewy była bardzo chaotyczna i nie wskazywała na zasadność terapii. Bardzo szybko udało się Ewie załatwić wszystkie formalności i była na dobrej drodze, aby rozpocząć przyjmowanie hormonów. Zdecydowała wyautować się przed matką w liście, który byłby przyczynkiem do wspólnej rozmowy na ten temat. Matka wyraziła swój głęboki sprzeciw i zaczęła wręcz sabotować pomysł, uciekając się do skrajnych rozwiązań, z zamawianiem egzorcysty włącznie.

W ostatecznym rozrachunku Ewa pozytywnie ocenia reakcję matki, ponieważ z czasem dotarło do niej, że decyzja o zmianie płci była w jej wypadku nietrafiona i motywowana złymi pobudkami. Ewa zwraca również uwagę na pewnego rodzaju presję ze strony środowiska LGBT, z którą się spotkała i która objawiała się zachęcaniem do zmiany płci. Gdy na dobre zrezygnowała z podejmowania „radykalnych kroków”, rozpoczął się queerowy – jak dotąd najdłuższy – okres jej tożsamości. Charakteryzuje się on jedną spójną myślą przewodnią, a jego bezpośrednim początkiem było stwierdzenie, że „chce zapuścić brodę” oraz towarzyszące mu poczucie nieprzystawalności kobiety i brody. Wówczas Ewa ostatecznie zrezygnowała z terapii

oraz zaczęła bawić się kategoriami i elementami tożsamości. Z czasem nawet zaczęła łączyć często sprzeczne kategorie, jak lesba i pedał, które jednak były jej zdaniem adekwatne, ponieważ miały wspólny mianownik – nią.

Ewa wielokrotnie zmieniała kategorie, w jakich myślała o sobie. Na początku czuła się chłopakiem, później, gdy zaczęła zauważać, że nie sprawdza się w tej roli, mówiła o sobie nieudany facet, następnie poszukując swojej tożsamości, zwróciła się w stronę tożsamości transkobiety. Wraz z eksplorowaniem tej tożsamości zaczęła podejmować kroki, aby stać się kobietą – zdecydowała się rozpocząć terapię i postanowiła poszukać na tyle liberalnego lekarza, żeby dostrzegł w niej kobietę, którą się wówczas czuła. W jej przekonaniu transseksualną tożsamość można realizować nie tylko poprzez odcinanie się od swojej płci biologicznej już w dzieciństwie i chęci realizowania się w roli płci przeciwnej. Obecnie nie utożsamia się z żadną z płci, za to z wieloma kategoriami. W przypadku kategorii kobiety jest to kwestia niepełnej adekwatności, w przypadku mężczyzny natomiast – brak identyfikacji. Mimo że nie czuje się kobietą, mówi o sobie w formie żeńskiej i posługuje się kobiecym imieniem. W tym momencie skupia się na odejściu od absolutnych kategorii i na zabawie definicjami. Robiąc „swoje queer”, chce wytrącić ludzi z ich zamkniętych kategorii i zmusić ich do zmiany myślenia.

4.2 Podstawowe kategorie analityczne

W celu przeanalizowania procesu nadawania znaczeń trans-historiom przez moich rozmówców posłużyłam się kilkoma pojęciami. Pierwszym z nich jest **tożsamość**, która, zgodnie z rozumieniem narratywistów, nie powinna być opisywana substancjalnie. Człowiek jest traktowany jako niedokończony projekt, nieposiadający stałych własności. W takim kontekście tożsamość jednostki przestaje być czymś danym, a staje się czymś zadaniem, konstytuującym się dopiero poprzez samorozumienie jednostki (Błaszczak, 2011). Analizując tożsamość oraz nadawane jej znaczenia, będę się skupiać na poziomie elementarnych zdarzeń interakcyjnych obejmujących poziom interakcji ustrukturyzowanej oraz poziom analizy. Pierwszy poziom uwzględnia wpływ ról i statusów, drugi natomiast odnosi się do fragmentów biografii i karier aktorów społecznych. W zrozumieniu jednostki należy brać pod uwagę: (a) jej stosunek do innego i postrzeganie samego siebie w relacji wobec partnera interakcji, (b) umiejscowienie w grupach społecznych i powiązanych z nimi rolami i statusami oraz powiązane z tym zjawisko hipertrofii statusu, czyli eksploatowanie jednego, przy marginalizowaniu innego, a także (c) transformację tożsamości związaną z różnymi typami zdarzeń i relacji społecznych, przejawiającą się w zmianie istotnych atrybutów składających się na ponadsytuacyjną autokonceptcję jednostki (Glaser, Strauss, 2009).

Kolejnym ważnym pojęciem jest **narracyjność tożsamości**, która polega na nadawaniu naszej tożsamość wewnętrznej spójności, tak by każdy epizod mógł być odniesiony do całości, czyli do głównego wątku narracyjnego (Błaszczak, 2011). Analizowane przeze mnie trans-historie będą traktowane jako proces interpretacyjny, którego istota tkwi w sposobach nadawania znaczeń doświadczeniom. Z tego względu będę się skupiać zarówno na przekazywanych w wywiadzie treściach, jak i samej strukturze narracji. Ze względu na strukturę wypowiedzi oraz sposób definiowania swojej tożsamości przyporządkowałam historie moich rozmówców do trzech opisywanych wcześniej sposobów ujmowania płci: esencjalistycznego, konstruktywistycznego oraz antyesencjalistycznego. W następnych rozdziałach przedstawię, czym wyróżniają się wymienione sposoby ujmowania płci na poziomie budowania narracji.

4.3 Esencjalistyczne ujmowanie płci

We wcześniejszej części dowodziłam, że esencjalistyczne podejście do płci opiera się na odwoływaniu się do poziomu biologicznego. Transpłciowe osoby, które w ten sposób ujmują swoją płć, skupiają się na wymiarze cielesnym i za wszelką cenę pragną skorygować swoje ciało zarówno poprzez działanie hormonów, jak i operację na narządach płciowych. Wśród moich rozmówców osobą, która ujmowała płć w sposób esencjalistyczny, była Beata. Analizując przeprowadzony z nią wywiad, zauważyłam podobieństwo między jej sposobem opowiadania swojej trans-historii a wypowiedziami pacjentów Kazimierza Imielińskiego i Stanisława Dulki pochodzącymi z lat 80. XX wieku. Z tego powodu tę część analizy będę opierać zarówno na wypowiedzi Beaty, jak i dwóch autobiografiach pochodzących z książki *Apokalipsa płci* – historii Grzegorza i Haliny. Zestawiając ze sobą te trzy wypowiedzi, miałam na uwadze fakt, że powstały one w innych okolicznościach – wypowiedź Beaty miała formę wywiadu z badaczem, autobiografie natomiast były częścią wywiadu lekarskiego, który wpływał na dalszy proces leczenia. Różne formy i cele wypowiedzi najprawdopodobniej wpłynęły na sposób rozłożenia akcentów w przedstawianej historii, pewne elementy jednak są w nich bardzo podobne.

Narracja Beaty jest bardzo emocjonalna i posiada dużo markerów pozawerbalnych, jak śmiech czy gubienie wątku, które mogą świadczyć o tym, że historia nie została przez nią do końca przepracowana. Pomimo że opowiadana przez nią historia ma duży stopień narracyjności, była często urywana i wymagała zadawania pomocniczych pytań ze strony badacza. Wypowiedź prowadzona była w rodzaju żeńskim, czyli zgodnym z płcią postrzeganą. Zdarzało się, że rozmowa przekraczała ramy wywiadu i schodziła na luźne tematy związane z plotkami czy poradami dotyczącymi stylizacji czy makijażu.

Grzegorz spisał swoją autobiografię w wieku dwudziestu lat. Narracja jest prowadzona w rodzaju męskim, czyli zgodnym z biologiczną, a nie odczuwaną płcią rozmówcy. Wypowiedź cechuje wysoki stopień narracyjności, a w przekazie dominują emocje oraz informacje o wewnętrznych przeżyciach. Grzegorz posługuje się w swojej wypowiedzi także argumentacją, w której odwołuje się do roli sił wyższych (Matki Boskiej) oraz opatrności. Narracja jest bogata w szczegółowe historie, które mają na celu podkreślenie poczucia przynależności Grzegorza do świata kobiet. Grzegorz w momencie pisania swojej autobiografii był najprawdopodobniej przed operacją, o czym świadczy brak dokładnych informacji o podjętych działaniach związanych ze zmianą płci. Wypowiedź, podobnie jak w przypadku Beaty, była mocno nacechowana emocjonalnie, co może sugerować, że nie została do końca przepracowana.

Autobiografia Haliny, określającej się później jako H.S., została przez nią spisana w wieku dwudziestu sześciu lat. Opowieść dzieli się na dwie części, pierwsza prowadzona w formie trzecioosobowej dotyczy czasu przed operacją i przedstawia historię Haliny. Druga część narracji prowadzona jest w pierwszoosobowej formie w rodzaju męskim i dotyczy czasu po operacji. Autor/ka pisze o sobie jako H.S. i nie podaje informacji o swoim aktualnym imieniu. Halina / H.S. jest pochodzenia chłopskiego, co prawdopodobnie wpływa na bardzo rzeczową formę przekazu – jej myśli są zwarte, a sama historia została opowiedziana dość zdawkowo. W pierwszej części podkreślana dystans w stosunku do Haliny oraz chęć odcięcia się od tej części biografii. Druga część jest bardzo rzeczowa i skupia się na dokonanych zabiegach oraz ich efektach. Narrator jednoznacznie odcina się od swojej przeszłości, co świadczy o braku akceptacji dla czasu sprzed operacji i nieprzepracowaniu swojej biografii.

W przypadku wszystkich przywołanych osób ma miejsce **uspójnianie narracji**, polegające na szukaniu oznak niedostosowania już we wczesnym dzieciństwie. W przypadku osób K/M polegało to na spędzaniu czasu z chłopcami. Halina / H.S. mówi: „Gdy skończyła cztery lata [...] dziewczynka bawi się i bije się z chłopcami, ciągnie swoje rówieśniczki za warkocze, których sama mieć nie chce, zostaje hersztem bandy na ulicy, na której mieszkają”. Podkreśla także, że jako dziewczynka wolała wykonywać typowo męskie prace wymagające dużej siły, niż pomagać mamie: „Matka zauważyła, że dziewczynka, zamiast być przy niej i pomagać jej w domu, wykręca się i woli wykonywać ciężkie prace polowe lub prace w obejściu. Wolne chwile spędzane poza domem przeznacza na grę w piłkę nożną z chłopcami, jest ich dobrym kompanem, po prostu – kumplem” (Halina / H.S.).

Osoby M/K podkreślają w swojej narracji, że od dzieciństwa wolały bawić się z dziewczynkami niż z chłopcami. „Od najmłodszych lat bawiłem się z dziewczętami w sklep lub w piaskownicy robiliśmy babki piaskowe. Nazywano mnie wówczas

«babskim królem», a wszyscy znajomi i rodzina mówili, że powinienem być panienką, bo lubię się bawić z dziewczętami i jestem do dziewczynki podobny” (Grzegorz). Beata zwraca natomiast uwagę, że od małego była zbyt grzeczna jak na chłopca oraz stroniła od typowo chłopięcych zabaw, w które nie potrafiła się bawić. „Nie.. w trzeciej klasie podstawówki.. zostawiła ją [mamę Beaty – dopisek W.G.] chwilę i.. rozmawiała, żebym ja AŻ taka grzeczna nie była, bo ja byłam za grzeczna.. ja na przerwie siedziałam.. w ławce.. sama, coś tam sobie oglądałam. Był taki moment w podstawówce, że.. zb/zbieraliśmy takie karteczki i to było typowe../typowo żeńskie zachowanie i... ja też zbierałam te karteczki i tak, teraz to dopiero dociera, bo ja wcześniej nie wiedziałam, że/tak, nie zdawałam sobie sprawy, że... że to są takie typowe.. ja zawsze/zawsze bawiłam się z dziewczynami, zawsze grałam z nimi w gumę... jak chłopacy grali w piłkę, ja z nimi siedziałam na ławce – nienawidziłam piłki nożnej, w ogóle żadnego takiego. sportu zespołowego... mogę oglądać na przykład siatkówkę.. ale ja/ja nie chcę grać, nie lubię po prostu jak typu siatkówka, koszykówka i.. zawsze taka pokraka ze mnie była.. że tragedia, wszyscy się śmiali ze mnie, bo nawet piłki dobrze złapać, czy tam odbić nie potrafię” (Beata).

Wśród osób transpłciowych, które traktują swoją płć w sposób esencjalistyczny, dominuje przeświadczenie, że płć biologiczna musi pokrywać się z płcią kulturową, co umożliwi im uspołnienie swojego wizerunku. Zdaniem Bieńkowskiej-Ptasznik wynika to po części z charakteru kultury euroatlantyckiej, która bazuje na binarnym podziale płci (por. Bieńkowska-Ptasznik, 2008). **Planem biograficznym** pojawiającym się we wszystkich trzech biografiach jest dążenie do chirurgicznej korekty płci. Każda z osób jest całkowicie pewna tego, że chce poddać się operacji – Beata określa ją nawet jako wisienkę na torcie. Twierdzi, że „to jest uwieńczenie wszystkiego już, całego procesu, bo to jest ostatnia rzecz, którą można zrobić, tak naprawdę” (Beata). Z kolei Halina, która jako jedyna przeszła operację, mówi o wyposażaniu osobowości we właściwe jej ciało i pomimo że poddała się już redukcji biustu, usunięciu narządu rodnoego oraz utworzeniu prącia z płata skórnoego, planuje kolejne operacje, które pomogą jej jeszcze bardziej zbliżyć się fizycznie do męczyzny. „Chciałbym jeszcze, aby został przeprowadzony zabieg utworzenia moczowodów oraz aby wszczepiono mi protezę z jądrami. Członek mój jest przy stosunku sztywny dzięki wiryliatorowi, którego używam. Najgorzej i najkłopotliwiej jest z oddawaniem moczu. Myślę, że w niedługim czasie medycyna posunie się do przodu tak, że będzie możliwe wszczepienie moczowodów i wszczepienie jąder” (Halina / H.S.).

Dominującą **trajektorią** osób o esencjalistycznym podejściu do płci jest utrata poczucia kontroli nad ciałem, która pojawia się wraz z okresem dojrzewania. Ciało poprzez swoje wyeksponowanie staje się ważnym elementem kreowania swojej tożsamości. „Dyscyplina ciała, jaką narzuca współczesny dyskurs, akcentuje to, jak

ma wyglądać tzn. normalne ciało, oraz jak ma się ono wpisywać w konwencjonalne postrzeganie płci w ramach binarnego podziału na to, co kobiece i męskie” (Bieńkowska-Ptasznik, 2008a, s. 44). Ciało jest ważnym elementem tożsamości i fakt, że rozwija się ono niezgodnie z płcią odczuwaną stanowi poważny problem. Beata reagowała bardzo emocjonalnie na wszelkie zmiany w ciele, które starała się niwelować na przykład poprzez golenie nóg. Owym zmianom towarzyszyło silne poczucie dyskomfortu oraz zamknięcia w obcym ciele. „[G]dzie jakieś tam cechy męskie było widać, jakieś owłosienie, czy coś takiego... przeszkadzało mi to strasznie... i nie, to nie jest, to nie należy do mnie, taka pierwsza myśl – «nie ja nie chcę tego, to po prostu jakieś tam...» / czy jakieś tam drgania głosu, tak, że zaczyna mi coś, jakaś mutacja... to... taka myśl «boże, nie/to nie jest moje, ja tego nie chcę»... mi to nie odpowiada” (Beata). Z powodu silnego zakorzenienia swojej tożsamości w cielesności reakcja na zmiany fizyczne bywa bardzo gwałtowna i często towarzyszy jej szok, który czasem wynika z niewiedzy. W swojej autobiografii Halina / H.S. pisze: „Halina jest zaskoczona i zaszokowana, gdy po raz pierwszy dostaje okres. Nie wie, co to jest, bo nigdy nie rozmawiała ze swoimi rówieśniczkami na ten temat. Nigdy zresztą nie interesowały ją sprawy dziewczęce” (Halina / H.S.).

Sposobem na zapanowanie nad zmieniającym się ciałem jest skuteczny *passing*. Termin pochodzi od angielskiego czasownika *to pass* i jest tłumaczony na polski jako wtapianie się w tłum. *Passing* daje osobom trans możliwość funkcjonowania jako przedstawiciel płci, z którą się identyfikują poprzez dopasowanie swojego ubioru, ruchów, mimiki oraz głosu. Zjawisko ma jednak także negatywne konotacje i sugeruje podszywanie się pod kogoś, oszustwo. Jak twierdzi Pelczar, czasownik *to pass* „kojarzyć się też może jako opozycja do *fail* (przegrać, oblać), więc podkreśla społeczny sukces ekspresji i prezentacji genderowej danej osoby, jednak sytuuje tym samym tych, którzy/-e nie uchodzą (bo nie pas(s)ują) na pozycji przegranych i niepełnowartościowych” (Pelczar, 2012, s. 247). Wszystkie trzy osoby były bardzo wrażliwe na sposób, w jaki odbierało je otoczenie. Beata w wywiadzie przytoczyła historię, w której została potraktowana przez przypadkowych mężczyzn jako kobieta i bardzo jej się to spodobało. „Znaczy obracają się w sumie za mną [śmiech] więc... nie spotkałam się, a wręcz raz usłyszałam z tyłu, że ktoś idzie za mną.. «fajna dupa» [śmiech] a, o Jezu... więc.. mnie to w sumie ucieszyło, ja się... w sumie komplement to żaden, ale mi się to spodobało [śmiech]. [...] To jest w sumie takie stereotypowe określenie, tak, jak po prostu... facet może powiedzieć tak, że fajna laska, czy tam fajna dupa (.) Ja się poczułam po prostu fajnie, tak, bo... spojrział ktoś na mnie, jak na kobietę i (.) I to.. to było fajne, naprawdę muszę przyznać, że, mimo że takie dość wulgarne to.. okej. Nie obraziło mnie to w każdym bądź razie” (Beata).

Pelczar porównuje pierwszy udany *passing* do rytuału przejścia, który zapada głęboko w pamięci osób trans. Twierdzi, że jest on momentem przejścia, dzięki któremu osoba trans przestaje być poza/pomiędzy kategoriami i zaczyna być postrzegana jako przedstawiciel płci, z którą się identyfikuje (por. Pelczar, 2012). Grzegorz przytacza historię, gdy jako piętnastolatek trzymał się z dziewczętami i był brany za jedną z nich: „Byłem z tego zadowolony. Z siostrą i koleżankami lubiliśmy chodzić na spacer. Podczas spacerów zaczepiali nas chłopcy, próbowali nas poderwać; naturalnie mnie brano także za dziewczynę. Gdy bliżej ich poznawaliśmy, musieli się dowiedzieć, że ja jestem chłopakiem. Oczywiście byli zaskoczeni” (Grzegorz). Zaraz także dodaje, że towarzyszył mu strach, że zostanie zdemaskowany przez otoczenie: „Mnie było to w zasadzie obojętne [że ktoś zauważy, że wypycha sobie stanik – przypis dopisek W.G.], choć obawiałem się, żeby ktoś się ze mnie nie śmiał, nie zauważył, że tak naprawdę to nie jestem dziewczyną” (Grzegorz).

Zarówno w wypowiedzi Beaty, jak i Grzegorza pojawia się kwestia **zazdrości w stosunku do osób odczuwanej płci**, która była skutkiem tęsknoty oraz poczucia niesprawiedliwości. Przebija się to szczególnie w autobiografii Grzegorza, który podkreślał swoje wewnętrzne rozterki. „Wewnątrz, we mnie, działo się coś strasznego – nie mogłem pogodzić się z tym, że ja jestem chłopcem, a nie dziewczyną. Zazdrościłem wszystkim dziewczętom. Nie mogłem uwierzyć w to, że na zawsze muszę być właśnie chłopakiem. Gnębiłem się tym strasznie, nie okazując niczego po sobie” (Grzegorz). Z kolei zazdrość Beaty wynika bardziej ze zniecierpliwienia oraz z tego, że chciałyby już wyglądać jak dziewczyny w jej wieku. Mówi, że patrzyła na dziewczyny z ogromną zazdrością. Odczuwała ją w stosunku do wszystkich kobiet i była związana z tym: „jak wyglądają, że są sobą, w ogóle, że urodziły się jako po prostu.. biologiczne kobiety.. i to jest../to też było okropne, bo to nie była jakaś negatywna zazdrość, tak, że «o boże, nienawidzę cię za to, kim jesteś», czy coś takiego, tylko... chciałabym być w tym miejscu, gdzie ty jesteś” (Beata).

Ostatnim wyróżnikiem esencjalistycznego podejścia jest **silne nacechowanie emocjonalne wypowiedzi**, które może świadczyć zarówno o tym, że historia nie została do końca przepracowana, jak i o tym, że dotyczy bardzo wrażliwych aspektów tożsamości. Historia Beaty była momentami chaotyczna, a rozmówczynie często gubiła wątek. Podczas rozmowy było widać, że Beata wciąż bardzo przeżywa to, o czym opowiada, i zdarzało się, że musiała na chwilę przerwać swoją wypowiedź, żeby ochłonąć. Szczególnie ważnym wydarzeniem był dla niej jeden z momentów zwątpienia, kiedy czuła się bezsilna i nieszczęśliwa. „[K]iedy stanęłam przed lustrem, spojrzałam na siebie i... się rozplakałam. Wiedziałam, że nie mogę tak dalej żyć i tak naprawdę miałam dwie decyzje do podjęcia, albo... będę/zmieniam swoje życie i będę żyła tak, jak chcę, albo kończę z nim, bo... nie pociągnę tak dłużej, bo nie dam/nie dam rady” (Beata). Z kolei w autobiografii Grzegorza pojawiają się informacje o „bolesnych

zniewagach i szyderstwach przeszywających do głębi serce” oraz poczuciu, że jest nieszczęśliwym doświadczonym przez los. Nawet wypowiedź Haliny – mimo, że najbardziej rzeczowa ze wszystkich – została zakończona emocjonalnym podziękowaniem dla wszystkich osób, które pomogły jej znaleźć się w obecnym miejscu.

4.4 Konstruktywistyczne ujmowanie płci

W przypadku konstruktywistycznego podejścia do płci zwraca się uwagę na istnienie dwóch porządków: biologicznego (*sex*) oraz społeczno-kulturowego (*gender*). Uznaje się, że płeć ma charakter zewnętrzny wobec jednostki i jest wynikiem działania norm społecznych. Kobiecość i męskość są zatem konstruktem wytwarzanym przez społeczeństwo, w którym żyją dane osoby. Wśród przeprowadzonych przeze mnie wywiadów dwóch rozmówców przedstawiało takie podejście do płci – Leszek i Andrzej.

Narracja Leszka była prowadzona w męskim rodzaju, czyli zgodnym z odczuwaną przez niego płcią. Swoją historię opowiadał w sposób wyważony i konkretny, sprawiając wrażenie, że ma ją dobrze przepracowaną. Leszek jako jedyny z osób, z którymi rozmawiałam, przeszedł sądową procedurę zmiany płci. Swoją transpłciowość odkrył stosunkowo późno, co mogło wpłynąć na mniejsze emocjonalne nacechowanie historii w porównaniu z wypowiedzią Beaty. W życiu Leszka duży wpływ na uświadomienie sobie problemu z tożsamością miało otoczenie. Dopiero podjęcie stałej pracy i konieczność codziennego obcowania z ludźmi, którzy zwracali się do niego nie w taki sposób, w jaki by chciał, uświadomiła mu problem. Leszek nie przesądzał tego, jak będzie wyglądało leczenie – rozważał zarówno terapię konwersyjną z nadzieją, że „wybije mu z głowy” transseksualizm, jak i rozpoczęcie tranzycji. Z rozmowy wynikało, że kwestia tożsamości płciowej nie jest dla niego priorytetem, a podjęte przez niego działania toczą się własnym tempem.

Andrzej mówi o sobie w rodzaju męskim, czyli zgodnym z płcią, z którą się identyfikuje. Jako jedyny nie wspomniał podczas wywiadu swojego wcześniejszego imienia oraz nie zgodził się na nagrywanie wywiadu, co było prawdopodobnie związane z chęcią ochrony swojego wizerunku. W czasie, w którym przeprowadziliśmy rozmowę, nie był całkowicie pewien tego, kim jest i nie podjął ostatecznej decyzji związanej z dalszymi krokami. Rozważał zarówno ograniczenie się do funkcjonowania oficjalnie jako kobieta, jak i podjęcie leczenia hormonalnego i zmiany dokumentów. Na ówczesny moment całkowicie wykluczał operacyjną zmianę płci, ponieważ nie ufa lekarzom. Opowiadana przez niego historia była wyważona i poukładana. Podczas całego procesu odkrywania swojej tożsamości siły szukał przede wszystkim w sobie, zależy mu jednak także na akceptacji ze strony otoczenia. Jej brak uwiera go i sprawia, że czuje się jak przebieraniec. W kontaktach międzyludzkich dużą rolę odegrał Internet, który pozwolił mu poznać ludzi tolerancyjnych i otwartych. Ważnym

aspektem relacji nawiązanych przez Internet było porozumiewanie się w języku angielskim, które dawało większą swobodę w kreowaniu tożsamości płciowej.

Zarówno Andrzej, jak i Leszek buntowali się przeciw wtłaczaniu ich w role charakterystyczne dla dziewczynek. Podobnie jak w przypadku Beaty, od dzieciństwa preferowali spędzanie czasu z rówieśnikami płci przeciwnej. Andrzej w swojej wypowiedzi podkreślał, że od małego nosił się po męsku, bawiąc i zachowując się jak chłopiec. Chciał być traktowany jak chłopiec, otoczenie jednak narzucało mu, aby wcielał się w rolę dziewczynki. W przypadku Leszka można mówić wręcz o pewnej świadomości podziału na biologiczny i społeczny wymiar płci, która towarzyszyła mu już w dzieciństwie. „[J]uż mając te trzy, cztery lata i już by/były takie.. śmieszne sytuacje ze mną, że powiedzmy odmawiałem noszenia sukienek, albo.. dziwiłem się, dlaczego nie mogę sikać na stojąco, takie prozaiczne sprawy... ale wiadomo, że w tym wieku się nie ma do końca świadomości, jakie się ma ciało/ swojego ciała.. płci, różnicy. Przynajmniej może ja nie miałem. Miałem świadomość tej społecznej, dlatego odmawiałem na przykład noszenia sukienek” (Leszek). W okresie dorastania wraz z pierwszymi zmianami zachodzącymi w ciele stawiała się coraz bardziej widoczna nieadekwatność zachowania do płci biologicznej. W przypadku Leszka otoczenie zaczęło wywierać presję, aby wymusić na nim odpowiednie zachowanie. „[J]ak już się zaczął okres dorastania... to się zamknąłem w sobie.. tylko nie jestem pewien, czy to dokładnie chodziło o.. o to, że moje ciało się zaczęło zmieniać... trudno mi to interpretować w ogóle.. z perspektywy czasu, czy coś tam. I może byłoby przesadą, gdybym powiedział, że to było tylko... TYLKO kwestia tego ciała, ale pewnie miało to jakąś rolę... ja się po prostu zacząłem bardziej wtłaczać w tę... żeńską rolę.. mimo że tego nie chciałem... po prostu byłem do tego zmuszony” (Leszek).

Dominującym **planem biograficznym** jest chęć wypracowania autentycznego wizerunku, który niekoniecznie opiera się na operacyjnej zmianie płci, ale na udanym passingu oraz uspojnieniu wizerunku. Ważnym aspektem zachowania spójności wizerunku jest jego odbiór i akceptacja przez otoczenie, ponieważ nasze wyobrażenie samego siebie kształtuje się „między innymi w efekcie konfrontowania własnych wyobrażeń na własny temat z przekazami płynącymi od innych. Sposób, w jaki to wewnętrzne konfrontowanie będzie przebiegać i w jaki zostanie rozstrzygnięte, zależy od niepowtarzalnych okoliczności – czynników wobec nas zewnętrznych lub wewnętrznych, sytuacyjnych lub bardziej trwałych, procesów świadomych lub bezwiednych” (Kłonska, Bojarska, Witek, 2015, s. 64). Takie podejście jest obecne zarówno w wypowiedzi Andrzeja, jak i Leszka. Andrzej zapytany o to, kiedy poczuje się w stu procentach mężczyzną, odpowiedział, że wtedy, gdy „jego wizerunek i to jak go postrzegają inni będą spójne”. Pierwszym krokiem w kierunku uspojnienia swojego wizerunku w przypadku Andrzeja było przełamanie obaw związanych z tym, jak zostanie odebrany, i poproszenie znajomych, aby zwracali się do niego w męskiej

formie. Kolejnym etapem prawdopodobnie będzie zmiana danych w dokumentach, tak aby móc prawnie funkcjonować jako mężczyzna.

Momentem rozpoczęcia kwestionowania własnej tożsamości jest konfrontacja z opinią otoczenia na temat tego, jak powinien zachowywać się chłopiec, a jak dziewczynka (por. Kłonkowska, *Bojarska, Witek*, 2015). Miało to miejsce w przypadku Leszka, który już we wczesnym dzieciństwie uświadomił sobie rozbieżności między tym, jak sam siebie postrzega, a tym, jak postrzega go otoczenie. „[T]o w tym właśnie momencie... to był taki przełomowy, kiedy postanowiłem, że.. mam z tym problem i muszę się pójść LECZYĆ. I to też nie było w sumie takie podejście, że idę się leczyć i już hormony chcę teraz, tylko to było też na tej zasadzie, że... ja po prostu nie chcę mieć tego problemu więcej.. Czyli nieważne, czy to będzie w taką stronę, że oni mi zrobią pranie mózgu i.. poczuję się kobietą.. czy... zacznę brać hormony i zacznę wyglądać jak facet. Po prostu chodziło mi o rozwiązanie tego problemu” (Leszek). Gdy zdecydował się uspoźnić swój wizerunek poprzez tranzycję, w dalszym ciągu funkcjonował jako kobieta, posługując się swoim oficjalnym imieniem. Nie wymuszał na otoczeniu, aby zwracało się do niego w formie zgodnej z płcią odczuwaną, ponieważ nie chciał stwarzać niekomfortowych sytuacji oraz zostać odebrany jako przebieraniec. Za absurd uważał, by „kazać do siebie mówić Leszek, kiedy nie wyglądałem jak facet” (Leszek). W swoim przekonaniu obecnie brzmi i wygląda jak mężczyzna, dlatego czuje, że może oczekiwać od otoczenia, że będzie go traktowało jak mężczyznę.

W historii Leszka i Andrzeja główne napięcie wypływa z niepewności tego, jak zostaną odebrani przez otoczenie. **Trajektorię** u osób definiujących płeć w sposób konstruktywistyczny stanowi obawa przed wyjściem na nieautentycznego w swoim zachowaniu. Andrzej przyznaje, że czuje się mężczyzną, ale boi się, że ludzie w nim tego nie dostrzegą, że go zdemaskują i odkryją, że biologicznie jest kobietą. Jedną z bardziej stresujących dla niego sytuacji było wydarzenie, które miało miejsce na początku roku szkolnego w nowej szkole. Stało się to już po podjęciu decyzji o przyjęciu męskiej roli na stałe (czyli w rozumieniu osób transpłciowych o byciu mężczyzną *full-time*), gdy okazało się, że będzie się uczył razem z osobami, które poznały go przed tranzycją. Podobną historię przytacza Leszek, który ze względu na charakter swojej edukacji większą część okresu dorastania spędził w domu, nawiązując znajomości przez Internet lub telefon. „W Internecie można było oczywiście udawać, tak? I w zasadzie to mi się zdarzało, udawanie, jeszcze przed tym, jak miałem Internet, jak miałem na przykład komórkę, to zdarzało mi się pisać z.../brać numery koleżanek od moich kuzynów, powiedzmy, i pisać z nimi, podawać się, jako chłopak... chłopak z Warszawy, spod Warszawy i do nich po prostu pisać sobie [...] dla mnie to było coś fajnego, ale wiadomo, że musiało się skończyć.. więc to też nie jest tak, że.. w Internecie cały czas funkcjonowałem jako mężczyzna../

później, mając Internet już regularnie/bo zdawałem sobie sprawę, że prędzej, czy później jak się spotkam z kimś” (Leszek). Z tego powodu pozwalał sobie na podawanie się za mężczyznę jedynie w przypadku takich relacji, o których wiedział, że są tymczasowe i nie grozi mu konfrontacja.

Obecnie zarówno Andrzej, jak i Leszek przepracowali swoją historię i zaakceptowali własną tożsamość. Chociaż odbiór przez otoczenie nadal pozostaje dla nich ważny, to nie zaburza ich obrazu siebie. Obaj zdecydowali się na uspołnienie swoich tożsamości na poziomie formalnym, tak aby otoczenie zwracało się do nich w taki sposób, jak sobie tego życzą. Gdy Leszek w czasie kuracji hormonalnej został zdemaskowany przez osoby, z którymi studiował, nie bał się stanowczo zareagować. „[B]yło to chyba raz, pamiętam taką sytuację, potem w ogóle. Ktoś mi tam mówił, że były jakieś plotki, gdzieś tam za plecami, ale to mnie jakoś nie interesowało. Jeden chłopak, po prostu założył mi za skórę i z tego też powodu WYSZUKAŁ mnie w tym systemie i wrzucił ten.. moje nazwisko od mojego zdjęcia na grupę facebookową... i o dziwo większość osób po prostu się na niego wkurzyła, bo powiedziałam po prostu, że to był cios poniżej/znaczy ja powiedziałem, że «to był cios poniżej pasa... znaczy powiedziałbym tak, gdybym coś miał w spodniach»... dokładnie tak powiedziałem i w ten sposób w sumie... jakoś naprawdę się urwał ten temat, bo... jak pokazałem, że mam do tego dystans... to przestało to ludzi interesować, jak próbowałem to ukryć, to oni o tym plotkowali – na tej zasadzie to działało. Dopiero się nauczyłem właśnie tego, żeby... jak już nie mam możliwości tego ukryć, to nie ma potrzeby tego ukrywać też. I tak, od tamtej pory.. na semestrze też absolutnie nie mam żadnego problemu” (Leszek).

W przypadku konstruktywistycznego ujmowania płci nieco inaczej rozłożone są akcenty w stosunku do **tożsamości płciowej**. Osoby o esencjalistycznym podejściu traktowały identyfikację płciową jako najważniejszy wymiar własnej tożsamości. Zarówno w przypadku Andrzeja, jak i Leszka tożsamość płciowa okazała się ważną częścią tożsamości, obaj podkreślają jednak, że nie chcą być postrzegani jedynie przez jej pryzmat. Leszek mówi wręcz wprost, że tożsamość płciowa nie stanowi najważniejszej kwestii: „[n]ie, nie, to nie jest w ogóle jakiś wyznacznik czegokolwiek w moim życiu, bo.. uważam, że jest/są naprawdę ważniejsze rzeczy w życiu” (Leszek). Drugoplanowa rola tożsamości płciowej w kreowaniu swojego wizerunku wpływa także na dobór znajomych. Obydwaj rozmówcy podkreślali, że unikają budowania relacji z innymi osobami, z którymi łączą ich wyłącznie podobne doświadczenia. W przypadku Andrzeja, który czasem chodzi na spotkania grup wsparcia, wiąże się to z próbą rozmawiania na przeróżne tematy z osobami poznanymi na spotkaniach. Tematy rozmów nie dotyczą jedynie problemów związanych z tożsamością płciową, bo „ile można o tym gadać”. Dzięki temu nie koncentruje się jedynie na bardzo wąskim wycinku swojej tożsamości. Przy zawieraniu nowych znajomości stawia przede wszystkim na podobieństwo zainteresowań, a nie na podobieństwo doświadczeń.

Z kolei Leszek jest sceptyczny wobec takich spotkań i nie uczestniczy w nich: „[z]naczy powiedzmy sobie szczerze... to jest tak jakby.. człowiek miał się spotkać w grupie jakiejś tylko.. /na przykład jakbyś ty miała się spotkać z grupą jakąś ludzi, tylko dlatego, że oni też są kobietami. To nie jest jakby... wyznacznik tego, że się dogadamy. Ja się wolę spotkać z.. kimś, kto się interesuje tym samym, co ja, niż z kimś kto jest.. też transseksualny. Wiadomo, że możemy się podzielić jakimiś tam doświadczeniami i... te osoby mnie jakoś rozumieją LEPIEJ niż.. przeciętny człowiek... ale po/jeśli nie ma tych zainteresowań wspólnych to, to w ogóle nie ma sensu” (Leszek). Leszek nie traktuje osób transseksualnych jako ważnego źródła wiedzy na temat tego, jak radzić sobie z codziennymi problemami. „Jakby, jeśli chcę się zapytać o coś takiego stricte powiązanego z transseksualizmem, to ja sobie mogę wejść w Internet i.. zapytać pierwszej lepszej osoby na jakimś forum (.) Powiedzmy sposoby na/ba, nawet... sposoby na lepszy porost zarostu, powiedzmy, szukam czegoś takiego, no to lepiej się nawet zapytać jakichś normalnych facetów, którzy mają problem z tym.. oni coś doradzą.. i to równie dobrze na mnie podziała... jak na nich i nie muszę się pytać z tego powodu transseksualisty akurat” (Leszek).

Obaj zgodnie przyznają, że nie podporządkowują całego życia swojej transpłciowości. Andrzej skupia się na tym, aby zdobyć wymarzone wykształcenie oraz realizuje swoją pasję związaną z rysowaniem. Leszek z kolei podjął studia, zaczął się uczyć francuskiego oraz gry na gitarze i – jak mówi – „rozwija swoje pasje”. Mają jednak świadomość, że ich podejście do transpłciowości jest dosyć nietypowe, czym wyróżniają się na tle innych: „[m]oże to mnie też odróżnia od wielu osób transseksualnych, bo dla nich to jest takie coś, że... zapominają o tym... co się dzieje/żeby się rozwijać tak poza tym... powiedzmy zaczynają tę terapię hormonalną, tak się skupiają na tym, żeby już operację zrobić teraz, zaraz.. wszystko jak najszybciej załatwić.. i nagle się budzą i jakby... no, co – czas zacząć studia, czas zacząć pracować, w ogóle coś tak, coś tam.. a ja to wszystko robię.. a w tle załatwiam te sprawy transseksualne, czyli na pierwszym planie właśnie nie jest transseksualizm tylko.. CAŁE ŻYCIE.. nie tak jak dla niektórych osób, na pierwszym planie jest transseksualizm, a w tle jest cała reszta” (Leszek).

Kolejną cechą wyróżniającą konstruktywistyczne podejście jest **ostrożność w mówieniu o przyszłości**. Andrzej i Leszek nie mają jeszcze gotowego planu związanego z dalszą transycją. Leszek twierdzi, że nie jest niczego pewien i skupia się raczej na profitach obecnej sytuacji niż na planowaniu kolejnych etapów transycji. Twierdzi: „[n]iczego nie mogę być pewien, nie wiem, czy mi się nie odmieni za dziesięć lat i nie stwierdzę, że ja bym chciał mieć dziecko i szkoda, że już nie mam.. MACICY powiedzmy, bo ją usunę.. ale na pewno wiem, że poprawiła mi się sytuacja po prostu so/społeczna, bo nabrałem pewności siebie, bo nabrałem otwartości... jakby wyszedł ze mnie ten ekstrawertyk, który się ukrywał przez tyle lat i na pewno wyszło

mi to na dobre.. póki/teraz mogę tak powiedzieć” (Leszek). Również Andrzej, mówiąc o swoich planach, unika posługiwania się wielkimi kwantyfikatorami. Pomimo obecnego poczucia przywiązania zarówno do nowego imienia, jak i męskiej tożsamości, nie wyklucza, że może mu się to jeszcze odmienić. Obecnie jest „zawieszony w decyzjach, ale chyba skłania się do tranzycji”. Z tego powodu cieszy go świadomość tego, że nawet gdy zacznie brać hormony, ma jeszcze możliwość odwrótu, ponieważ „przez pierwszych parę miesięcy przyjmowania hormonów zmiany są w pełni odwracalne”. Traktuje to jako swojego rodzaju furtkę bezpieczeństwa, daje sobie czas do namysłu i oswojenia się z sytuacją.

Ostatnią cechą wyróżniającą konstruktywistyczne podejście do płci jest **stosunek do własnego ciała**. Obaj rozmówcy podkreślali, że operacyjna korekta płci nie stanowi dla nich priorytetu. Andrzej w momencie wywiadu planował poprzestać na przyjmowaniu hormonów i prawnej zmianie płci. Po części wynika to z tego, że boi się lekarzy i stara się za wszelką cenę ograniczyć ich ingerencje we własne ciało. Dopuszcza tylko mammoplastykę, do której zresztą, ze względu na wielkość swojego biustu, kwalifikuje się w ramach NFZ. Dodatkowym czynnikiem jest świadomość niskiej skuteczności operacji II stopnia u osób K/M oraz to, że przedkłada własne zdrowie nad wizualną identyfikację z płcią odczuwaną. „W spodnie będzie mi zaglądał tylko partner, wolę być niepełny, ale funkcjonalny” (Andrzej). Podobnego zdania jest Leszek, który na razie skupia się na osiągnięciu spójnego wizerunku poprzez działanie hormonów. Z tego względu żałuje, że nie zaczął terapii wcześniej, ponieważ jej efekty byłyby bardziej spektakularne. Jak mówi, chciałby: „zacząć tę terapię hormonalną NAJWCZEŚNIEJ jak się da, bo to jest jednak... /powiedzmy, gdybym zaczął, mając osiemnaście lat, to bym teraz już wyglądał... nie wiem na pewno bym miał zarost, na przykład.. ale zacząłem, mając lat dwadzieścia jeden... więc dalej czekam na te efekty, mimo że mam już dwadzieścia trzy lata i... i wiadomo młodszy się nie robię” (Leszek). Aktualnie nie planuje operacji przede wszystkim ze względu na brak zadowalających rezultatów oraz wysokie koszty, jakie trzeba w związku z nią ponieść, nie wyklucza jednak, że w przyszłości zmieni zdanie.

4.5 Antyesencjalistyczne ujmowanie płci

Antyesencjalistyczne ujmowanie płci opiera się na przekonaniu, że płeć funkcjonuje jako coś potencjalnego, co ma charakter performatywny. W tym ujęciu zwraca się uwagę na ciągłe odtwarzanie się procesu oraz świadomość jego uzależnienia od systemu władzy. Wśród moich rozmówców tego rodzaju podejście do płci spotkałam u Ewy i Jakuba.

Jakub opowiedział swoją historię w bardzo rzeczowy i wyważony sposób. Narracja była prowadzona w rodzaju męskim, czyli zgodnym z płcią odczuwaną. Pierwsza części jego wypowiedzi była bogata w narracje, podczas odpowiedzi na

zadawane na końcu wywiadu pytania natomiast często posługiwał się argumentacją. W przypadku Jakuba ustalanie tożsamości wiązało się z kryzysem egzystencjalnym w wieku nastoletnim – w tym czasie rozstrzygał dręczące go wątpliwości etyczne wynikające z jedzenia mięsa oraz starał się znaleźć odpowiedź na pytania o sens życia. Sposób opowiadania historii sugeruje, że Kuba ma ją dobrze przepracowaną oraz jest zadowolony z etapu, na którym się znajduje. Obecnie oficjalnie funkcjonuje jako kobieta, ale nie czuje potrzeby prawnej zmiany płci, a swoje kobiece dane traktuje jako pewien awatar. Poprzestaje na wizualnym upodobnieniu się do mężczyzny poprzez noszenie męskich ubrań, mowę ciała oraz używaną formę gramatyczną.

Trans-historia Ewy była najmniej znarratywizowana ze wszystkich. W jej wypowiedzi dominowała argumentacja oraz brak linearności, co podkreślała nawet sama rozmówczyni. Narracja nie była budowana w oparciu o chronologię, ale wewnętrzną spójność, której oś stanowiła płynna tożsamość narratorki. Wspomniane zabiegi oraz częste powtórzenia mogą świadczyć o tym, że Ewa przepracowuje swoją tożsamość na bieżąco. Jedynym stałym punktem w wypowiedzi Ewy był czas sprzed rozpoczęcia studiów i przyjazdu do Warszawy, który określa jako epokę nieudanego mężczyzny. Była wtedy nieszczęśliwa, dlatego nie chce budować swojej tożsamości w odniesieniu do tego okresu i odcina się od niego.

Planem biograficznym dla Kuby i Ewy jest poddawanie w wątpliwość kategorii uznawanych za oczywiste. Żonglowanie kategoriami to źródło dobrej zabawy, ale również możliwość pracy nad sobą i swoją tożsamością. Szczególnie mocno wybrzmiewa to w wypowiedzi Ewy, która czuje potrzebę tworzenia własnych kategorii, tak by najbardziej do niej pasowały. Poprzez ten zabieg ma zamiar także wpływać na otoczenie: „[w]ięc to też nie jest tak, że na przykład, że ja gdzieś zupełnie ginę... w... fałszywych, w fałszywych.. tożsamościach... że one są tylko stworzone dla zabawy... jest też tak, że sama ta zabawa jest bardzo poważną sprawą (.) Trochę też dlatego, że... ja lubię mieć poczucie, że kategorie, które sobie wybieram albo tworzę, są jak najbardziej moje... ale też... mam świadomość, że... nie funkcjonuję solipsystycznie... że jestem zanurzona w pewnym świecie społecznym... który... raz, że ma wpływ na moje życie, a dwa.. często mnie wkurza / inaczej chciałabym, żeby wyglądał inaczej... i że wiem, że tym, co robię na materii swojej tożsamości, mogę też wjechać na ten świat społeczny (.) I mam trochę taką/takie poczucie, że... czy to homofobia, czy transfobia... czy może bardziej miękko ujmując takie społeczne /NACISK na definiowanie się, nawet właśnie... niekoniecznie jako hetero, czy jako cis... to... jest coś, co do mnie nie przystaje, do mojego życia i ja sobie trochę wydrapuję przestrzeń na to, żeby... żeby operować jak najbardziej moimi kategoriami i... zdobywać UZNANIE dla nich.. ze strony innych ludzi, bo to już nie jest tak, że chodzi tylko o to, jak ja się ze sobą będę czuła i też mam świadomość, że w tym, co robię, jest pewien rewolucyjny potencjał, z którego INNI mogą coś wynieść” (Ewa).

W przypadku Ewy kategorie budowane są przez zapożyczenie, pastisz i zabawę kulturą popularną – mają charakter postmodernistyczny zarówno z powodu autoreferencyjności i szukania źródła w podmiocie, jak i dlatego, że biorą w cudzysłów to, co wydaje się oczywiste. Remiksowanie ma na celu stworzenie kategorii na wymiar, takich, które będą dla niej wygodne: „właściwie co to znaczy, że.. jestem lesbijką i co mnie uprawnia do takiej deklaracji? No bo lesbijki to.. generalnie się uważa, że są kobiety, które kochają inne kobiety, śpią z nimi... albo funkcjonują w kobiecym środowisku... albo, albo odwrotnie, nie funkcjonują w kobiecym środowisku... no jakby takie wyznaczniki emocjonalno-seksualne są... uważane za podstawowe, tak, za podstawowe mierniki definicyjne tego, czy się jest lesbijką, czy nie. Ale tak poza tym... to lesbijki noszą obrączkę na lewym kciuku... chodzą z wygoloną głową... co tam jeszcze robią lesbijki... jak jeszcze wyglądają lesbijki... no nie wiem, na przykład mogą się ubierać bardziej męsko... I czy na przykład jak mam obrączkę na kciuku i mam wygoloną głowę z boku i grzywkę na bok i noszę glany... to czy to nie wystarczy tak naprawdę, żeby być lesbijką?” (Ewa).

Kuba jest bardziej ostrożny w remiksowaniu kategorii i skupia się raczej na osiągnięciu efektu niejednoznaczności. Biorąc w nawias binarny podział na to, co męskie i kobiece, stara się poruszać po szarej strefie: „zdecydowanie ludzie się mnie.. pytali, kim jestem... co śmieszne, moi mali sąsiedzi, tutaj właśnie w... Warszawie.. dopiero się mnie/no znają mnie od dwóch lat/zapytali czy ja jestem dziewczyną... bo zobaczyli, że mam pomalowane paznokcie.. i.. i to ich bardzo wyprowadziło z równowagi.. wybiło... ponieważ, no jak to? Więc, więc tak.. ja/ja często.. je budzę. Ale mnie to nawet sprawia przyjemność, ponieważ ja uwielbiam wszelkie niejednoznaczności... tę, tę szarą strefę po prostu... mglistość, niedopowiedzenie... przełączanie też się.. że raz chcę wyglądać bardziej kobieco.. raz bardziej męsko.. właśnie też się, czasami... identyfikuje, jako gender-queer.. po prostu.. że to wcale nie ma... dla mnie ważnej roli... i.. i mogę tutaj.. nieco tym manipulować” (Jakub).

Utarło się przekonanie, że płeć jest ogniskiem **tożsamości**, ponieważ opiera się na binarnej opozycji kobieta–mężczyzna, która determinuje prawie wszystkie wymiary relacji międzyludzkich. Jednak zarówno Jakub, jak i Ewa nie postrzegają siebie przez pryzmat płci przez co nie konstruuje ona ich tożsamości. Kuba mocno podkreśla, że tym, co go definiuje, jest postawa wobec zwierząt. Kryzys egzystencjalny, który przechodził, będąc nastolatkiem, wiązał się z poszukiwaniem wartości oraz poczuciem niemożliwości życia w zgodzie z nimi. Jednym z kluczowych momentów w jego życiu było wywalczenie prawa do niejedzenia mięsa. Weganizm jest dla niego znacznie ważniejszy niż tożsamość osoby trans: „znacznie ważniejsze jakby dla mnie, dla mojego pojmowania siebie.. niż, niż to, że jestem osobą trans. To, że jestem weganinem, jest jakby takim osiowym składnikiem mojej tożsamości (.) Tak, gdyby ktoś się mnie po prostu zapytał, kim jestem, to... w pierwszej kolejności jestem

weganinem... potem kibicem, potem polonistą” (Jakub). Prawdopodobnie z tego względu nie ma problemu z tym, że w dokumentach funkcjonuje jako kobieta i dlatego nie dąży do prawnego uzgodnienia płci. W sytuacjach urzędowych oraz oficjalnych swobodnie posługuje się swoim żeńskim awatarem, nie zwracając na niego większej uwagi: „[a] w sytuacjach oficjalnych, no to wiadomo, że nie tylko... funkcjonowałem urzędowo jakby zgodnie, co mi też jakby nie przeszkadzało i też tak.. właściwie, czy potrafię, czy po prostu.. nie zwracam na to uwagi, po prostu przyjmuję, że urzędowe dane to jest rodzaj awataru ułatwiającego życie po prostu... czy, czy w urzędach, czy.. na uczelni, czy w jakichś oficjalnych sytuacjach. Tak działa u mnie po prostu ten mechanizm dysocjacji – odcinam się i jest ten awatarek po prostu, który musi cokolwiek podpisać, dajmy na to... czy się wylegitymować” (Jakub). Ewa idzie nawet krok dalej i całkowicie zawiesza dychotomiczny podział płci. Na studiach rozważała podjęcie terapii hormonalnej, ostatecznie jednak z niej zrezygnowała, ponieważ nie chciała wtłaczać się w kategorie, które jej nie do końca odpowiadają. Odchodząc od sztywnych podziałów, mogła, jak sama mówi, „bardziej pofikać”. Wyłom dał jej poczucie wolności, przekonanie, „że w sumie po co się tak bardzo... przez resztę życia przejmować... jakimiś takimi zewnętrznymi kategoriami i się w nie ubierać i się do nich przystrajać... więc zostałam Ewą z brodą” (Ewa).

Trajektorią w obu przypadkach były trudności w odnalezieniu swojej tożsamości. Przybierały one różne formy – u Jakuba wiązały się z depresją oraz szukaniem sensu życia, dla Ewy natomiast z dostrzeżeniem nieadekwatności istniejących kategorii i rozpoczęciem tworzenia własnych. W przypadku Jakuba rozwiązaniem było otoczenie się empatycznymi osobami, które bez trudno zrozumiały i zaakceptowały to, kim jest. Z tego powodu ważnym momentem w życiu Jakuba był przyjazd do dużego miasta, co pozwoliło mu nabrać dystansu do dotychczasowych problemów i rozterek: „[t]rudno mi to nazwać depresją, chociaż objawy na pewno... tutaj miałem, ale nikt mnie nie diagnozował... no były to dwie próby samobójcze... różne zaburzenia, po prostu trudności z.. odnalezieniem się i z zaakceptowaniem może siebie.. co dopiero przyszło na studiach... kiedy po wyprowadzce z małego miasta przeprowadziłem się do Warszawy i tam okazało się, że jest wiele po prostu rozumiejących... empatycznych ludzi... między innymi na studiach poznałem moją siostrę, siostrę z wyboru... która... nie miała tutaj żadnych trudności, żeby zrozumieć, kim jestem, co czuję” (Jakub). Z kolei w przypadku Ewy ważne było stworzenie kategorii pod wymiar – rozmówczyni wielokrotnie podkreślała nieadekwatność istniejących kategorii i potrzebę odejścia od binarnego podziału. Żadna z kategorii nie była dla niej odpowiednia: „przy kobiecie to jest kwestia niepełnej adekwatności, przy mężczyźnie to raczej kwestia takiego zupełnego «eh, nie, nie, nie chcę». [...] patrząc przez pryzmat definiowania jakichś cech czy zachowań, czy sposobu układania relacji i interakcji międzyludzkich to te

bardziej tradycyjnie uznane za kobiece mi bardziej odpowiadają. I to też jest tak, że niby to jest kategoria zewnętrzna... ale jakby ja się do niej odnoszę. To, że jest ona zewnętrzna w jakimś stopniu wobec mnie, to nie znaczy, że nie istnieje” (Ewa). Z drugiej strony Ewa dzieli kategorie, którymi się określa, na dwa rodzaje – kategorie odczuwane i odgrywane. Do tych pierwszych zalicza dwie najbardziej pojemne – bycie trans i bycie queer – które są najbardziej adekwatne do płynnej i ciągle zmieniającej się tożsamości Ewy: „jak ktoś mnie spyta «kim jesteś?» i jeśli rzeczywiście będę chciała dać taką odpowiedź tożsamościową... a nie... tylko... popodklewać komuś w głowie znaki zapytania... no to powiem, że jestem trans i że jestem queer” (Ewa). Z kolei pozostałe kategorie stanowią tworzywo do pracy nad społeczną percepcją odmienności: „[t]o są kategorie dla mnie odczuwane... no... bycie lesbijką na przykład też... tylko, tylko ono mi może nie jest... nie powiem, że to już jest tylko to tworzywo, tak, do/do/do robienia wyłomów w swojej tożsamości i do robienia wyłomów swoją tożsamością (.) ale właśnie te dwie kategorie, bycia trans i bycia queer... są chyba takie bardziej odczuwane, a nie... a nie odgrywane, przeżywane, performowane” (Ewa).

W przypadku antyesencjalistycznego postrzegania płci **tożsamość** jest traktowana jako coś zadanego, co podlega ciągłemu odtwarzaniu. Kłonkowska stworzyła pojęcie interaktywnego sposobu postrzegania siebie, które polega na tym, że zachowania i podejmowane decyzje wynikają z wpływu otoczenia oraz wywołują w nim reakcje zwrotne. Sam proces podlega zapętleniu, przez co bezustannie się odtwarza (por. Kłonkowska, Bojarska, Witek, 2015). Zdaniem Ewy słowa mają konstytutywną rolę w procesie kształtowania się tożsamości, ponieważ proces myślenia o sobie jest mocno związany ze sposobem mówienia o sobie. Tożsamość, w tym wypadku, to coś zadanego, co ulega ciągłemu uaktualnieniu podczas opowiadania historii swojego życia: „proces mojego myślenia o sobie i przeformułowania tego myślenia.../ z drugiej na to myślenie bardzo mocny wpływ miało wypowiadanie się o sobie... też to... że... to była taka nieregularna aktywność, bo.. zdarzało się, że ciągle, dzień po dniu miałam okazję komuś, kto pytał, coś o sobie mówić (.) Jakby wtedy... formułowała mi się jakaś gotowa historia już, którą pamiętałam, byłam z nią na bieżąco... ona się trochę zmieniała... z biegiem czasu, ale jednak była, była chociaż trochę ustalona, przeciwiczona i trochę już z automatu ją opowiadałam, a potem na przykład zdarzało się tak... że jakiś dłuższy czas nie miałam okazji komuś... mówić o swojej transpłciowości czy niebinarności... aż w końcu trafiałam na jakąś kolejną osobę, która mnie o to pytała... i odkrywałam, że mam dziurę w głowie, że mi gdzieś wywietrzała ta gotowa historyjka, która już była napisana i trzeba było... wymyślić coś od nowa... znaczy, no nie całkiem od nowa, ale trochę tak... i wtedy też mi samej się uwypuklały może jakieś... zmiany... które zachodziły trochę niezauważenie dla mnie, bo nie mając już jakiejś wyćwiczonej, spamiętanej... historii czy narracji... formułując

swoją wypowiedź trochę na nowo, może nie od zera, ale... z jakimś takim poczuciem, że «o... jak to leciało»... miałam coś takiego, że sama się łapałam na tych zmianach.. które... mogłyby, poprzez to, że też były takie... rozciągnięte w czasie, niekoniecznie../czasem skokowe, ale też nie jakoś dramatycznie... niekoniecznie dramatycznie, w każdym razie... też takie rozmowy... umożliwiały mi percepcję, trochę ułatwiały... trochę wiadomo, były modulujące, na tej zasadzie, że to, co się powiedziało, stawało się prawdą, taka performatywna moc słowa... albo się nie stawało prawdą, w sensie moje/tego, co uważałam za autentyczne w moim myśleniu o sobie, ale zostawało mi w głowie – czemu ja to powiedziałam, jak to... coś tam może jest, może źle powiedziałam, może na odczepnego, ale może coś tam jest, zatrzymajmy się nad tym...Więc to było właśnie takie zazębienie tego, co pracowało w mojej głowie, i tego, co wychodziło na zewnątrz” (Ewa). Tożsamość Ewy ma charakter performatywny, odtwarza się w kolejnych narracjach, a konieczność częstego opowiadania o sobie sprzyja namysłowi nad własną historią oraz modulowaniu jej.

Jakub również podkreśla wpływ języka na postrzeganie siebie i budowanie swojej tożsamości, w jego przypadku jednak ma on nieco inny wpływ. W rozmowie podkreślał, że swoją tożsamość wyraża przede wszystkim w języku: „język polski ma.. do siebie to, że jest tutaj zróżnicowany rodzajowo i.. i ja właśnie w tym rodzaju nieprzypisanym do.. tego, co w dowodzie, dajmy na to, myślę, czuję” (Jakub). Podkreśla także, że trudno mu jednoznacznie powiedzieć, czym jest dla niego tożsamość płciowa. Uważa ją za bardzo efemeryczną i trudną do zdefiniowania. W swojej narracji nie kładzie nacisku na płeć: „tożsamość płciowa jest dla mnie tak tutaj... jakby uwewnętrzniona, zinternalizowana, że TRUDNO mi to definiować i nie potrafię powiedzieć nic więcej niż.. właściwie to, że ja myślę w tym rodzaju i tyle. I nie wpływa to ani na oczekiwania społeczne... ani na role, ani na stereotypy, ani na jakieś typowo płciowe zainteresowania.. czy, czy ubiór. No nie.. to jest właściwie to, co jakoś tam nadaje społeczeństwo” (Jakub).

Ostatnią cechą charakterystyczną dla antyesencjalistycznego podejścia do płci jest **stosunek do ciała**. Zdaniem Bieńkowskiej-Ptasznik osoby transseksualne traktują ciało jako medium, za którego pośrednictwem wyrażają to, kim są. „Jest ono albo zaprzeczeniem tego «kim jestem» dla osób przed zmianą płci, albo potwierdzeniem tego «kim jestem» u osób po operacyjnej zmianie płci. Rzadko ciało staje się neutralnym dopełnieniem własnej osoby. Potraktowanie ciała jako nieistotnego elementu jest raczej pewną strategią radzenia sobie z faktem, że jest ono [ciało – dopisek W.G.] w jakimś sensie pierwotne – fizycznie zaprzecza tożsamości płci osób transseksualnych” (Bieńkowska-Ptasznik, 2008a, s. 45–46). Owo podejście do ciała jest charakterystyczne w przypadku osób, które definiują płeć w sposób esencjalistyczny oraz w niewielkim stopniu u osób definiujących ją w sposób

konstruktywistyczny, w przypadku podejścia antyesencjalistycznego jednak jest zupełnie nieadekwatne. Zarówno w wypowiedzi Jakuba, jak i Ewy ciało nie stanowi istotnego elementem tożsamości. Jakub dopuszcza ingerencję we własny wygląd jedynie poprzez ćwiczenia fizyczne i całkowicie odrzuca możliwość przyjmowania hormonów oraz operacyjnej zmiany wyglądu. Z kolei Ewa uważa ciało za nośnik znaczeń, ale jest daleka od ingerencji chirurgicznych i skupia się na łączeniu pozornie niepasujących do siebie kategorii, na przykład kobiety i brody.

Podsumowanie

Na postrzeganie samego siebie oraz swojej tożsamości w dużym stopniu ma wpływ otaczająca nas rzeczywistość społeczno-kulturalna. W Polsce, ze względu na specyficzną sytuację polityczną trwającą od XVIII wieku, nie wykształcił się odpowiedni język, który by umożliwiał dyskusję o sprawach związanych z obyczajowością. Próby reformy obyczajowej polskiego społeczeństwa podjęte w latach 30. przez środowisko związane z „Życiem Świadomym” zostały przerwane przez II wojnę światową, okres PRL-u natomiast na lata zawiesił dyskusję związane z seksualnością oraz emancypacją mniejszości. Doprowadziło to do sytuacji, w której w polskim dyskursie dominują obecnie dwa sposoby traktowania tematyki związanej z obyczajowością oraz seksualnością: moralno-religijny oraz psychologiczno-seksuologiczny. Pierwszy, który jest określany mianem podejścia antyseksualnego, wywodzi się wprost z katolickiej etyki seksualnej i jest widoczny przede wszystkim w reakcjach na nieheteronormatywne tożsamości seksualne, podejściu do spraw związanych z seksualnością (między innymi zaostrzanie ustawy antyaborcyjnej, wycofanie antykoncepcji awaryjnej, ograniczanie dostępu do badań prenatalnych czy unikanie wprowadzenia edukacji seksualnej) oraz ogólnej dyskredytacji osób działających na rzecz dyskryminowanych grup (na przykład reakcje na pojawienie się Anny Grodzkiej w sejmie). Drugi sposób jest ściśle związany z dyskursem medycznym i tendencją do postrzegania wszystkich niemieszczących się w normie zachowań w kategoriach choroby czy wręcz dewiacji.

Chociaż te dwa podejścia na lata zdominowały myślenie o obyczajowości – a tym samym seksualności, tożsamości płciowej czy sposobach realizowania ról płciowych – od lat 90. pojawiła się alternatywa w postaci rozwijających się na polskich uczelniach studiów genderowych oraz queerowych. Wraz z nimi zaczynają się przebijać w publicznej debacie odmienne głosy, czego przykładem mogą być działania na rzecz liberalizacji ustawy antyaborcyjnej lub kampanie poświęcone mniejszościom (na przykład kampania *Niech nas zobaczą*). Nie oznacza to jednak, że zjawisko amoralnej paranoi zupełnie zniknęło z polskiej debaty publicznej, wręcz przeciwnie – jest obecne i ma się bardzo dobrze. Przykładem może być nie tylko radykalizowanie się języka debaty publicznej i politycznej, lecz także publicystyka środowiska prawicowego⁴⁵ czy popularno-naukowe publikacje wydawnictwa Fronda⁴⁶.

⁴⁵ Między innymi takie pozycje jak *Gender Kontrrewolucja* pod red. Pawła Lisieckiego, w której pojawiają się takie artykuły jak: *Dlaczego jestem homofobem*, *Genderowy zamach na wolność* Bronisława Wildsteina czy wywiad z księdzem Dariuszem Oką *Gender to gwałt zbiorowy na dzieciach*).

⁴⁶ Przykładem może być książka Agnieszki Niewińskiej *Raport o Gender w Polsce*, w której autorka próbuje przybliżyć perspektywę ideologii gender. W swojej książce „uprzejmie donosi” o tym,

Analizując zebrane materiały badawcze, porównałam je z wypowiedziami osób transpłciowych zamieszczonymi w książce *Apokalipsa płci*. Wypowiedzi dzisiejszej transpłciowej młodzieży zasadniczo różniły się od wypowiedzi osób sprzed trzydziestu lat – różnica była widoczna zarówno na poziomie samego języka i rodzaju, w którym prowadzono narrację, jak i w źródłach wiedzy oraz sposobach definiowania tożsamości płciowej. Do tych różnic przyczynił się z jednej strony kształt debaty publicznej związanej z obyczajowością, jak i dostęp do zagranicznej kultury oraz rozwój medycyny.

W Polsce język, którym można się posługiwać, aby mówić o transpłciowości, pojawił się dopiero w latach 80. XX wieku i charakteryzował się silnym zmedykalizowaniem. Uznanie transseksualizmu za jednostkę chorobową pozwoliło na „oswojenie zjawiska” oraz dało możliwość włączenia „tych osób” do systemu opartego na binarnym podziale płci (por. Drozdowski, 2012). Wpłynęło to jednak także na to, w jaki sposób lekarze traktowali pacjentów. Przykładem mogą być wypowiedzi doktora Stanisława Dulki, moderującego jedną z pierwszych dyskusji osób transseksualnych, która była przeprowadzona jako element terapii. W książce opublikowanej przez pracowników Zakładu Seksuologii i Patologii Więzi Międzyludzkich CMKP pojawiły się skandaliczne wypowiedzi⁴⁷, w których lekarz

co się dzieje na zajęciach prowadzonych w ramach podyplomowych *gender studies* w Instytucie Badań Literackich PAN, przywołuje wypowiedzi czołowych feministek, opisuje środowiskowe eventy, przybliża prawo oraz dodatkowo rozmawia z ekspertami z różnych dziedzin. Wszystkie wypowiedzi mają jednak prześmiewczy ton i niejednokrotnie sprowadzają opisywane zjawiska i sytuacje do absurdu.

⁴⁷ Niżej zamieszczam pytania zadane przez lekarza podczas spotkania terapeutycznego. Cytaty pochodzą z książki *Apokalipsa płci*, z rozdziału *Ze sobą o sobie* (s. 242–278). Wszystkie podkreślenia są moje. (1) „Jak Pan myśli, Panie Jacku, ile traci Pańska żona? Tzn. ile traci w sensie realizacji potrzeb ściśle fizycznych, a także psychicznych: poczucia sensu życia, radości życia? Jak bardzo żona cierpi przez Pana i w jakim stopniu udaje jej się realizować własne plany?” (2) „Jednak kiedyś, dawniej, założył Pan przecież rodzinę. Ma Pan żonę. A sprawa dziecka? Czy bierze Pan pod uwagę fakt, że osoby w Pana sytuacji mogą swoimi decyzjami wpłynąć niekorzystnie na takie wartości jak dziecko i – szerzej to ujmując – rodzinę?” (3) „W takim razie fakt, że zaczyna się Pan odnajdywać w życiu, że zaczyna Pan zyskiwać komfort psychiczny, zmniejsza skalę cierpienia osoby, która w nietypowym układzie znalazła się przez przypadek?” Oraz najbardziej skandaliczne pytanie sugerujące czerpanie korzyści finansowych poprzez świadczenie usług seksualnych: (4) „Kolejna sprawa. Proszę Państwa, wiele osób na zachodzie Europy czy w USA traktuje własny transseksualizm jako źródło dochodów. Wyobraźmy sobie przez chwilę, że i u nas, w Polsce, istnieją podobne możliwości. Na przykład angażują kogoś z Państwa do elitarnego klubu, za wieczór otrzymujecie 30 000 zł. Atrakcyjność, występy, bogaci panowie poklepują, zapraszają do stolika transseksualistę z dobrze rozwiniętym biustem, tańczą, prawią komplementy. Słowem: *high life* bawi się i płaci. Czy rzecz byłaby do zaakceptowania?”.

sugeruje, że transseksualizm z założenia wpędza w cierpienie osoby najbliższe, transseksualista natomiast to osoba, która realizuje swoje fanaberie, czym rujnuje „normalne” życie rodzinne. Lekarze wręcz namawiają niektórych pacjentów, aby zrezygnowali z wyautowania, jeśli miałoby to uchronić najbliższych przed cierpieniem. Ponieważ wypowiedzi zostały umieszczone w książce popularno-naukowej, która miała na celu szerzyć wiedzę na temat zjawiska, można je uważać za reprezentatywne dla stanowiska lekarzy tamtego okresu.

Wspomniany sposób wypowiadania się lekarzy miał wpływ na ich pacjentów oraz na to, w jaki sposób myśleli oni o swojej tożsamości płciowej. Ten wpływ jest widoczny przede wszystkim na poziomie samego języka – w większości autobiografii zamieszczonych w książce osoby transpłciowe mówiły o sobie w formie zgodnej z płcią biologiczną. Zdarzały się wyjątki, jak na przykład H.S./Halina, nawet ona jednak pozwoliła sobie na używanie formy męskoosobowej (czyli zgodnej z płcią odczuwaną) dopiero w odniesieniu do zdarzeń mających miejsce po operacji, w swojej wcześniejszej historii natomiast posługiwała się formą trzecioosobową. Z kolei wszystkie osoby, z którymi rozmawiałam podczas swoich badań, prowadziły narracje w rodzaju zgodnym z płcią, z którą się obecnie identyfikowały.

Kolejnym czynnikiem, który wpłynął na sposób definiowania tożsamości płciowej, była pluralizacja źródeł wiedzy na temat transpłciowości. Aż do końca XX wieku głównym źródłem wiedzy były artykuły i listy czytelników zamieszczane w prasie skierowanej do młodzieży i studentów lub prasa medyczna. Osoby transseksualne zwracały się ze swoimi problemami bezpośrednio do redaktorów i często otrzymywały odpowiedzi zniechęcające do dalszej eksploracji własnej tożsamości lub podtrzymujące stereotypowy obraz osoby transpłciowej. Wraz z pojawieniem się Internetu zwiększył się dostęp do zróżnicowanych źródeł informacji, przez co temat transpłciowości stał się bardziej popularny. Powstały przestrzenie wymiany doświadczeń, takie jak fora czy strony poświęcone tej tematyce (na przykład strona transseksualizm.pl oraz transoptymista.pl). Dzięki temu osoby, które nie identyfikowały się jako cispłciowe, miały możliwość nie tylko zasięgnięcia informacji, lecz także otrzymania wsparcia, przez co nie czuły się wyobcowane. Internet stał się też przestrzenią umożliwiającą bezpieczną eksplorację własnej tożsamości – anonimowość w sieci dawała możliwość przekraczania granic swojej płci i odkrywania nowej tożsamości bez obawy, że zostanie się wyśmianym. Wszyscy moi rozmówcy wskazywali na ważną rolę, jaką w ich życiu odgrywają media społecznościowe. W wypowiedziach dominowały dwie strategie korzystania z portali: pierwszą z nich było założenie nowego konta, a drugą posługiwanie się anonimowym kontem. Część osób wraz z odkrywaniem swojej tożsamości i podjęciem działań mających na celu uspołecznienie wizerunku decydowała się skasować swoje stare konto i założyć zupełnie nowy profil (między innymi Beata).

Inne osoby początkowo korzystały z anonimowego profilu, na którym posługiwały się jedynie nickiem bez precyzowania płci i dopiero z czasem, gdy nabrały pewności co do swojej tożsamości, uzupełniały profile o stosowne informacje (Leszek, Andrzej). W przypadku tej drugiej strategii ważną rolę odegrał język angielski, który początkowo dawał możliwość mówienia o sobie w formie niewskazującej na konkretną płć. Internet, ze względu na swoją demokratyczną oraz oddolną strukturę, jest także medium umożliwiającym zaistnienie zjawiskom dotąd marginalizowanym. Dzięki niemu między innymi zwiększyła się widoczność odmiennych niż dominujące formy tożsamości płciowej: w sieci pojawiają się blogi czy strony prowadzone przez osoby niecisplciowe⁴⁸, na YouTube'ie można śledzić kanały osób transplciowych chwalcących się rezultatami swojej tranzycji⁴⁹ oraz oglądać materiały poruszające problemy, z jakimi mierzą się osoby trans⁵⁰. Zwiększa to nie tylko widoczność osób identyfikujących się jako trans, lecz także przyczynia się do większej akceptacji ze strony społeczeństwa.

Ostatnim czynnikiem jest zróżnicowanie się sposobów identyfikacji płciowej. Na przestrzeni lat stracił na popularności pogląd, że jedyną formą transplciowości, jaka może być zaakceptowana społecznie, to transseksualizm, natomiast jedynym „ratunkiem” dla osób trans jest korekta płci i rozpoczęcie życia na nowo. Duży wpływ na zmianę sposobu myślenia miała widoczność osób trans w kulturze popularnej –

⁴⁸ Przykładem może być blog Transoptymista.pl (<http://transoptymista.pl/>, dostęp: 01.03.2019) prowadzony przez Marcina Rzeczkowskiego.

⁴⁹ Materiały przedstawiające efekty tranzycji cieszą się dużą popularnością, niektóre zostały wyświetlone kilka milionów razy (dane z marca 2017) – przykładem może być film *Male to Female – Transgender Transition Timeline* zamieszczony na kanale *Maya* (<https://www.youtube.com/watch?v=fzcn3iZXgTM>, dostęp: 18.03.2018, liczba wyświetleń: ponad 5 milionów), *Male to Female Transition | 1.5 Year Update | SamanthaLux* zamieszczony na kanale *SamanthaLux* (<https://www.youtube.com/watch?v=9MWRX4SjuVA>, dostęp: 18.03.2018, liczba wyświetleń: ponad 2 miliony) czy *My Gender Transition From Female To Male* zamieszczone na kanale BuzzFeedVideo przez użytkownika *Jammidodger* (<https://www.youtube.com/watch?v=RYuipbRGU5s>, dostęp: 18.03.2018, liczba wyświetleń: ponad 16 milionów).

⁵⁰ Tematyka ta jest poruszana bardzo szeroko na kanałach BuzzFeed, na których można oglądać materiały afirmujące transplciowość (np. *I'm Proud To Be Trans Because...*, <https://www.youtube.com/watch?v=6G9Tllg7XVc>, dostęp: 18.03.2018), zwracające uwagę na codzienne problemy osób trans (np. *Trans Teens Talk About What It's Like To Be Trans*, <https://www.youtube.com/watch?v=umM1fu8-q50>, dostęp: 01.03.2019; czy *Our Deepest Insecurities Being Trans*, <https://www.youtube.com/watch?v=rPo9lsJcnnc>, dostęp: 01.03.2019) oraz przybliżające perspektywę osób trans (np. *Transgender-Cisgender Couples Talk About Their Relationships*, <https://www.youtube.com/watch?v=WKndya58NHc>, dostęp: 01.03.2019; *Questions Non Trans People Are Too Afraid To Ask*, <https://www.youtube.com/watch?v=CZPlFULFTpc>, dostęp: 01.03.2019).

ich obecność w mediach społecznościowych, filmach czy serialach⁵¹. Nie bez znaczenia pozostają także takie kampanie jak *Stop Trans Pathologization*, której jednym z celów jest usunięcie pojęć związanych z trans-tożsamością z wykazu chorób (ICD-11 oraz DCM-V) oraz podjęcie walki z transfobią poprzez propagowanie wiedzy na temat tego zjawiska. Obecnie osoby trans mają swobodę wyboru tego, w jaki sposób chcą realizować swoją tożsamość płciową. Zwiększająca się akceptacja została zauważona przez wszystkich moich rozmówców. Zwracali uwagę zarówno na mniejszą niechęć ze strony otoczenia, pojawienie się grup wsparcia, jak i powstawanie portali społecznościowo-randkowych dla osób nieheteronormatywnych. Wspomniane zmiany przełożyły się na zróżnicowanie sposobów definiowania tożsamości płciowej. W materiałach opublikowanych w latach 80. pojawiało się jedynie esencjalistyczne rozumienie płci, na co z jednej strony mogła mieć wpływ selekcja materiałów przez osoby redagujące prace, jak również fakt, że w owym czasie nie istniały odmienne sposoby ujmowania płci. Wśród przeprowadzonych przeze mnie wywiadów widoczne było całe spektrum ujmowania płci – pojawiły się osoby postrzegające ją w sposób esencjalistyczny (Beata), konstruktywistyczny (Andrzej i Leszek) oraz antyesencjalistyczny (Ewa i Jakub). Różne były także ich plany związane z dalszą tranzycją – począwszy od pragnienia operacji, poprzez chęć porzucenia na terapii hormonalnej, skończywszy na niedopuszczaniu żadnej ingerencji we własne ciało.

Pomimo wymienionych zmian wciąż jeszcze istnieją obszary wymagające poprawy. Jednym z nich są bariery prawne, które utrudniają normalne funkcjonowanie w codziennych sytuacjach. Moi rozmówcy wskazywali na przedłużające się procedury sądowe, fasadowość niektórych badań potrzebnych do uzyskania wyroku oraz na brak stosownych rozporządzeń umożliwiających regulację danych osobowych w placówkach oświatowych. Kolejny problem stanowi polska służba zdrowia, która nie zawsze jest przygotowana na trans-pacjentów, natomiast konieczność przeprowadzania badań prywatnie to potężna bariera finansowa. Wśród części lekarzy wciąż istnieje negatywny stereotyp osoby trans, zgodnie z którym jest ona postrzegana jako chora, głęboko nieszczęśliwa, skupiająca się jedynie na swojej tożsamości płciowej i odkładająca realizowanie planów do czasu wyposażenia swojej psychiki w odpowiednie ciało. Choć figura *true-transa* zdezaktualizowała się wśród osób trans, wciąż jest obecna w sposobie myślenia części lekarzy.

Każdy z moich rozmówców borykał się z nieco innymi problemami, wszyscy jednak zgadzali się co do potrzeby wprowadzenia rozwiązań prawnych, które ułatwią osobom trans funkcjonowanie w społeczeństwie (między innymi specjalne dokumenty, które ograniczyłyby konieczność każdorazowego tłumaczenia swojej

⁵¹ Przykładem może być serial *Transparent* Jilla Solowaya oraz film *Dziewczyna z portretu* w reżyserii Toma Hoopera, który został dostrzeżony podczas Oscarów w 2016 roku.

sytuacji czy to u lekarza, czy na studiach). Podczas rozmów pojawiały się także wypowiedzi, które świadczą o tym, że nie ma wśród osób transpłciowych zgody co do samych rozwiązań prawnych. Rozmawialiśmy między innymi o możliwości zezwolenia dzieciom na decydowanie o własnej płci (w formie komentarza do wprowadzonej w Norwegii zmiany prawnej, zgodnie z którą dzieci od szóstego roku życia mogą za zgodą rodziców zmienić płeć w dokumentach) i pojawiły się skrajnie różne reakcje na tę informację. Ujawnianie się wewnętrznych podziałów i odmiennych opinii jest, moim zdaniem, oznaką tego, że trans-tożsamość się różnicuje. Może to oznaczać, że w przyszłości pojawią się także inne sposoby definiowania zarówno płci, jak i tożsamości płciowej.

Bibliografia

- Arcimowicz, K. (2008), Płeć pierwsza, druga i trzecia. Alternatywne modele gender w kulturach pozaeuropejskich, [w:] J. Bator, A. Wieczorkiewicz (red.), Ucieleśnienia II: Płeć między ciałem i tekstem (s. 69–88), Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Baer, M. (2004), Najzdrowszy ze sceptycyzmów? Koncepcje płci i seksualności w antropologii społeczno-kulturowej, [w:] Małgorzata Radkiewicz (red.), Gender – Konteksty (s. 11–25), Kraków: Rabid.
- Bator, J. (2001), Feminizm, postmodernizm, psychoanaliza. Filozoficzne dylematy feministek „drugiej fali”, Gdańsk: Wydawnictwo słowo/obraz terytoria.
- Bauman, Z. (2003), O tarapatach tożsamości w ciasnym świecie. „ER(R)GO. Teoria–Literatura–Kultura”, nr 1 (6), 9–25.
- Benjamin, H. (2006), Transsexualism and Transvestism as Psycho-Somatic and Somato-Psychic Syndromes [w:] S. Stryker, S. Whittle (red.), The Transgender Studies Reader (s. 45–52), Nowy Jork: Taylor & Francis Group.
- Biedroń, R. (2007), Tęczowy elementarz, czyli (prawie) wszystko, co chcielibyście wiedzieć o gejach i lesbijkach, Warszawa: Wydawnictwo Adpublik.
- Bieńkowska-Ptasznik, M. (2008a), Płynna tożsamość – wczoraj byłem/byłam transseksualistką, dziś jestem sobą, [w:] J. Mucha, B. Pactwa (red.), Status mniejszości i ambiwalencja tożsamości w społeczeństwach wielokulturowych (s. 41–63), Tychy: Śląskie Wydawnictwo Naukowe.
- Bieńkowska-Ptasznik, M. (2008b), Ucieleśnienie gender w kulturze zachodniej, [w:] M. Bieńkowska-Ptasznik, J. Kochanowski (red.), Teatr płci. Eseje z socjologii gender (s. 9–20), Łódź: Wydawnictwo Wschód–Zachód.
- Bieńkowska-Ptasznik, M. (2010). Meandry płci – transseksualizm, [w:] M. Abramowicz, R. Biedroń, J. Kochanowski (red.), Queer studies. Podręcznik kursu (s. 159–171). Warszawa: Kampania Przeciw Homofobii.
- Bieńkowska, M. (2012), Ukryta podmiotowość – transpodmiotowość. Budowanie transseksualnej mniejszości w Polsce, [w:] A. Kłonkowska (red.), Transpłciowość – androgynia. Studia o przekraczaniu płci, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

- Bieńkowska, M. (2014). Queer i transseksualność. Transseksualizm w kontekście teorii queer, „Studia socjologiczne” nr 215 (4), 255–272.
- Błaszczak, B. (2011), *Tożsamość człowieka a pojęcie narracji*, „Analiza i Egzystencja” nr 14 (2), 123–140.
- Bojarska, K., Kłonkowska, A. (2014), Transgresja płci, tranzycja ciała transwersja tożsamości. Czym jest transpłciowość, [w:] A. Kłonkowska, K. Bojar (red.), *Psychospołeczne, prawne i medyczne aspekty transpłciowości* (s. 63–82), Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Bradley, H. (2008), *Płeć*, Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Butler, J. (2008), *Uwikłani w płeć*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Chomczyński, P. (2012), Delimitacja przez konceptualizację, [w:] K. Konecki, P. Chomczyński (red.), *Słownik socjologii jakościowej* (s. 50–52), Warszawa: Difin SA.
- Ciaputa, E. (2011), Jak płeć stawała się rodzajem, [w:] K. Slany, B. Kowalska, M. Ślusarczyk (red.), *Kalejdoskop genderowy. W drodze do poznania płci społeczno-kulturowej w Polsce* (s. 427–445), Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Ciaputa, E. (2010), Transgenderyzm w kinie. Kinowe reprezentacje transgresji płci i rodzaju, [w:] Edyta Charzyńska (red.), *Seksuologia w obiektywie innych nauk. Interdyscyplinarny zbiór artykułów studenckich i doktorskich* (s. 27–43), Kraków: AT Group.
- Cauldwell, D. (2006). Psychopathia transsexualis, [w:] S. Stryker, S. Whittle (red.), *The Transgender Studies Reader* (s. 40–44), Nowy Jork: Taylor & Francis Group.
- Connell, R. (2013), *Socjologia płci. Płeć w ujęciu globalnym*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- de Beauvoir, S. (2014), *Druga płeć*, Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.
- Dębińska, M. (2015), *Prawo, seksuologia a transpłciowość. Przemiany społeczno-kulturowych praktyk konstruowania płci w Polsce (1964–2012)*, [niepublikowana praca doktorska], Uniwersytet Warszawski, Warszawa.
- Dębińska, M. (2014), Trzeba zmienić społeczeństwo. Seksuologia i transseksualizm w późnym PRL, „Zeszyt Etnologii Wrocławskiej” nr 20 (1), 51–73.

- Drozdowski, M. (2012). Przychodzi lesbijka/gej/trans do lekarza/. Queerowanie służby zdrowia – problemy, strategie, perspektywy (przyczynek do analizy), [w:] M. Kłonkowska, M. Drozdowski i in. (red.), Strategie queer: Od teorii do praktyki (s. 266–281), Warszawa: Wydawnictwo Difinv S.A.
- Dulko, S., Stankiewicz, S. (2009), Płeć a seksualność, [w:] Z. Lew-Starowicz (red.), Seksualność człowieka w ujęciu wieloaspektowym (s. 49–57), Warszawa: Vizja Press & IT.
- Dulko, S. (1993), Fenomen transseksualizmu. Problemy terminologiczne, „Postępy Psychiatrii i Neurologii” nr 2 (3), 235-243.
- Dynarski, W. (2010), Tematyka transpłciowości w wybranych publikacjach oraz jej usytuowanie we współczesnych dyskursach akademickich, [w:] A. Loewe (red.), Raport o homo-, biseksualności i transpłciowości w polskich podręcznikach akademickich (s. 65–78), Warszawa: Kampania Przeciw Homofobii.
- Dynarski, W., Grodzka, A., Podobińska, L. (2010), Tożsamość płciowa – zagadnienia medyczne, społeczne i prawne, [w:] A. Śledzińska-Simon (red.), Prawa osób transseksualnych. Rozwiązania modelowe a sytuacja w Polsce (s. 21–38). Warszawa: Wolters Kluwer Polska Sp. z o.o.
- Dynarski, W., Podobińska, L. (2015), Zalecenia w zakresie poprawienia sytuacji osób transpłciowych w dostępie do polskiej opieki zdrowotnej [w:] W. Dynarski, I. Jąderek (red.), Transpłciowość a opieka zdrowotna w Polsce. Raport z badania (s. 121–127), Warszawa: Fundacja Trans-Fuzja.
- Filipiak, I. (2006), Obszary odmienności. Rzecz o Marii Komornickiej, Gdańsk: Wydawnictwo słowo/obraz terytoria.
- Garfinkel, H. (2007), Studia z etnometodologii, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Glaser, B., Strauss, A. (2009), Odkrywanie teorii ugruntowanej. Strategie badania jakościowego, Kraków: NOMOS.
- Hannam, J. (2010), Feminizm, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Haraway, D. (2007), Płeć do marksistowskiego słownika, Biblioteka on line Think Tanku Feministycznego (<http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/fo013haraway1.pdf>, dostęp: 01.03.2019).

- Imieliński, K., Dulko, S. (1988), *Przekleństwo Androgyne. Transseksualizm: mity i rzeczywistość*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Imieliński, K., Dulko, S. (1989), *Apokalipsa płci*, Szczecin: Wydawnictwo Glob.
- Imieliński, K. (1990), *Seksiatria*. [w:] Tom V: *Patologia seksualna*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Janion, M. (2006), *Kobiety i duch inności*, Warszawa: Wydawnictwo Sic!.
- Kaźmierska, K. (1996). Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne, [w:] M. Czyżewski, A. Piotrowski, A. Rokuszewska-Pawełek (red.), *Biografia a tożsamość narodowa* (s. 35–44), Łódź: Katedra Socjologii Kultury.
- Kaźmierska, K. (2012), *Metoda biograficzna – problemy teoretyczno-metodologiczne*, [w:] *Wprowadzenie*, [w:] K. Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii* (s. 107–121), Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Kessler, J., McKenna, W. (2006), *Toward a Theory of Gender*, [w:] S. Stryker, S. Whittle (red.), *The Transgender Studies Reader* (s.165–182), Nowy Jork: Routledge.
- Kłonkowska, A., Bojarska, K., Witek, K. (2015), *O płci od nowa. Własna tożsamość oczami osób transpłciowych*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Kochanowski, J. (2013), *Socjologia seksualności. Marginesy*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Komornicka, A. (1964), *Maria Komornicka w swych listach i mojej pamięci*, [w:] S. Pigoń (red.), *Miscellanea z pogranicza XIX i XX wieku*. *Archiwum Literackie*, t. 8 (s. 294–341), Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Kościańska, A. (2015), *Płeć, przyjemność i przemoc. Kształtowanie wiedzy eksperckiej o seksualności w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Leszczyńska, K., Dziuban, A. (2012), *Pomiędzy esencjalizmem a konstruktywizmem. Płeć (kulturowa) w refleksji teoretycznej socjologii – przegląd koncepcji*, „*Studia Humanistyczne AGH*” nr 11 (2), 13–34.
- Lipsitz Bem, S. (2000), *Męskość Kobiecość. O różnicach wynikających z płci*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

- Marciniak, Ł. (2012a), Paradygmat kodowania (Coding Paradigm) i zogniskowane kodowanie kategorii (Axial Coding), [w:] K. Konecki, P. Chomczyński (red.), Słownik socjologii jakościowej (s. 215–218), Warszawa: Difin SA.
- Marciniak, Ł. (2012b), Rodziny kodowania teoretycznego (Theoretical Coding Families), [w:] K. Konecki, P. Chomczyński (red.), Słownik socjologii jakościowej (s. 236–240), Warszawa: Difin SA.
- Mead, M. (1982), Płeć i charakter, [w:] T. Hołówka (red. i tłum.), Nikt nie rodzi się kobietą? (s. 23–36), Warszawa: Czytelnik.
- Ortner, B. S. (1982), Czy kobieta ma się tak do mężczyzny, jak natura do kultury?, [w:] T. Hołówka (red. i tłum.), Nikt nie rodzi się kobietą? (s. 112–141), Warszawa: Czytelnik.
- Pelczar, M. (2012), Co i kto nie przechodzi. (Nie)widoczność, „passing” a nie/normatywność, [w:] M. Kłonska, M. Drozdowski i in. (red.), Strategie queer: Od teorii do praktyki (s. 245–264), Warszawa: Wydawnictwo Difin S.A.
- Rokuszewska-Pawełek, A. (2002), Miejsce biografii w socjologii interpretatywnej, [w:] A. Rokuszewska-Pawełek, Chaos i przymus. Trajektorie wojenne Polaków (s. 11–43), Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Rosenthal, G. (2012), Badania biograficzne, [w:] K. Kaźmierska (red.), Metoda biograficzna w socjologii (s. 279–307), Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Rudaś-Grodzka, M. (red.) (2014), *Encyklopedia gender: płeć w kulturze*, Warszawa: Czarna Owca.
- Rzeczkowski, M. (2014), Trans-Optymista, wybór tekstów, [w:] A. Kłonska, K. Bojar (red.) Psychospołeczne, prawne i medyczne aspekty transpłciowości (s. 13–62), Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Seidman, S. (2012), Społeczne tworzenie seksualności, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Sienkiewicz, W., Grabowski, R. (red.) (2014), Medyczne, bioetyczne, psychosocjologiczne i prawne aspekty tożsamości płci, Bydgoszcz: Dom Wydawniczy Margrafen.
- Szacki, J. (1983), Historia myśli socjologicznej, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Tomasik, K. (2014), *Homobiografie*. Wydanie drugie, poprawione i poszerzone, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Vance, C.S. (2007), *Konstruktywizm społeczny: kłopoty z historią seksualności*. [w:] R.E. Hryciuk, A. Kościańska (red.), *Gender. Perspektywa antropologiczna* (t.2: *Kobiecość, męskość, seksualność*), Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Raporty, broszury, hasła encyklopedyczne

Międzynarodowa Statystyczna Klasyfikacja Chorób i Problemów Zdrowotnych – X Rewizja, Tom I, wydanie 2008.

Jąderek, I. (red.) (2015), *Transpłciowość w pracy specjalistów medycyny i psychologii*. Broszura fundacji Trans-Fuzja (<http://transfuzja.org/download/publikacje/transplciowoscwpracyspecjalistow.pdf>, dostęp: 01.03.2019).

Hasło: Gender (płeć), [w:] *Encyklopedia gender. Płeć w kulturze*, Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca, 2014 (s. 155–158)

Hasło: Queer studies, [w:] *Encyklopedia gender. Płeć w kulturze*, Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca, 2014 (s. 461–464)

Hasło: Tożsamość społeczna, [w:] *Encyklopedia gender. Płeć w kulturze*, Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca, 2014 (s. 541–545)

Hasło: Transgender, [w:] *Encyklopedia gender. Płeć w kulturze*, Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca, 2014 (s. 545–547)

Źródła internetowe

Monogamia i poligamia – przeciwstawne strategie rozrodcze (<https://vetulani.wordpress.com/2012/09/17/monogamia-i-poligamia-przeciwstawne-strategie-rozrodcze/>, dostęp: 1 marca 2019).

Medycyna ujmuje płeć w kategoriach esencjalistycznych i traktuje ją jako wrodzoną, niezmienną kondycję człowieka. Transpłciowość (a w przypadku medycyny raczej transseksualność, o czym dalej) jest przez medycynę traktowana jako zaburzenie, które należy leczyć.

Pomimo znacznego rozwoju w ostatnich dekadach gender studies zachodnia kultura wciąż opiera się na binarnym podziale płci, który uważany jest za naturalny i wynikający wprost z biologii. Istnieją jednak liczne przykłady podważające uniwersalność dychotomicznego systemu płci, a tym samym pokazujące, że podział ten wynika z kultury.

Ze względu na wspomniany wcześniej dychotomiczny podział płci charakterystyczny dla kultury zachodniej osoby nie mieszczące się jednoznacznie w kategoriach płci uznawanych przez tę kulturę doświadczają na co dzień problemów nie tylko z akceptacją społeczną, lecz także z konceptualizacją swoich doświadczeń i nadawaniem im określonej struktury i znaczeń.

Autorka oddaje głos osobom transpłciowym, prowadząc z nimi biograficzne wywiady, a następnie poddaje owe świadectwa analizie, dzięki czemu możliwa jest konfrontacja dyskursów, obecnych w nauce oraz mediach z tym, jak definiują swą tożsamość badani.

